Dziś: Wielki konkurs z nagrodami dla Czytelników „Orędownika"

Dziś 16 stron — Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 34 . ł. Rok 66 Poniedziałek, dnia 10 lutego 1936

Echa zajść antyżydowskich w Zagórowie

Aresztowania sprawców zajść — Opór we wsi Szetlewek i reakcja policji — Trzech zabitych i kilku rannych

Łódź. (PAT.) W związku z zajściami w Zagórowie pow. konińskiego organa bezpieczeństwa publicznego dokonały w dniu 7 b. m. na polecenie władz prokuratorskich, prowadzących śledztwo, aresztowań w paru miejscowościach, gdzie ukryli się sprawcy zajść. Aresztowania podżegaczy odbyły się sprawnie i w spokoju.

Jedynie we wsi Szetlewek funkcjonarjusze policji spotkali się z oporem kilku luźnych grup, które, podburzone przez nieodpowiedzialnych prowodyrów, zaatakowały z zasadzki czynnie funkcjonarjuszów P. P., utrudniając aresztowanie i usiłując odbić aresztowanych, przyczem kilku posterunkowych policji zostało rannych.

Po kilkakrotnych bezskutecznych nawoływaniach do rozejścia się i po oddanej salwie ostrzegawczej organa P. P. zmuszone były w obronie własnej użyć broni, w wyniku czego 3 napastnicy zostali zabici, kilku raniono. Po rozproszeniu awanturników przez policję i po dokonaniu aresztowań zapanował spokój. Energiczne śledztwo w sprawie zajść prowadzone jest pod kierownictwem władz sądowych.

2000 reemigrantów wróciło z Francji

Przejeżdżali oni w dniu wczorajszym przez Poznań

Poznań, 8. 2. W dniu dzisiejszym przejechało przez Poznań przeszło dwa tysiące reemigrantów polskich z Francji. Niektórzy z powracających nie mieli pracy od roku, a nawet dłużej i byli na utrzymaniu gmin francuskich, które wypłacały im zasiłek w sumie 7 franków dziennie na osobę.

Wśród rzeszy reemigrantów znajdowało się też kilka wdów z dziećmi, których mężowie zmarli, względnie też utracili życie podczas wypadków we Francji.

Przed wielkim procesem na Śląsku

Na ławie oskarżonych zasiądzie 21 narodowców

Chorzów. (Tel. wł.) Jak już donosiliśmy w poniedziałek, rozpoczyna się proces 21 narodowców, oskarżonych o zamachy bombowe na bóżnice żydowskie.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Władysław Jakubowski, Franciszek Mikołajewicz, Franciszek Musioł, Alojzy Szeczyk, Augustyn Nieniec, Eryk Dyczka, Ignacy Rosik, Józef Bartkowiak, Florjan Maluśki, Stanisław Sterna, Teodor Knapik, Stanisław Biernat, Wojciech Kachel, Józef Skrzypczak, Robert Nalepa, Ignacy Swoboda, Wilhelm Stokłosa, Józef Kłosek, Augustyn Wieczorek, Jan Krajan i Karol Wieczorek.

Proces trwać będzie dwa dni. Poniedziałkowa rozprawa rozpoczyna się o godz. 9 rano.

Jako świadków oskarżenia powołano 18 osób, w tem 6 Żydów, a mianowicie: Brodniewicza St., kierownika wydziału śledczego w Katowicach, st. przod. pol. Kowalczyka, post. pol. Głomba, post. pol. Walczybora, wyw. pol. Paczkowskiego, st. post. Zielińskiego, st. przod. pol. Sygora, przod. wyw. Wilima, kom. pol. Ślązaka, kom. pol. Zientka z wydz. śledczego w Chorzowie, st. przod. wydz. śledczego Knopka, Dworczaka, Wachsmana, Markusa, Goldzylbera, Steinitza, Fleischera i Szellę.

Porąbał siekierą matkę, ojca i ciotkę

Wenecja. (PAT). W miejscowości Mieolo pewien wieśniak w przystępie nagłego obłędu zabił siekierą matkę, ojca i ciotkę, poza tem zranił jeszcze dwóch krewnych, poczem podpalił dom swoich rodziców i własny. Szaleńca z trudem ujęto.

Rocznica zaślubin Polski z Bałtykiem



Dnia 10 bm. przypada 16-ta rocznica zaślubin Polski z Bałtykiem. Tę historyczną chwilę rozpamiętywuje cały Naród, pomny, że morze jest kamieniem węgielnym naszej niepodległości.

Samochód zabił troje dzieci

Madryt. (PAT.) W miejscowości Palencia na północ od Valladolid samochód ciężarowy najechał na gromadkę bawiących się dzieci, z których troje zginęło na miejscu. Przechodnie usiłowali zlinczować niefortunnego kierowcę, którego od śmierci uratowała policja.

Na drugim etapie walki

Budujmy narodowe operacyjne bazy gospodarcze

Publikując szereg sprawozdań ankietowych z frontu walki z żydowskim monopolem w dziedzinie handlu, przemysłu i rzemiosła, daliśmy szerokim rzeszom czytelników możność poznania faktycznej sytuacji na tym odcinku. Rzecz jasna, ankieta nasza nie objęła całej Polski, jednakże wyniki jej można uogólnić do znaczenia reguły.

W danych tych niczego nie koloryzowaliśmy. Przeciwnie, staraliśmy się przedstawić jasny obraz i jego wyrazistość, która ma jeszcze ponurą wprost wymowę.

A przecież dobrze wiemy, jak to strony walczące starają się zazwyczaj swoje biuletyny frontowe przedstawiać w formie możliwie najbardziej korzystnej dla siebie. My jednak musimy iść inną drogą, drogą zupełnej świadomości niebezpieczeństwa i jełnego poczucia rzeczywistości.

Takie poczucie realizmu i takie postępowanie dyktuje nam wyznaczona zasada — bez złudzeń w działaniu i walce politycznej i gospodarczej. Znajomość bowiem istoty położenia w walce decyduje często o zwycięstwie.

Fakt, że położenie polskiego gospodarstwa narodowego ugina się ciągle pod brzemieniem żydowskiej przewagi, co wykazała dobitnie nasza ankieta, wymaga od nas, od ruchu narodowego, zdowojonych, zwielokrotnionych wysiłków. Wymowa prawdy ma swoje dwie strony, mianowicie wykazuje pozycje ujemne, ale także dodatnie. Otóż w tym ciężkiem położeniu, w jakiem się walka z zażydzeniem gospodarki narodowej toczy, wyniki osiągnięte w jednym roku są dobrym sprawdzianem celności naszej walki. Doświadczenie zaś wykazało, że w najgorszych warunkach można osiągnąć duże wyniki pozytywne.

Należy przypomnieć, że istotną cechą walki na tym froncie jest zastosowanie dwóch zasad: 1) akcji negatywnej — biernej i 2) akcji pozytywnej — czynnej.

Treścią akcji biernej jest bojkot towarów żydowskich i żydowskiego pośrednictwa — handlu. Po to, żeby bojkot był skuteczny i twórczy, musi mieć swój odpowiednik w akcji czynnej, wyrażającej się w bezwzględnym nakazie budowania polskich placówek gospodarczych obok zwalczanych żydowskich. Inaczej bowiem trudno będzie mówić o realnych wynikach, powiedzmy, krótkotrwałego bojkotu, który musi mieć trwałe podstawy. Trwałość tę może dać tylko istnienie polskich warsztatów pracy, wytwórczości i pośrednictwa.

Stwierdzamy tu tylko starą prawdę. Czynimy to dlatego, żeby położyć szczególny nacisk na akcję budowania polskich placówek gospodarczych.

Każda wieś, każde miasteczko musi w najbliższym okresie postawić na nogi pewne niezbędne minimum polskich placówek gospodarczych, któreby były zdolne zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby ludności chrześcijańskiej. Przytem akcję tę należy oprzeć na przedsiębiorczości bądź jednostek, bądź też całych sharmonizowanych zespołów. Gdzie brak kapitału zakładowego jednostkowego, tam należy stworzyć narodową placówkę gospodarczą zespołową.

Naczelną przytem zasadą tej pionierskiej roboty winno być przemyślane i celowe rozmieszczanie polskich placówek gospodarczych w terenie.

Drugą zasadą musi być postulat zorganizowanej akcji. Dotychczasowym bowiem wynikom, osiągniętym na tym froncie walki, jakkolwiek bardzo pocieszającym, brak jeszcze pewnej systematyczności, a przedewszystkiem jednolitego wysiłku, co tłumaczyć należy sytuacją polityczną i gospodarczą kraju. Aby akcja była w 100 procentach skuteczną.

Do tego potrzebne są pewne minimalne środki własne, rezerwy wytwórcze i handlowe, o których wyżej mówiliśmy. W oparciu o takie niezależne bazy operacyjne można będzie z działań podjazdowych przejść do decydującego zmierzenia polskiej wytwórczości i żydowskiego partactwa i wyzysku i pasorzytnictwa.

Zatem hasłem dnia, hasłem pol-

skich narodowych mas chłopskich, robotniczych, rzemieślniczych i kupieckih winno być: **Budować celowo narodowe operacyjne bazy gospodarcze**, by w oparcie o nie podjąć ostateczną zwycięską walkę.

Jan Rus

Zgon b. wiceprezydenta Ameryki

Nowy Jork. (PAT.) Dziś zmarł tu na atak sercowy b. wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Charles Curtis, liczący 76 lat.

Strajk 20 tys. szewców

Nowy Jork. (PAT.) 20.000 członków związku zawodowego pracowników krawieckich proklamowało strajk.

Wieniec Hitlera na grobie Gustloffa

Davos. (PAT.) Na trumnie zamordowanego przed kilku dniami Gustloffa złożono dziś szereg wieńców, m. in. od kanclerza Hitlera, ministra Hessa, Goebbelsa, amb. Ribbentropa, zagranicznej organizacji partji narodowo-socjalistycznej i posła Rzeszy w Bernie.

Groźny pożar w Amsterdamie

Amsterdam. (PAT.) W najstarszej dzielnicy miasta wybuchł groźny pożar, skutkiem którego zginęło 6 osób, w tem 4 dzieci, a 4 odniosły ciężkie poparzenia. Ciała ofiar pożaru uległy zwęgleniu, tak, iż dotychczas nie zdołano ich rozpoznać.

Konfiskata kalafiorów włoskich w Anglji

Londyn. (PAT.) Władze celne zatrzymały 783 skrzynie z kalafjorami. Na dokumentach wymieniono, jako nadawcę, pewną firmę z Insbrucku, ale władze celne stwierdziły, że w rzeczywistości produkty te pochodziły z Włoch.

Premjer Czechosłowacji wyjechał do Paryża

Praga. (PAT.) Premjer Hodza dzisiaj w południe wyjechał do Paryża, dokąd przybędzie jutro w południe. Premjerowi towarzyszą: Zdenek Schmoranz, komisarz ministerjalny Zdenek Cerny i sekretarz osobisty premjera Srdinko. Na dworcu żegnał odjeżdżającego premjera ambasador Francji Emil Nagiar.

„W małym domku"



Z takim trudem i mozołem zbudowany przez mamę Sanację przytulny domek, stał się od maja ubiegłego roku terenem nieustannych skandalów wśród jego lokatorów.

Jak Żydzi „popierają" polską wytwórczość

Tak wygląda wdzięczność za koncesje

Gdynia. (Tel. wł.) Na terenie Gdyni jest znaną firma „Emteha". Decydujący głos mają tam Żydzi różnych przynależności państwowych do bolszewickiej włącznie. Firma ta zaopatruje okręty, jest popierana przez władze polskie i posiada wszystkie koncesje, o które bezskutecznie zabiegają Polacy.

Jak wywdzięcza się samemu rządowi polskiemu, o tem można się przekonać, zajrzawszy do cennika wyrobów tytoniowych. „Emteha" otrzymuje papierosy i tytonie po cenie wywozowej. Ile na tem Żydzi zarabiają, o tem świadczą poniższe ceny zakupu i sprzedaży (podajemy ją w nawiasach — red.) poszczególnych gatunków tytoni: setka „Ergo" — 1,30 (2,50), „Płaskich" — 1,30 (2,50), „Hel" 1,50 (3,75); kilo „Macedońskiego" — 25,00 (45,60), przedniego tureckiego — 12,00 (26,90).

Opieramy się na oryginalnych cennikach Polskiego Monopolu Tytoniowego i firmy „Emteha". Jak widzimy, Żydzi małym zyskiem się nie zadowalają. Najmniej muszą zarobić 50 procent, a nie gardzą nawet 100 i więcej procentami.

Ale możnaby zyski te nawet Żydom darować, jeśli istniałaby pewność, że pozbywają oni na statkach zagranicznych duże ilości polskich wyrobów. Tego z cennika „Emteha" wywnioskować nie można, bo daleko taniej sprzedają znane ze swej jakości papierosy zagraniczne.

Oto przykłady (podajemy w setkach): „Camel" — 2,20, „Gold Flake" — 3,00, „Canada" — 2.00, „Chesterfield" — 2,20, „Pontus" — 1,50.

Postawa urzędników

Warszawa. (Tel. wł.) Na niedzielę zwołały nadzwyczajne zebranie reprezentacje pracowników państwowych, ażeby omówić kwestję emerytur, a na 8 marca b. r. zwołano zjazd delegatów stowarzyszeń urzędników państwowych, ażeby omówić sprawy zawodowe. (w)

O samorząd szkolny

Warszawa. (Tel. wł.) Odbyła się w ministerstwie oświaty konferencja urzędników ministerjalnych pod przewodnictwem min. Świętosławskiego w sprawie samorządu szkolnego, uproszczenia administracji, podręczników, oraz instruktorów szkolnych. (w)

Zaleski w Londynie

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę wyjechał do Londynu prezes Banku Handlowego b. min. Zaleski w sprawach tejże instytucji. (w)

Dochodzenia w sprawie zatrucia 466 robotników

Waszyngton. (PAT.) W komisji pracy izby reprezentantów złożono interpelację w sprawie budowy tunelu Hawks Nest w stanie Virginia, gdzie z powodu niedbalstwa kierownictwa 616 robotników zostało zatrutych kwasem krzemowym, z czego 466 na śmierć — pozostali zaś są nieuleczalnie chorzy. Komisja zażądała dodatkowych kredytów na dalsze dochodzenie w sprawie katastrofy.

Zakończenie obrad sejmowej komisji budżetowej

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę zostały zakończone obrady sejmowej komisji budżetowej przyjęciem ustawy skarbowej. Podczas posiedzenia doszło do pewnego starcia pomiędzy referentem budżetu rent i emerytur, p. Wagnerem, którego rezolucji w sprawie emerytur przewodniczący Byrka nie chciał przyjąć. P. Wagner wskutek tego złożył referat, który objął pos. Tomaszkiewicz.

Referent generalny p. Miedziński wygłosił obszerne przemówienie, o charakterze teoretycznym, na temat kryzysu, jego znaczenia społecznego, nasilenia kapitalizmu itd.

Hr. Zubow w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa kowieńska donosi, że w początkach lutego bawił w Warszawie hrabia Zubow, który kilkakrotnie w Belwederze na przyjęciu u marsz. Piłsudskiego i konferował na temat zbliżenia polsko-sowieckiego. Obecnie p. Zubow jechał przez Warszawę do Wiednia na konferencję paneuropejską. Podczas swego kilkudniowego pobytu w Warszawie był przyjęty przez premjera Kościałkowskiego, oraz min. Poniatowskiego. Miarodajne koła litewskie nadają tej wizycie charakter czysto prywatny, ale podkreślają, że niewątpliwie przedmiotem rozmów były sprawy polsko-litewskie. (w)

Przegląd wydarzeń

Paryż salonem politycznym świata

Stolica Francji przeżywa dni, przypominające czasy jej najświetniejsze, gdy Paryż uchodził za prawdziwą stolicę świata. Wszystko, co chce mieć jakikolwiek głos w świecie politycznym, co chce zająć jakąś pozycję w natłoku politycznych wydarzeń, zjechało nad Sekwanę. Widzimy tam wszystkich, co byli w Londynie na pogrzebie królewskim. Poza tem jednak zjawiły się jeszcze Węgry w osobie ministra Kanyi, zastrzegając się, że jest to wizyta „prywatna", zjawił się nawet przedstawiciel Turcji, minister spraw zagr. Tewfik Ruszdi Aras, a niebawem przybyć ma tam, korzystając z uroczystości ku czci czechosłowackiego Prezydenta-Oswobodziciela, premjer dr. Milan Hodża.

Ba, niedość tego — nawet Oton Habsburski, pretendent do tronu austrjackiego, zjawił się w Paryżu. Z tem jest cała historja. Przedstawiciel Austrji na pogrzebie króla Jerzego, książę Starhemberg, rwał się do tego, by pretendenta do tronu odwiedzić w Stenockerzeel. Podróż tę wyperswadowano mu jakoś będąc już w Londynie, a jeszcze jaśniej postawiono kwestję w Paryżu, gdzie przedstawiciel Rumunji, min. Titulescu, kwestję postawił tak: „Albo przyjaźń z Austrją bez Habsburga, albo — trzy armje w Austrji". Ma się rozumieć, trzy armje Małej Ententy: Rumunji, Jugosławji i Czechosłowacji. A że kanclerz Schuschnigg, pochodzący podobno ze Słowian karyntyjskich, Susznik, woli mimo wszystko ułożenie się stosunków z Czechosłowacją i Jugosławją, niż pompę królewską na wiedeńskim Burgu, — nawet podobno najwierniejszy paladyn Otona, ks. Starhemberg, udaje, że Paryż jest tak wielkim, że trudno się w nim znaleźć.

Stwierdzić należy, że w Paryżu niema jedynie Niemiec i Polski, nota bene poza ambasadami.

Mimo te pewne nadzieje co do głównego zagadnienia, będącego na warsztacie rozmów paryskich, co do zbiorowego bezpieczeństwa, któremu pp. Hitler i Beck przeciwstawiają pakty dwustronne, — budzą w Paryżu pewne znaki na polskim horyzoncie politycznym pomyślne dla wszechświatowych przeciwników Trzeciej Rzeszy. Sprawdza się po raz niewiadomo który trafność przysłowia: „Kogo Pan Bóg chce pokarać, temu rozum odbierze". Echa śląskiej mowy Schachta rozległy się, jak wiadomo, szeroko poza Polską, w całym świecie politycznym, dając nowy dowód zaborczych apetytów niemieckich. „Przyjaźń" — „przyjaźnią", ale Śląsk musi „powrócić" cały i „zjednoczony" pod władzę swastyki hitlerowskiej, — Polacy na Śląsku Opolskim, którym jest przecież tak „dobrze" w rozmaitych „arbeitsdienstach" i „hitlerjugendach", mają — zdaniem oficjalnego przedstawiciela rządu Rzeszy — otrzymać towarzyszy w rodakach z tej strony granicy. Bo tego wymaga — „jedność gospodarcza przedsiębiorstw śląskich" Nie stanie się to „narazie", ale w przyszłości.

O tej „przyszłości" pisał p. de Brinon w paryskiej „L'Information", że „skoro Niemcy mówią, że powstrzymają się od czegoś narazie (tak mówił Neurath w Londynie odnośnie do zajęcia wojskowego zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej — przyp. red.), to znaczy, że za tydzień lub miesiąc sprawa może się stać aktualną". Stąd nadzieje paryskie, że Warszawa zacznie trzeźwo patrzeć na zachód, a nadzieje te zdawałyby się potwierdzać ostre przemówienia nawet „sanacyjne" na temat „przyjaciela", co bez pozwolenia „zatrzymał" sobie sto i kilkadziesiąt mil. złotych, należących za tranzyt kolejowy.

Sprawa ta nie mówi, ale krzyczy sama za siebie. Polska biedoli się, jak związać koniec z końcem. Miljon dzieci nie ma szkół. Biedują urzędnicy. Niemcy zaś mają na to, by na samo wojsko wydać 7 miljardów, to jest pięć razy tyle, ile wynosi cały polski budżet państwowy, — ale nie mogą oddać „przyjacielowi" „zamrożonych" sum, któreby odrazu tyle naszych bolączek gospodarczych usunęły!

Przyznajmy, że to może budzić w Paryżu pewne nadzieje, — tem więcej, że coraz wyraźniej zarysowuje się wielki trójkąt polityczny: Londyn—Paryż—Moskwa, zmieniający całe oblicze polityczne Europy.

Trójkąt ten, w którym pomieścić się ma Mała Ententa z Austrją i bodaj nawet Węgrami, ma być zabezpieczeniem Europy przed możliwościami eskapady włoskiej do Abisynji, w której po zwycięstwie nad Ganale Grande — mimo wątpliwej sytuacji pod Makalle — Włosi w stosunku do hamujących ich zapędy państw europejskich okazują postawę coraz pewniejszą siebie. Rzucają się nawet na Anglję, twierdząc, że kule „dum-dum", stosowane przez Abisyńczyków, są pochodzenia angielskiego.

Z wydarzeń nie stojących w związku z kompleksem wielkich spraw europejskich wymienić należy śmierć dyktatora Grecji, Kondylisa. Marzyła mu się rola greckiego Mussoliniego przy boku króla, którego dopomógł sprowadzić na tron. Spotkały Kondylisa takie zawody, że — pękło mu serce z żalu. Z pogrzebem łączy się historja planowano na życie króla Jerzego i na szereg najwybitniejszych osobistości greckiego życia politycznego.

Ot — kłopoty „monarsze" na Bałkanach!

Wielki wesoły konkurs z nagrodami dla Czytelników „Orędownika“

Jak ich nazwać?

Sprawa, proszę Państwa, jest bardzo ciekawa i frapująca. W każdym razie coś dla Szanownych Czytelników. Posłuchajcie!

Przed tygodniem rozpoczęliśmy w „Orędowniku“ druk pierwszej obrazkowej serji ucieszych przygód dwóch „obieżyświatów“. Jeden z nich nazywał się Kundzio Szpagat, drugi Antek Wymborek. Przygody Kundzia i Antka, jak sądzić po otrzymanych przez redakcję listów wywołały duże zainteresowanie i zadowolenie wśród licznych naszych Czytelników, zwłaszcza tych młodziutkich, którzy nie przekroczyli jeszcze 80-go roku życia...

Tymczasem na samym początku tej miłej i przezabawnej historji powstała niesamowita awantura. Oto zjawił się u mnie autentyczny pan Antoni Wymborek i z miejsca zagroził „zbiciem mnie na kwaśne jabłko“, jeśli jeszcze raz użyję do tak „niecnych celów“ jego szlachetnego nazwiska. Pan Antoni oświadczył przytem, że z tym „łachudrą Wymborkiem, co to w „Orędowniku“ odstawia takie poruty, nie ma i nie chce mieć nic wspólnego“.

Zaledwie drzwi zamknęły się za panem Wymborkiem, do mieszkania wkorboliła się korpulentna jejmość, jak się wkrótce wyjaśniło, lepsza połowa pana Wymborka, słowem pani Balbina Wymborkowa we własnej osobie, która jednym tchem wyrzuciła pod moim adresem stek niemożliwych do zanotowania wyzwisk, a wreszcie z całą powagą i zastanowieniem złożyła następujące oświadczenie:

— Skoro, jeżeli pan, panie fiolotonista, chcesz na porucie mojego rodzonego męża joki wyprawiać, za które to głupote redakcja ci grube walute płaci, to się nie godzę na nazwisko Wymborek, bo masz pan, panie Ha, tyle samo inszych, a nie akurat moje porządne familje za głupków w gazetę wyczyniać. I powiadam, że skoro jeżeli pan będziesz Wymborków używał dalej do pisania, to ja, jakem Balbina z rodu Kaczmarek, mojego rodowitego męża na pysk z domu wywalam i od 15 lutego wszelkiego małżeństwa mu odmawiam...

Ładna historja...

Człowiek mógłby, niechcący, stać się powodem rozwodu znakomicie i oddawna zgranej pary państwa Wymborków.

Niech Bóg broni!

Daleki jestem od chęci rozwiązywania tego, cokolwiek już zostało związane dozgonnie, tembardziej, że w rodzinie, o której mowa, są jeszcze młode Wymborki. Tego nie mogę absolutnie robić. Wypada mi raczej zaśpiewać serdecznie: „Długo, długo, niechaj żyją, żyją nam!“, a potem powtórzyć refren: „Jeszcze dłużej, jeszcze dłużej, niechaj żyją i t. d.!“ Wreszcie ewentualnie: „aż do śmierci, aż do śmierci“ i dłużej...

Sprawę z Wymborkiem — jak widzicie — przegrałem we wszystkich instancjach. Tem samem zwichnął karjerę drugi mój bohater, Kundzio Szpagat. A czem jest Szpagat bez Wymborka? Zostałby sam. Wiadomo zaś, jakie jest życie człowieka samotnego, który lgnie do przyjaciela, jak pijak do karafki. A Szpagata ciągnęło do Wymborka, jak pijaka... do dwóch karafek. Uszanujmy tę szlachetną przyjaźń i nie narażajmy jej na rozbicie.

A teraz mają zaszczyt przedstawić się Państwu dwaj nowi, przystojni panowie, których duchowym ojcem jest Kazio Grus, mój najweselszy przyjaciel.

Przedstawiają się panowie Prot i Gerwazy. Przyjrzyjmy się im uważnie, jak na to zasługują:

Otóż nasamprzód twarze. Uważam, że najidealniejszych nikt dotąd nie zobaczy. Bo proszę, zważcie. Jaka szlachetna wyniosłość i rycerska odwaga bije z tych twarzy! Jaka zaprawdę zarazem skromność i szczerość rzeźbi te piękne oblicza! A jaka inteligencja, jaki wytworny smak, wielkopański gest?! W tych oczach błękitnych, jak jasne niebo włoskie, odbija się niby w lazurze źródlanych wód, niepospolita mądrość i anielska łagodność i dobroć.

Któż zdoła opisać te wszystkie wybitne cechy, jakie rzeźbią się na twarzach naszych wspaniałych bohaterów? Drobnemi już prawie i nic nie mówiącemi szczegółami wyjaśniającemi ostatecznie, **z kim mamy zaszczyt,** są te nosy naszych kochanych przyjaciół.

Kto widział takie nosy? Zaiste, jeśli prawdą jest, **że człowiek czuje pismo nosem, to nosy naszych bohaterów czują nietylko pismo...** Gotów jestem ofiarować miljon dolarów temu, kto w tem czuciu prześcignie duchowe dziateczki kochanego Grusa...

A te rumiane usta, a te rzęsy, te uszy, ta czapka, te włosy wymowne, to pies?! A już nieopisaną wymowę mają te nasze kochane, śnieżno białe, pulchniutkie rączki. Te paluszki złote, które **po niejedno sięgały i napewno po niejedno jeszcze sięgną...** Te paznokietki, te nóżki drobne i kształtne, ten korpus (dyplomatyczny) i we wogóle poco dalej mówić.

Te wszystkie cechy duchowe naszych bohaterów wybijają się dopiero w pozornie skromnych, ale jakże wspaniałych szatach. Powiem więcej! Jeżeli prawdą jest, **że ubiór zdobi człowieka, to ubiór naszych bohaterów nietylko zdobi, ale czyni z nich właśnie tych, jakimi są...**



I tym też zaletom nasi bohaterowie zawdzięczają swą karjerę. Wydobył ich przecie na światło dzienne taki znawca charakterów ludzkich, jakim jest mój kochany przyjaciel Grus. Wdzięczny mu jestem zato ze szczerego serca.

A i Wy, Czytelnicy drodzy, razem ze mną będziecie wdzięczni Grusowi za taki, a nie inny wybór. **Dopiero teraz jestem spokojny i wierzę, że znaleźli się wreszcie w Polsce ludzie właściwi na właściwem stanowisku...**

Prot i Gerwazy dają rękojmię, że przygody ich będą naprawdę przygodami ludzi niepospolitych i że zasmucą oni, gdy zajdzie tego potrzeba tych, którym jest w Polsce za wesoło, a rozśmieszą do łez serdecznych tych, którym jest smutno...

Jak widzicie, kochani Czytelnicy, zadania naszych bohaterów są skomplikowane i bardzo poważne. Boję się tylko, aby się nie powtórzyła awantura z Wymborkiem, lub, co gorsza, z panią Wymborkową. Nie wiem poza tem, czy i nazwiska naszych bohaterów przypadną do gustu szanownym Czytelnikom, co w danym wypadku jest najważniejsze.

I oto przypada mi w udziale miły zaszczyt:

ROZPISUJEMY WIELKI KONKURS NA IMIĘ DLA NASZYCH BOHATERÓW,

których na początku ich ojciec duchowny ochrzcił Protem i Gerwazym. Osobiście uważam, że te imiona są niewątpliwie piękne, ale, kto wie, czy nie należą im się imiona szlachetniejsze, piękniejsze.

Jabym naprzykład proponował Wicek i Wacek. Odpowiadałby mi także Pat i Patachon, albo Flip i Flap. Ale chodzi tu o imiona swojskie dla swoich.

Zwracam się do Was, kochani Czytelnicy, myślcie i kombinujcie, bo wiem, że macie lepsze odemnie pomysły, i dlatego zapraszam Was wszystkich do współudziału w wyszukaniu własnych imion dla naszych bohaterów. Komu z Czytelników podobają się imiona Prot i Gerwazy, niech głosuje na nie, kto ma lepsze projekty, niech nam je poda.

Konkurs będzie wielki i z nagrodami. Kto wymyśli najbardziej zabawne i ucieszne imiona, odpowiednie dla Prota i Gerwazego, otrzyma jedną z następujących nagród:

1 nagroda — 50 złotych.
2 nagroda — 30 złotych.
3 nagroda — 20 złotych.
4 nagroda — 10 złotych.
5 do 10 nagr. po 5 złotych.
11 do 15 nagr. — abonament kwartalny „Ilustracji Polskiej“.
16 do 30 nagr. — cenne książki.

Projektowane imiona wypiszcie na załączonym obok kuponie, na którym wypiszcie czytelnie także swoje imię i nazwisko oraz dokładny adres.

Drugą część kuponu z numerem odetnijcie i zachowajcie, bo czeka Was potem wielka okazja do przyznania Wam dużej ilości bardzo wspaniałych i cennych nagród, o czem obszerniej napiszę niebawem. Im więcej będziecie mieli takich kuponów, tem większa będzie szansa Waszej wygranej w drugim wielkim konkursie.

Pierwszą część kuponu po wypisaniu projektowanych imion dla bohaterów wraz z własnym adresem prosimy przesłać albo wprost do redakcji „Orędownika“, **Poznań, św. Marcin 70,** na zwykłej kartce, na którą należy nalepić kupon z dopiskiem: „Wielki Konkurs „Orędownika“. W miejscowościach, gdzie są agentury „Orędownika“, można pierwszą część kuponów składać w agenturach, a te same prześlą je do Poznania.

Ogłoszenie wyniku pierwszej części naszego wielkiego konkursu nastąpi w numerze, który ukaże się w niedzielę, dnia 23 b. m., przyczem ogłoszona zostanie całkowita lista uczestników konkursu, którym przyznane zostały nagrody. Będą to ci, których propozycje zostały uznane za najweselsze i najtrafniejsze przez specjalny komitet redakcyjny.

Wypełnione kupony przesyłać należy pocztą niezwłocznie, względnie składać je w agenturach. Termin zamknięcia pierwszej części naszego wielkiego konkursu wyznaczamy na dzień 18 b. m., czyli za dni 10. Kupony, upoważniające do wzięcia udziału w konkursie, zamieszczać będziemy odtąd w każdym numerze „Orędownika“. Poza tem również codziennie będziemy zamieszczali krótkie sprawozdania o postępie konkursu i objaśnienia dla jego uczestników.

A więc uwaga, Czytelnicy!

Wielki Konkurs „Orędownika“ z nagrodami rozpoczęty. Przeglądajcie uważnie następne numery. Zachowujcie skrupulatnie prawą część kuponu, przesyłajcie na lewej projekty imion.

PROT I GERWAZY CZEKAJĄ NA WAS.

T. Z. HERNES

KUPON I. NA WIELKI KONKURS „ORĘDOWNIKA“

wypełnić i odesłać

Proponuję imiona bohaterów:

1) ....

2) ....

Wysyła (nazwisko biorącego udział w konkursie)

imię: ....

nazwisko: ....

dokładny adres: ....

Wyciąć i zachować!

KUPON nr. II. WIELKIEGO KONKURSU ORĘDOWNIKA

Zwolnienie aresztowanego

Częstochowa. (Tel. wł.). Aresztowany w dniu 6 b. m. w związku z zajściami antyżydowskiemi w Krzepicach p. Chorzatyn Stęsiński został po 26 godzinach zwolniony z aresztu.

Do wystąpień antyżydowskich doszło w Miedznie. Policja aresztowała kilkanaście osób.

O krzyż na Politechnice lwowskiej

Warszawa. (KAP.) Polska młodzież studjująca na Politechnice lwowskiej, wystosowała w styczniu br. do Senatu wym. Uczelni poniższą petycję:

„Polska Młodzież Techniczna, w ogromnej większości prawdziwie, głęboko katolicka, uznaje i czci jako symbol swej wiary, wizerunek Ukrzyżowanego — Krzyż św. Symbol ten przypominający jej przynależność do Kościoła, pragnie widzieć wszędzie tam, gdzie spędza większą część swego czasu, gdzie nietylko ma się kształcić, ale i wychowywać w duchu katolickim, na jednostki pożyteczne dla Narodu i Państwa.

„Obecny brak Krzyża na Politechnice lwowskiej odczuwa młodzież jako wielką krzywdę, której w żaden sposób nie da się usprawiedliwić względami kurtuazji wobec niechrześcijańskiej mniejszości, obowiązanej także i w Polsce do podporządkowania się większości obywateli w sprawach, w których ustępstwo nie da się pogodzić z honorem Polaka-chrześcijanina.

„Z tych powodów podpisana młodzież uprasza o zawieszenie Krzyży we wszystkich salach reprezentacyjnych wykładowych i rysunkowych Uczelni".

Plotki stołeczne

7 lutego

Ależ pan Zegadłowicz nie ma szczęścia! Chciał zyskać powodzenie materjalne swojemi „Zmorami", które będą stanowiły obraz degryngolady tego pisarza i wyraz rozkładu moralnego, a tymczasem naraził się na potępienie zarówno Kościoła, jak i prokuratorji, która książkę skonfiskowała.

A teraz przychodzi reakcja społeczeństwa. Te same Wadowice, które Zegadłowiczem się szczyciły i nadały mu godność obywatela honorowego, dumne, że je wprowadził do literatury, teraz postanowiły (po „Zmorach", gdzie je odmalował) odebrać obywatelstwo honorowe. Despekt nielada...

*

Znów będziemy mieli sezon polowań politycznych. W połowie lutego będzie urządzone w puszczy Białowieskiej wielkie doroczne polowanie, w którym wezmą udział także sfery dyplomatyczne. Między innymi zapowiedział swój przyjazd i wielki łowczy Trzeciej Rzeszy Goering, przybędzie również świetny myśliwy gdański Greiser.

A kto weźmie udział w łowach jeszcze, zobaczymy...

*

Dobre obyczaje sejmowe przybierają formy osobliwe. Marszałek Sejmu odpowiada ministrowi w taki sposób, że podobnych przykładów nie możnaby zacytować w dobie sejmowładztwa.

A członkowie Sejmu gdy zjawił się dzisiaj na trybunie marszałkowskiej p. Car, powitali go burzliwymi oklaskami oraz okrzykami „Niech żyje!" Była to typowa demonstracja polityczna, nietylko na rzecz marszałka, ale także i przeciwko ministrowi rolnictwa. Na ławach rządowych znajdował się tylko premjer Kościałkowski oraz min. Beck, który odkąd wszedł do Senatu, stał się żarliwym parlamentarzystą.

*

Pani Janina Prystorowa, małżonka marszałka Senatu, złożyła do laski marszałka wniosek przeciwko ubojowi rytualnemu. Żydzi pienią się. Są dane, że wniosek zostanie uchwalony, był bowiem przedmiotem dłuższych narad w grupie rolniczej, liczącej około 100 członków.

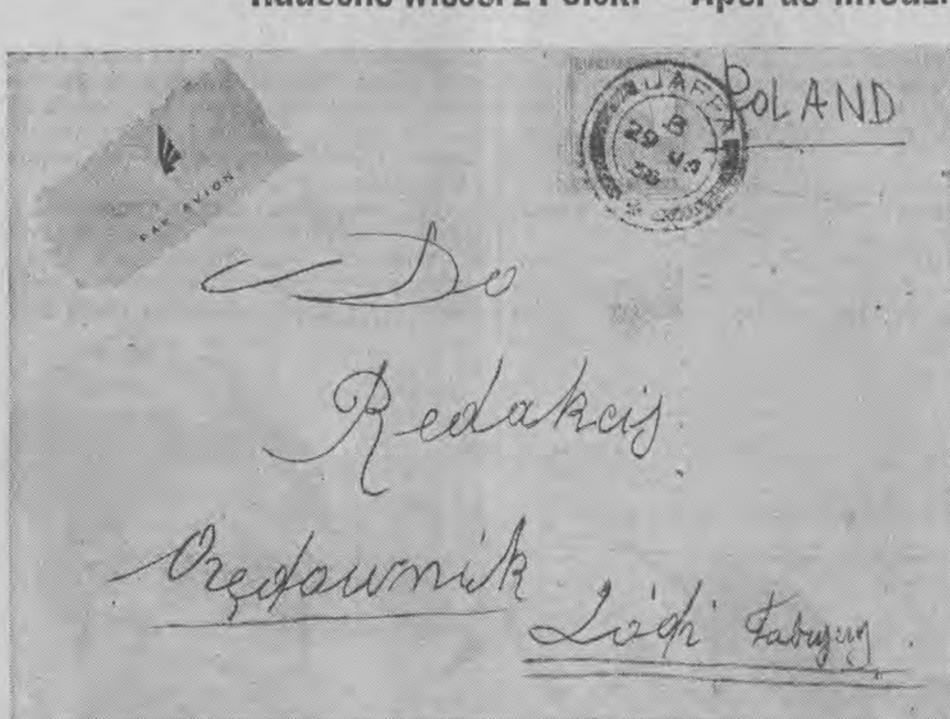
Zgłoszenie tego wniosku jest klasycznym wyrazem nastrojów społeczeństwa i parcia od dołu w celu obrony przed zalewem żydowskim. Tej presji moralnej nie mogą się opierać nawet czynniki, stojące na gruncie współdziałania z rządem.

WARSZAWIANIN

List Polaka z Palestyny do „Orędownika"

Naród musi odzyskać utracone pozycje

Hasła żydowskie na eksport i w domu — Wynik poszukiwania pracy wśród Żydów — Radosne wieści z Polski — Apel do młodzieży w Ojczyźnie



Koperta, w której nadszedł do „Orędownika" list od Polaka z Jaffy.

Palestine, Jaffa, 21 stycznia 1936 r.
Do Redakcji
„Orędownika" w Łodzi

Szanowne Bracia! List ten będzie Was dziwił. List człowieka, który już piętnaście lat wędruje po świecie, objeżdżając prawie wszystkie zakątki kuli ziemskiej, aż wreszcie dotarł do Palestiny, gdzie Żydzi budują swój własny kraj. Nasuwa się Czytelnikowi pytanie, jak wygląda na swojem własnem podwórku ten naród, który pośród innych pasorzytując, powołuje się, gdy zachodzi potrzeba obrony jego materjalnych interesów, na równość i sprawiedliwość dla wszystkich. Czy te piękne i wzniosłe hasła stosują Żydzi wobec innych u siebie?

Otóż mieszkam obecnie w Tel-Awiwie, gdzie przybyłem przed kilku miesiącami. Zaraz na początku starałem się o uzyskanie pracy i w tym celu musiałem wstąpić do związku zawodowego t. zw. „Hinstadint", gdzie rządzą sami socjaliści. Po dwu przeszło miesiącach oczekiwania zamówienie na jeden dzień pracy u piekarza. Gdy zjawiłem się na umówione miejsce, właściciel zauważywszy, że nie znam języka hebrajskiego ani żargonu, wyrzucił mnie z mieszkania, bo „jestem Polakiem". Oto jaskrawy przykład stosowania zasad równości i sprawiedliwości przez Żydów u siebie. Nie mam pretensji do Żydów za takie stawianie sprawy, ale mimowoli zadaję sobie pytanie, ilu to Żydów żyje w Polsce, a ja, Polak, muszę się tułać po świecie za chlebem, gdy w mojej Ojczyźnie dla mnie go nie stało... Po długich tarapatach udało mi się ostatecznie znaleźć pracę w kolonji niemieckiej. Da Bóg, że zapracuję sobie na chleb codzienny, że przeżyję tutaj czas pewien, ale najchętniej wróciłbym do Ojczyzny, do swoich.

Dochodzi mnie tutaj wieść, że młodzież polska głosi uświadomienie naukochanej Polski, o miejsce i chleb dla rodowe i prowadzi walkę o odżydzenie Polaków w Ojczyźnie. Pamiętajcie, drodzy chłopcy, o ile naprawdę chcecie aby los wasz był inny od nas tułaczy, musicie z całym zaparciem się siebie i wbrew wszelkim trudnościom budować dorobek gospodarczy kraju, uświadamiać Polaków, że hasło popierania swoich jest kardynalnym warunkiem poprawy bytu Polaków w Polsce.

Musicie zarazem walczyć z socjalizmem, który głosi hasła równości dla Żydów, a zapomina o Polakach. Nic dziwnego, socjalizmem na całym świecie kierują Żydzi, a tylko wykonawcami są nazewnątrz Polacy. Musicie występować przeciwko komunizmowi, tej zarazie, która niweczy ład społeczny poto, aby mafja żydowsko-bolszewicka mogła opanować świat i nim rządzić.

A Ty, kochana młodzieży akademicka w Łodzi, której zadania z racji swojego wykształcenia i nabytej już wiedzy, są o wiele większe od ludzi szarych i pozbawionych dobrodziejstw wiedzy, nie zasypiaj na laurach, lecz pracuj wytrwale i z uporem. Ludowi polskiemu potrzeba jak najwięcej nauki i oświaty, gdyż tylko człowiek uświadomiony może zdawać sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa i będzie umiał obmyślić środki zaradcze. Warunkiem poprawy bytu Polaków w Polsce, warunkiem przyszłości naszej Ojczyzny jej wielkości, jest, aby naród polski odzyskał utracone w kraju na rzecz Żydów pozycje.

W tej myśli, że tak będzie, ślę dla wszystkich Czytelników „Orędownika" serdeczne pozdrowienia, a dla wszystkich prawdziwych Polaków słowa zachęty do pracy.

Ignacy Staniewski

Wyrok na zabójców Ignacego Kordylewskiego

Jeden z głównych sprawców skazany na półtora roku, drugi na 6 miesięcy więzienia — Skazani zostali wypuszczeni na wolność i poddani pod dozór policyjny

Konin, 8. 2. Sąd okręgowy w Kaliszu na sesji wyjazdowej w Koninie rozpoznawała sprawę zabójstwa śp. Ignacego Kordylewskiego, kierownika obwodowego S. N. w Kunach.

Na ławie oskarżonych zasiedli faktyczni sprawcy mordu Stanisław Mańkowski, lat 25, Kazimierz Antas, lat 28, oraz Cieślak Michał, lat 20, Mazur Jan, lat 26, Wojdak Jan, lat 23 i Wysocki Jn, lat 23, wszyscy zamieszkali w Kunach, których prokuratorach oskarżył o to, że w dniu 26 grudnia 1935 r. w czasie zabawy w remizie Straży Pożarnej w Kunach wzięli udział w bójce, w której został zamordowany śp. Kordylewski.

Na rozprawę powołano 25 świadków, których po zaprzysiężeniu zbadani. Potwierdzili oni w szczegółach akt oskarżenia. Po przemówieniach prokuratora i obrońców, sąd o godz. 21-ej przerwał rozprawę, zapowiadając ogłoszenie wyroku w dniu 7 b. m. o godzinie 13-ej.

Konin, 7. II. Wpiątek 7 b. m. sąd odczytał wyrok w sprawie o morderstwo ś. p. Ignacego Kordylewskiego. Mocą tego wyroku sprawcy mordu a mianowicie Stanisław Mańkowski i Kazimierz Antas zostali pierwszy na 1 i pół roku więzienia, drugi na 6 miesięcy więzienia, z zal. aresztu prew. od 30. 8. 35 do 7. II. 36 natomiast Cieślak M., Wojdak Jan i Wysocki Jan zostali uniewinnieni. .

Mazur Jan skazany został na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prew. od 30. 12. 35 do 7. 2. 36 r. za wszczęcie bójki w remizie w czasie zabawy.

Skazani Kaz. Antas oraz Mazur Jan zostali wypuszczeni na wolność i oddani pod dozór policyjny do czasu uprawomocnienia się wyroku. Skazany Mazur Jan zapowiedział apelację.

Na rzecz żony zabitego, Apolonji Kordylewskiej, sąd zasądził powództwo w sumie 78 zł od St. Mańkowskiego i K. Antasa, jak również 30 zł kosztów sądowych.

16 skrytobójczych zamachów na Pomorzu

I to — na jednego człowieka

Toruń (Tel. wł.) Właściciel dóbr Straszewy na Pomorzu, Rawicz-Ołdakowski, wielokrotnie był przedmiotem skrytych napaści. Między in. w 1930 r. strzelał do niego trzykrotnie z odległości kilku kroków dzierżawca majątku Straszewy. Wszystkie kule na szczęście chybiły.

W 1932 r. oddano do p. Ołdakowskiego w lesie trzy strzały, które również chybiły. W 1934 r. ośmioma strzałami zabito w lesie wierzchowca Ołdakowskiego, przyczem jemu samemu jedna z kul zdarła jedynie naskórek.

Ostatnio przed kilkoma dniami także o zmierzchu strzelano dwukrotnie do Ołdakowskiego w jego lesie.

Według wyjaśnień Ołdakowskiego, dokonywane na niego zamachy pochodzą od ludzi, którzy chcieliby się pozbyć świadka i uniknąć rozgłosu w pewnych sprawach.

Niepodjęte sumy

Warszawa. (Tel. wł.) Okazuje się, że dotąd nie podjęto mniejwięcej na 1.300 tys. zł premij pożyczki budowlanej i pożyczki inwestycyjnej. (w)

Akcjonarjusze żyrardowscy u Boussaca

Warszawa. (Tel. wł.) Pełnomocnicy akcjonarjuszy polskich Żyrardowa wyjechali do Boussaca, aby omówić sprawę wykupu większości akcyj, znajdujących się w rękach Boussaca. (w)

Aresztowanie w Koninie

Konin, 8. 2. W dniu 6 lutego w godzinach rannych przybyła do wsi Osiny, pow. Konin policja państwowa z Zagórowa i po przeprowadzeniu rewizji u sekretarza Stronnictwa Narodowego aresztowała go.

W dniu 6 lutego b. r. został aresztowany i odstawiony do Konina kierown. obwodowy S. N. w Trąbczynie p. Tadeusz Kin z Szetlewka. r. w.

Wadowice odebrały obywatelstwo honorowe Emilowi Zegadłowiczowi

Wadowice, 8. 2. (PAT.) Rada miejska Wadowic uchwaliła odebrać znanemu poecie Emilowi Zegadłowiczowi obywatelstwo honorowe miasta, nadane przed 4 laty z okazji 25-lecia twórczości poety. Rada postanowiła również przywrócić poprzednią nazwę ul. Tatrzańskiej, nazwanej później ul. im. Emila Zegadłowicza. Uchwały rady miejskiej stoją w związku z wydaniem przez Zegadłowicza powieści — „Zmary", w której autor przedstawił w ujemnem świetle przedwojenne stosunki wadowickie.

na gorącym uczynku

Ludomir Różycki, jeden z czołowych muzyków polskich, twórca oper „Eros i Psyche", „Casanowa" i innych, zajmował w Radjo Polskiem stanowisko „fachowego obserwatora muzycznego". Zadaniem jego było słuchanie krytyczne radjowych audycyj muzycznych i składanie o nich sprawozdań władzom Radja Polskiego. Obecnie Radjo Polskie udzieliło Różyckiemu dymisji (podobno za zbyt surowe oceny), angażując na jego miejsce Żyda A. Szpaka. A więc jeszcze jednego Żyda. Polityka personalna kierownictwa Polskiego Radja zarysowuje się coraz wyraźniej.

W związku z tem doprasza się poprostu zacytowania satyrka z ostatniej „Myśli Narodowej":

— Co to jest „planowa gospodarka?"

— Dam ci przykład. Państwo Polskie wykupuje z rąk prywatnych Polskie Radjo...

— Nu, i co?

— Czytaj w gazecie. Kapelmistrzem w Radjo był od 10 lat Ozimiński. Gdzie jest teraz Ozimiński? Na bruku. Kto jest kapelmistrzem teraz? Fitelberg. A drugi kapelmistrz? Grynberg. Kto dyrektor? Lilienfeld. A sekretarz generalny? Kreuter Kraft. Etcaetera, etcaetera.

— Już rozumiem! Było Polskie Radjo, teraz jest Nasze Radjo.

— Widzisz, to jest planowa gospodarka.

*

Sprawa głośnego dziś wydzielenia odrębnych miejsc dla studentów Żydów na uniwersytetach, z którejby żydostwo zrobiło kwestję stanu zaczyna przycichać wobec nowego „zamachu" na „prawa" ludności żydowskiej w Polsce. Tym nowym zamachem jest kwestja zniesienia t. zw. uboju rytualnego. Zapowiedziany wniosek p. Prystorowej w sejmie, idący w kierunku zlikwidowania tego barbarzyńskiego procederu, wywołał szał wśród żydostwa.

Żydzi tracą nerwy... Żydzi grożą i wymyślają... aryjczykom - Polakom od patrjotycznych „czułych opiekunów wołów", którym chcą zaoszczędzić mąk, zadawanych przez żydowskich rzezaków.

Ba! Żydzi z „Momentu" na przekór aryjczykom biorą w obronę trefne wieprze, które rzekomo „po wszystkich wsiach dręczy się całe dnie przy ich zabijaniu. Skąd oni mają takie rewelacyjne wiadomości, nie wiadomo. Że je jednak podają świadczy to najlepiej, iż stracili już zupełnie rozsądek i proste poczucie humoru.

Mało tego, Żydzi zapowiadają, iż w związku z możliwością zniesienia uboju rytualnego w Polsce, na całym świecie rozpoczną oni protestacyjny post.

Urzeczywistnienie tego zamiaru nikomu nie zaszkodzi. Żydzi wiedzą o tem dobrze, więc usiłują wytłumaczyć, że wstrzymanie się żydostwa od spożycia mięsa może narazić gospodarstwo na wielkie straty, a gospodarkę finansową państwa na trudności, bo zwiększy się import koszeru. Oto ponure perspektywy żydowskiego postu!

My ze swej strony radzimy Żydom, żeby zamiast zapowiadanego importu koszeru rozpoczęli najszybciej eksport samych siebie. Wtedy ludność polska będzie mogła dopiero zacząć jeść mięso, coprawda nie z „uboju rytualnego", i nie koszer, ale trefne.

Dziś Żydzi chcą koszeru, a chłopa i robotnika Polaka nie stać na zwykły kawałek mięsa. Im sytuacja ta prędzej się zmieni, tem lepiej.

Trzęsienie ziemi

Szanghaj. (PAT.) Stolica prowincji Kansu miasto Lon-Czou zostało nawiedzone przez trzęsienie ziemi. Szereg domów leży w gruzach. Ilość ofiar ludzkich jest nieznana.

Obniżenie kapitału zakładowego Banku Polskiego?

Warszawa. (Tel. wł.) Jednym z wniosków na walne zebranie akcjonarjuszy Banku Polskiego jest wniosek w sprawie zmiany art. 4, mówiący o wysokości kapitału zakładowego banku. Ta ewentualna obniżka odbyłaby się w ten sposób, że druga emisja akcyj, znajdująca się w posiadaniu skarbu państwa, byłaby z wrócona Banku Polskiemu po cenie nbycia. W razie wejścia do skutku tej akcji, skarb zmniejszyłby swoje zadłużenie w banku faktycznie o 75 milj. zł.

Prezes Banku Polskiego płk. Koc wyjechał do Paryża, ażeby złożyć wizytę gubernatorowi Banku Francji, Cannery. Dyrektor biura ekonomicznego przy prezydjum rady ministrów, Jerzy Nowak, obejmie stanowisko zastępcy dyrektora naczelnego Banku Polskiego. Były dyrektor Banku Polskiego Jan Kozioł ma być powołany do Banku Handlowego, jako członek rady. Naczelnikiem wydziału kredytowego w dyrekcji mianowała rada Banku Polskiego Tomasza Buczkowskiego. (w)

Mord w Marsylji ułożyli Percewicz i Pawelicz

Zeznania towarzysza zamordowanego króla

Aix-en-Provence. (Tel. wł.) W procesie „Ustaszi" złożył zeznania szef bezpieczeństwa Jugosławji Simonowicz, który towarzyszył królowi w jego podróży do Francji. Świadek, przedstawiając zbrodnię marsylijską, zaznaczył, że całą sprawę ułożył Parcewicz i Pawelicz. Świadek zaznacza, że obóz Janka Pusta był szkołą teroryzmu i schroniskiem terorystów po zamachu tak dalece, że rząd węgierski uznał za konieczne zlikwidowanie tego obozu.

Na froncie walk w Abisynji

Wojska abisyńskie przygotowują się do ofensywy

Wielkie straty Abisyńczyków w walkach z armją gen. Grazianiego — Działanie samolotów włoskich

Adis Abeba. (Tel. wł.) Na froncie południowym nie toczą się żadne poważniejsze działania. Spodziewana jest nowa ofensywa abisyńska.

N froncie południowym marsz gen. Grazianiego utrudniany jest przez ulewne deszcze, jakie spadły w środkowej Abisynji, i które obecnie przesuwają się ku południowi. Abisyńczycy w walkach z gen. Graziani stracić mieli około 2 tysiące ludzi.

Adis Abeba. (Tel. wł.) Ze źródeł włoskich komunikują, jakoby samoloty włoskie ukazały się nad kilku odcinkami linji Dżibutti—Adis Abeba, gdzie rzekomo dokonywały zdjęć fotograficznych. Korespondent „Reutera" z Adis Abeby donosi, iż samoloty włoskie dokonały 5 bm. szereg lotów wywiadowczych.

Rzym. (PAT.) Komunikat oficjalny nr. 118: Marszałek Badoglio donosi: Wojska włoskie umacniają się na okupowanych terytorjach. W dalszym ciągu jest wywierany nacisk na oddziały nieprzyjaciela, który cofa się w dolinie rzeki Uebi Gestro. Na froncie erytrejskim nie zaszło nic godnego zaznaczenia.

Pożar uniwersytetu

Londyn. (PAT.) W Belfaście wybuchł pożar na wydziale medycznym uniwersytetu. Ogień opanowano po dwugodzinnej akcji ratunkowej. Straty są znaczne.

Zagrożone wioski

Lizbona. (PAT.) Obsunięcie się ziemi w pobliżu miejscowości Villa Verde grozi pogrzebaniem całej wioski. Szereg domów w miejscowości Banho został zasypany.

Mimo strajku rzeźników w Londynie nie brak mięsa

Londyn. (PAT). Chociaż strajk robotników przemysłu mięsnego trwa w dalszym ciągu, rzeźnicy londyńscy zaopatrują się w mięso z innych źródeł, tak, iż Londyn nie odczuwa braku mięsa. Sądzą, że strajk zakończy się w niedzielę, pomimo iż strajkujący twierdzą, że nie ustąpią. Związek robotników transportowych zwołał na niedzielę wiec strajkujących.

Naprężona sytuacja w Syrji

Jerozolima. (PAT.) Wskutek trwających wciąż krwawych niepokojów w Syrji, przyczem w dniu wczorajszym zginęło 10 osób, rokowania między wysokim komisarzem francuskim de Martelem a przywódcami mahometańskimi zostały odroczone. Strajk generalny w Syrji nie słabnie. Wysoki komisarz ma udać się do Paryża.

Rozruchy w Zanzibarze

Londyn. (PAT.) Podczas rozruchów w Zanzibarze utracił życie oficer angielski, 3 Europejczyków jest rannych. Wielu policjantów, rekrutujących się zpośród tubylców oraz liczni uczestnicy zajść zostali zabici lub ranni. W mieście obecnie panuje spokój. Władze wydały surowe zarządzenia.

Londyn. (PAT.) Podczas rozruchów, jakie wybuchły w Zanzibarze, zginął syn znanego lekarza Hemprey Rollestona, który był nadwornym doktorem zmarłego króla Jerzego 5-go.

Smyrna zalana wodą

Ankara. (PAT.) Wskutek trwających od szeregu dni deszczów i śnieżycy cały okręg Smyrny został nawiedzony powodzią. 6 wsi stoi pod wodą. Zbiory uległy całkowicie zniszczeniu, zwłaszcza w dolinie rzeki Meander. Ludność chroni się w meczetach i szkołach.

Choroba syna b. króla hiszpańskiego

Paryż (Tel. wł.) Starszy syn b. króla Alfonsa XII, książę Asturji, który niedawno zachorował znajduje się obecnie w stanie beznadziejnym. Początkiem choroby był zwykły czyrak, który wystąpił na nodze. Z powodu hemofilji zaszły jednakże wkrótce poważne komplikacje. Dokonano już po raz trzeci transfuzji krwi. Czyrak przybrał kształt wielkiego wrzodu, przyczem chorego wyczerpały bezustanne krwotoki.

Była królowa hiszpańska Wiktorja telefonicznie rozmawiała z żoną chorego księcia, dowiadując się o stanie jego zdrowia.

W 16 rocznicę odzyskania dostępu do morza

Bałtyk — strażnik wolności Polski

Wielka brama na świat — Hymn Bałtyku — Realna praca i imponujący wysiłek — Gdynia, chluba Polski — Ze szczurów lądowych wilki morskie — Kartki z przeszłości



Dzień 10 lutego, rocznica odzyskania dostępu do morza, skłania nas do refleksyj nad tem tak bardzo dla każdego państwa żywotnem zagadnieniem, jakiem jest posiadanie własnej „wielkiej bramy", przez którą możemy swobodnie wyjść na świat daleki, żeglować po morzach i oceanach niezmierzonych.

„Posiadanie własnego wybrzeża morskiego, oraz floty i korzystanie zeń, są teraz i były zawsze wielkim czynnikiem w historji świata" — powiedział A. T, Mahoz. „Wolnością morską stoją narody" — woła ku nam Anna Jagiellonka. Mamy nakoniec ten skarb, ten choć malenki skrawek wybrzeża, który stał się dla nas wylotem na niezmierzone obszary świata. Jakie korzyści przyniosło to nam dotąd i co dać może w przyszłości — oto temat licznych publikacyj i rocznicowych odczytów; ale nasuwają się i inne związane z tą sprawą kwestje i zagadnienia.

W pierwszych latach po odzyskaniu Pomorza Polska, zajęta utrwalaniem własnej niezawisłości i bytu politycznego, ograniczała się głównie do wykazania swych praw do ziem u ujścia Wisły położonych, o których wyraził się wróg nasz, Fryderyk W.: „ktokolwiekbądź posiądzie ujście Wisły, będzie bardziej władcą Polski, aniželi ten, kto nią rządzi". Długie i zawzięte spory: co do pochodzenia Kaszubów, czas osiedlenia się ludów słowiańskich, przemarsze i wpływy germańskich Gotów, polityczna ekspansja normandzkich wikingów, wreszcie problem krzyżacki i dziejowa rola Polski, chrzcicielki i cywilizatorki Pomorza, — oto, nad czem debatowali uczeni i co omawiali publicyści Niejedna poważna rozprawa, rozstrząsająca powyższe zagadnienia, wzbogaciła literaturę naukową.

Nie można byłoby skutecznie poprzeć tych tez, gdyby społeczeństwo pozostało bierne i obojętne. Należało poruszyć masy, zainteresować je, rozbudzić pewne emocjonalne nastawienie do sprawy morskiej. Nad całą Polską płynął hymn: „I nie oddamy Cię, Bałtyku... bo o Twe fale szmaragdowe płynęła krew i nasze łzy". Naród nie pozostał głuchy na zew: „Wiatr od morza", rozdmuchał iskry, tlejące zawsze w polskich sercach, zapłonęły one ogniem umiłowania i teraz — „nie oddamy Pomorza, tak nam dopomóż Bóg"!

Lecz minął pierwszy okres walki o prawa dziejowe i przyniósł Polsce zwycięstwo. Nadszedł teraz okres wykazania światu, że nietylko z sercem i uczuciem idziemy ku wybrzeżu, lecz potrafimy realnie je wykorzystać, że jest ono jednym z nieodzownych czynników potęgi państwa naszego i jego niepodległości. Zainteresowanie skupiło się teraz około spraw ekonomicznych, militarnych, oraz komunikacyjnych. Nie same rozprawy i dyskusje naukowo-propagandowe znamionują te czasy. Realna praca i twórczy wysiłek wykwitł na podłożu zrozumienia wartości i ukochania pomorskiej ziemicy. Kolej nad wybrzeżem, Gdynia i port, rozbudowane letniska są widocznym znakiem i rezultatem tych poczynań. Bandera polska mogła załopotać wreszcie na polskim statku, wypływającym z polskiego portu i „uśmiechać się do złotych fal".

Społeczeństwo ruszyło na zdobycie ekonomicznych korzyści, płynących przez naszą — wielką bramę. Powsta-



ją przedsiębiorstwa handlowe i okrętowe, okazuje się, zrealizowana już dziś, potrzeba połączenia Gdyni z Śląskiem specjalną linją kolejową. Żegluga nieregularna nie wystarcza, organizuje się wkrótce regularną, obejmującą nietylko porty bałtyckie, lub europejskie, ale zmierzającą hen, ku dalekim oceanom. Ameryka północna i południowa, oto cel stałych linij komunikacyjnych morskich, porty afrykańskie i odległa, najodleglejsza Australja zapoznają się z polską banderą. Niesie ona wieść o kraju zamorskiej emigracji, toruje drogę handlową produkcji polskiej, zdobywa rynki zbytu, przywozi surowce. Zabrakło statków starych, zresztą nie odpowiadały już one wymogom coraz liczniejszej publiczności i oto m/s „Piłsudski" wyrusza z Gdyni do Nowego Jorku, zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urządzenia, niebawem „Batory" przybędzie mu do pomocy. Pomimo, że kryzys gniecie i tłumi wszelkie poczynania, praca na morzu wre i potężnieje. 80% polskiego handlu zagranicznego skoncentrowuje się około drogi morskiej: najtańsza, najdogodniejsza, największe przynosi korzyści.

Wykorzystanie wszelkich, daleko jeszcze nie wyczerpanych, wartości ekonomicznych i duchowych, z żeglugi morskiej płynących, a przez to samo walka z kryzysem, zapewnienie dostatecznej opieki, obrony i bezpieczeństwa Pomorza, są zadaniem tego okresu pracy realnej, zaledwo rozpoczętej i pierwsze dopiero przynoszącej owoce. Oto dwa etapy naszego stosunku do zagadnień morskich, oba niezmiernie ważne i cenne, znakomicie uzupełniające się wzajemnie i oczywiście niewyczerpane, obliczone na bardzo jeszcze długie lata.

Obecnie jednak staje przed nami trzeci problem, a może i etap w przekształceniu Polaków ze szczurów lądowych na wilki morskie — Polski z państwa kontynentalnego w polityczną jednostkę morską i, daj Boże, potęgę. Choć daleko jeszcze Polsce do tego, ale rozmach i tempo rozwojowe procesu pozwalają wiele się spodziewać. Tym trzecim czynnikiem jest sprawa nietylko handlowej i kulturalnej ekspansji, ale także i politycznej, — sprawa zdobycia terenów dla nadmiaru ludności, duszącej się już dziś w zaszczupłych granicach naszego państwa. Zagadnienie to staje się coraz bardziej bliskie i zrozumiałe nietylko dla nas. Gdy w końcu lata omawiano i dyskutowano nad prawami Włoch do zagarnięcia kolonij, chociażby drogą aktu zbrojnego, chociażby przez gwałcenie niezależności innego państwa, niżej kulturalnie stojącego, odzywały się głosy i to w Anglji, tej ekspertki w dziedzinie problemów kolonjalnych i oceanicznych, iż Polska musi być powściągliwa w wypowiadaniu swej opinji, gdyż niezadługo, może za lat parę, sama stanie w obliczu takiegoż przeludnienia i konieczności ekspansji terytorjalnej, jak Włochy dzisiejsze. Na jednym km^2 we Włoszech mieszka 135 ludzi, w Polsce 86, lecz przyrost naturalny ludności w słonecznej Italji wynosi tylko 10, a w Polsce zgórą 12 na tysiąc obywateli. Możliwości przemysłowo-handlowe obu państw są mniej więcej podobne, a warunki klimatyczne i komunikacyjne mają Włosi znacznie dogodniejsze.

Istotnie więc za oceanami trzeba nam szukać nowych osiedli. Prawo naturalne człowieka do życia, a co zatem idzie, do zaspokojenia pewnego minimum potrzeb, wielkim głosem przemówi wkrótce do polskiego społeczeństwa i w imię jego praw. Zapewne droga zbrojnych wystąpień, niesprawiedliwe wydzieranie cudzej własności, pozbawianie innych ludów ich ziem i swobód, bez względu na poziom ich cywilizacji, nie leżą w charakterze naszego narodu. Ale ma on za sobą posunięcia dyplomatyczne i swoiste metody polityki, nieznane, rzec można, światu całemu. W 550 rocznicę unji z Litwą myśl ta sama nasuwa się, nachraniać i podnosić zwykli przodkowie nasi. Nie gwałt brutalny i dziki, lecz współpraca kulturalna winne być podstawą stosunków międzynarodowych w przyszłości, podstawą znaną i wypróbowaną dotąd niemal wyłącznie w Polsce.

Pierwsze próby nawiązania tego rodzaju stosunków już rozpoczęto z Liberją afrykańską i sławną w dziejach legjonów Dąbrowskiego rzeczpospolitą San Domingo. Pośrednim sposobem, częściowo tylko zaspokajającym potrzeby, jest masowe osiedlanie się polskich wychodźców np. w Brazylji i Argentynie. Wreszcie prawo, które posiada Polska, jako lojalny i czynny członek Ligi Narodów, do mandatów kolonjalnych też może zrealizować się, o ile państwo nasze wykaże się możliwością utrzymania dostatecznego kontaktu i komunikacji z powierzoną mu kolonją. Poznanie, ukochanie i wykorzystanie wybrzeża, a wreszcie przekroczenie jego granic i wyjście na świat, to są nasze problemy morskie.

Nie potrzebujemy się też obawiać zarzutu, że w sprawach kolonjalnych do gotowego przychodzimy. Na mapie świata ziemie poznane, a często odkryte, przez Polaków zajmują olbrzymie wprost obszary. Niepodobna, choć wartoby, wymienić ich wszystkich — może jednak w naszą rocznicę morską przypomnimy sobie choćby tylko najbliższych nam podróżników wielkopolskich. Sięgnąć przyjdzie w czasy dalekie, gdyż już przed 1500 r. opuścił Poznań stały jego mieszkaniec, w pamiętnikach swych portugalskich towarzyszy Gasprem (zapewne Kasper) da Gamo zwany, który wraz z Cabzalem odkrył Brazylję. Sławny dziś w związku ze stuleciem swoich odkryć, oraz z powodu olbrzymiego spadku po nim pozostałego, Paweł, Edmund Strzelecki również w Wielkopolsce ujrzał światło dzienne. Położył on wielkie zasługi w zbadaniu właściwości geograficznych i bogactw przyrodzonych Australji. Na pamiątkę swej, na własny koszt przedsięwziętej wyprawy, ochrzcił najwyższy szczyt Australji imieniem Kościuszki.

Wreszcie, żeby się ograniczyć tylko do najwybitniejszych, należy jeszcze wspomnieć Stefana Rogozińskiego, Kaliszanina. Wyprawę podjął celowo, przed 53-ma laty w myśli zdobycia dla Polski, pozostającej pod zaborami, wolnej, niezależnej kolonji w Kamerunie. Poparty przez Sienkiewicza i Prusa zdobył potrzebne fundusze, dotarł do tej dalekiej murzyńskiej krainy, przeprowadził gruntowne badania jej, zdobył zaufanie i sympatje mieszkańców, którzy mu w końcu powierzyli władzę nad sobą. Tymczasem Niemcy zaatakowali Kamerun, polska kolonja, pozbawiona pomocy i opieki własnego państwa, szukała jej w Anglji napróżno — Kamerun przeszedł pod pruskie zwierzchnictwo. Dziś jest kolonją mandatową, a żyjący dotąd towarzysz Rogozińskiego, Leopold Janikowski, jest naocznym świadkiem polskiej pracy odkrywczej i cywilizacyjnej w tej części Afryki zachodniej.

Z. S.



Polska — Łotwa 9:2

(1:0, 4:0, 4:2)

Garmisch-Partenkirchen. (Tel. wł.) Od wczesnego rana panuje znów piękna, słoneczna pogoda przy 8 stopniach mrozu. Trzeci dzień igrzysk zapoczątkowany został o godz. 9 spotkaniem hokejowem Polska i Łotwa na stadjonie lodowym. Publiczności mało, ponieważ wszystko, co żyje, ciągnie na slalom pań. Polacy w komplecie. Protest Polski został odrzucony, to też dzisiejsze spotkanie nie ma większego znaczenia, gdyż w grupie A obok Kanady do półfinałów wejdzie najprawdopodobniej Austrja, ponieważ trudno przypuszczać, aby poślizgnęła się ona na Łotwie i z nią przegrała.

Zwycięstwo Polski nad Łotwą, nawet w tak wysokim stosunku, jest w pełni zasłużone i sprawiedliwie odzwierciedla stosunek sił. Gra obustronnie prowadzona była z dużą ambicją, jednak faire. Wszystkie zakusy ataku łotewskiego unicestwiała nasza obrona.

Początkowo lekką przewagę mieli nawet Łotysze, lecz wkrótce sytuację opanowali Polacy. Jedyną bramkę w pierwszej tercji strzelił Kowalski.

W drugiej tercji Polacy się dopiero rozkręcili, zdobywając dalsze cztery bramki przez Kowalskiego, Wołkowskiego, Ludwiczaka i Kowalskiego.

Na początku trzeciej tercji Łotysze strzelili pierwszą bramkę przez Piotrowskiego, lecz kilka chwil potem Kasprzak podwyższył wynik na 6:1. Krótko potem strzelił Zieliński siódmą bramkę, Peterson dla Łotyszów drugą, Marchewczyk ósmą i Wołkowski dziewiątą bramkę.

Polacy grali w świetnej formie i, jak już wyżej zaznaczyliśmy, zasłużenie zwyciężyli nawet w tak wysokim stosunku. Najlepszym na lodowisku był Kowalski. (bp)

Czechosłowacja — Węgry 3:0
(1:0, 1:0, 1:0)

Przy słonecznej i mroźnej pogodzie rozegrano na stadjonie olimpijskim decydujące o pierwszem miejscu w grupie czeskiej spotkanie. W drugiej minucie pierwszej tercji Kucera zdobył prowadzenie dla swoich barw. Ataki Węgrów rozbijały się na doskonałej obronie czeskiej. Pod koniec tercji, Czesi przeważali.

W drugiej tercji tempo wzmogło się jeszcze bardziej i po ładnej kombinacji Sirotta z winy bramkarza zdobył drugą bramkę. Trzecią bramkę zdobył w czwartej minucie trzeciej tercji po wybiegu solowym Maleczek. W ostatniej tercji gra była niezwykle ostra, a nawet brutalna. Sędziowie jednakowoż nie potrafili się zdobyć na ukrócenie obustronnych wybryków graczy. U Węgrów zawiódł tym razem bramkarz.

Bobsleiści trenują

Garmisch Partenkirchen. (Tel. wł. W sobotę przed południem odbyły się pierwsze treningi czwórek na torze bobslejowym. Najlepsze czasy uzyskali Włosi i Niemcy. Lekki wypadek miał bob rumuński, przyczem jeden z członków załogi został lekko ranny. (bp.)

Niemka Cranz zwyciężyła w kombinacji alpejskiej

Garmisch Partenkirchen. (Tel. wł.) W sobotę o godz. 11 rozgrywana została druga część do kombinacji alpejskiej pań, mianowicie bieg slalömowy. Odbył się on na trasie długości 500 m. przy 200 m. różnicy wzniesienia. Każda zawodniczka przejeżdżała dwukrotnie trasę, przyczem za każde ominięcie lub naruszenie bramki, liczono punkty karne. Kolejność biegów slalömowych była następująca:

1) Cranz (Niemcy) 142,1 (72—70.1), 2) Grasegger (Niemcy) 153.4, 3) Steuri (Austrja) 158.4, 4) Pfeifer (Niemcy) 159.6, 5) Schou-Nielsen (Norw.) 163.4, 6) Kesler (Anglja), 7) Dybwad (Norw.), 8) Resch (Niemcy).

Po doliczeniu wyników wczorajszego biegu zjazdowego, oraz punktów karnych, ostateczna kolejność przyniosła zwycięstwo i temsamem złoty medal Niemce Cranz. Kolejność przedstawia się następująco: 1) Cranz (N.) 97.06 p., 2) Grasegger (N.) 95.26, 3) Nielsen (Norw.) 93.48, 4) Steuri (Szwajcarja) 92.36, 5) Pfeifer (N.) 91.85, 6) Resch (N.) 88.74, 7) Dybwad (Norw.) 85.90, 8) Kesler (Anglja) 83,97, 9) Macfie (Anglja) 86.19, 10) Wuefler 78.87.

W niedzielę odbędzie się slalöm panów, przyczem w pierwszym biegu startować będą wszyscy zawodnicy, w drugim nawrocie natomiast, tylko 35, którzy uzyskali najlepsze czasy w pierwszym nawrocie. (bp.)

Francja — Belgja 4:2
(1:0, 0:1, 0:0, 0:0, 1:1, 2:0)

Popołudniu na jeziorze Riessersee grały Francja i Belgja, występując w najsilniejszych składach. Gra była ciekawa i początkowo otwarta. Obaj bramkarze musieli często interwenjować. Wyróżniał się Francuz Hassler, który organizował wszystkie niebezpieczne ataki i uzyskał pierwszą bramkę. Wyrównująca bramka padła w drugiej tercji ze strzału Poeimanse w 8 minucie w trzeciej tercji.

Francuzi uzyskali bramkę, która jednak nie została uznana, wobec czego przedłużono mecz. Pierwsze przedłużenie 5 minutowe nie przyniosło rozstrzygnięcia, podobnie jak drugie i trzecie, w którem obie drużyny uzyskały po jednej bramce. Francja przez Couttela, a Belgja przez Van Reyschoota. Dopiero w trzeciem przedłużeniu, Francuzi zdobyli przewagę nad zmęczonym przeciwnikiem i dwie bramki zdobyte przez Hosslera i Delessalla, zapewniły im ciężko wywalczone zwycięstwo.

Tabelka hokejowa

Po meczach sobotnich stan rozgrywek w poszczególnych grupach jest następujący (w nawiasach podajemy ilość gier i stosunek bramek):

Grupa I: 1) Kanada 6 p. (3, 24:3; 2) Austrja 2 p. (2, 4:6); 3) Polska 2 p. (3. 11:12); 4) Łotwa 0 p. (2, 2:20).

Grupa II: 1) Ameryka: 4 punktów (3, 5:2); 2) Niemcy 2 p. (2, 3:1); 3) Włochy 2 p. (2, 2:4); 4) Szwajcarja 0 p. (1, 0:3).

Grupa III: 1) Czechosłowacja 4 p. (2, 8:0); 2) Węgry 4 p. (3, 14:5); 3) Francja 2 p. (2, 4:5); 4) Belgja 0 p. (3, 4:20).

Grupa IV: 1) Anglja 4 p. (2, 4:0); 2) Szwecja 2 p. (2. 2:1); 3) Japonja 0 p. (2, 0:5).

Niemcy — Włochy 3:0
(1:0, 1:0, 1:0)

W piątek późnym wieczorem odbyło się spotkanie między Włochami i Niemcami. Przy wyrównanej grze Niemcy uzyskali w każdej tercji po jednej bramce ze strzałów Schibukata, Jaeneckego i Balla. Wszelkie ataki Włochów rozbijały się na doskonałej obronie niemieckiej.

Włochy — Ameryka 2:1
(0:0, 0:0, 1:1, 0:0, 0:0, 0:0, 1:0)

Niezwykle emocjonujące spotkanie rozegrali Włosi ze Stanami Zjednoczonemi wobec 6 tysięcy widzów. Gra stała na wysokim poziomie i prowadzona była w szalonem tempie. Niezwykłą ambicję i zaciętość wykazali Włosi, którzy zagrali najlepszy swój dotychczasowy mecz na olimpjadzie. Pierwszą bramkę zdobyły Stany Zjednoczone ze strzału Roosa. Wyrównał Suchini na kilka sekund przed końcem gry.

Wobec nieuzyskania wyniku w normalnym czasie grę przedłużono cztery razy po 5 minut. Obie drużyny w tym okresie rozwinęły szalone tempo, nadużywając przytem sił fizycznych. Szereg graczy obu stron, częściej Amerykanie, opuszczało raz po raz na 1 lub więcej minut tor. W przedłużeniach Włosi zadziwili niezwykłą wytrzymałością i zaciętością. Nie pomogła nawet Amerykanom świetna jazda i technika w prowadzeniu krążka, gdyż w ostatniem przedłużeniu niespodziewanie z zamieszania podbramkowego Majocchi strzelił dla Włoch zwycięską bramkę.

Rozpaczliwe ataki Amerykan, którzy nacierali w końcu całą piątką graczy, nie przyniosły już do końca gry wyniku.

POZOSTAŁE WYNIKI

Anglja — Japonja 3:0
(2:0, 0:0, 1:0)

Kanada — Austrja 5:2
(4:0, 1:2, 0:0)

Wikcia i hala

Odrutowany rynek — Przedsiębiorstwa użyteczności publicznej na prywatny koszt — Smutne rozmówki na wesoło — Luksus pod przymusem i przymusowe ceny...



Straganiarka mówi...

Łódź, 7 lutego.

Zatem Górny Rynek na placu Leonarda należy już do przeszłości...

Wczoraj śród straganów uwijał się rój kupujących... Dziś plac otaczają gęste zwoje drutów. Koło drutów gęste posterunki policji. Wylęknione budy, zamknięte na antaby tulą się do siebie, czekając dalszego losu...

Jutro zazielenią się tu trawniki i zakwitną wielobarwne rabaty... Oczywiście powstanie w tem miejscu skweru należy powitać z zadowoleniem. — Łódź ma tak stosunkowo mało zieleni, lecz z drugiej strony plac ze względu na otaczające go domy bynajmniej nie należy do reprezentacyjnych, podobnie jak i sąsiedni plac Reymonta. W każdym razie teraz będą obok siebie dwa place — oby ten drugi miał cokolwiek więcej zieleni, niż pierwszy... A co będzie z handlarzami? Posłuchajmy, co w tej sprawie mówi pani Wikcia, właścicielka handlu warzywno-owocowego.

„— Faktycznie czemu nie, pod dachem stojać i przyjemnie i dla jarzyny zdrowo, ale co do kosztu krewa! Tu trzeba było płacić półtrzecia złotego na tydzień, a tera w tej hali to biero dwa razy tyle. Takiem prawem rocznie wypada o 130 złotych więcej. Wiadomo, jak kogo stać, niech płaci, a jak ja podniese cene klejentom, to kto mnie odwiedzać będzie?!

— No, zawsze jednak taki gmach tyle kosztuje...

— To magistratu niema, czy jak? Patrz pan, w innych miastach magistraty z podatków wszystkie takie kawałki same budujo, a u nas w Łodzi! Elektryka prywatna, gaz prywatny, także samo i ten tramwaj też!... A mało oni majo podatku? Tyle samych fabryk! A żydowskich wielkich kupców to mało? Tera hale miejskie oddali na koncesje i komu? Żyd na Żydzie i Żydem pogania...

— A kto właściwie te hale budował?

— Podobnież jakieś „Sano" czy jak, może żeby podobne było z nazwy do „sanacji" i żeby naród państwowotwórczość przed tem starozakonnem interesem odczuwał.

— No ale są i tacy, co się cieszą?

— Czemu nie, są, jak tera drutem obgrodzili, ale po dobrej woli to nikt tamuj iść nie miał życzenia. Tera mus być kontentnym, kiedy władzuchna nakazała.

— No i cóż teraz będzie?

— Co ma być — budkie na rolwage postawiem i jazda pod żydowski dach — innego sposobu nima... Ot na co mnie przyszło, dwadzieścia siedem lat pod bożem niebem pomidory czyli inszy szczaw sprzedaje, a tera pod żydowski dach mus sie przenaszać...

Tu pani Wikcia machnęła ręką i zamyśliła się. Tymczasem podszedł do nas pan Franciszek Fabiszewski, właściciel straganu z galanterją:

— Szanowanie i wogóle. To pani Wikcia jeszcze tu? A tam wedle kancelarji ogonek taki, że aż władze mus było wydelegować, żeby któren frechowniejszy wycisku tem Abisyńczykom nie dał. Pomyśl pan — od każdego jednego miejsca Klejn każe po kilkaset złotych bulić, skąd to ja mam wziąć, a wiele cały mój towar tyle nie wart? Ale takiemu co, forsa na stół, albo wont — zamykaj interes. Wiadomo starozakonne, jak któren nie ma, to leci w dyrdy do jeich bezprocentowej kasy i już piniądz taszczy, a skąd ma wziąć nasz brat? Takiem prawem połowa chrześcijańskich budek pójdzie na zielone trawkie i starozakonne zostano sie bez konkurencji...

— I czy taki już śpiech był? Na brukowanie ulic forsy nima, podobnież w gazetach pisali, że tydzień czy dwa temu karetki pogotowia musieli trzy godziny z błota taszczyć, bo do osi w bajoro wlazła. Sam chory, to na piechte do szpitala chciał dralować, ale bał się utopić, jak ta karetka... Na bruk forsy nima, a tu przypilniło kwiatki sadzić!...

— Co do tego, to pani Wikcia nie masz racji, bruk co wobec kwiatków, to betka! Na niebrukowanych ulicach błoto tylko wtedy jest, kiedy deszcz pada, a kwiatki całe lato aromat swój czyli widok majo...

— Chyba, że tak...

W tej chwili do sąsiedniego straganu podjechała „rolwaga" i właściciel przy pomocy woźnicy zaczął ładować na nią swój dobytek.

— Patrz pan, dotąd każdy był na swoich śmieciach, wieczorem bude zamknął i już, a tera albo towar do domu zabieraj, albo druciane klatkie stawiaj i masło jak kanarka trzymaj... A kto da na to pieniądz? Sam musisz o te pare złotych pochodzić. Niby tak to i musi być, ale skąd wciąć? Tera czas krezysowy, handel ledwo idzie i naraz takie wydatki, na każdego bezmała tysiąc złotych wypada... I jeszcze to, że dawniej szedł klejent wedle interesu, zobaczył gruszkie czy tam inny owoc i wziął, a do tej hali kto zechce iść, chyba że już specjalnie wybierze... I znów człowiek będzie stratny...

Tym sposobem zakończona została nasza rozmowa, gdyż dalej chodzić po zakazanym terenie baliśmy się — kupujący bowiem też mogą być ukarani grzywną. Przyjdziemy na wiosnę, gdy tu będą kwitły rabaty... Choć jeżeli magistrat z placem Leonarda tak pośpieszy, jak z Alejami Kościuszki, to kwiatki zobaczymy dopiero za ładnych kilka lat...

m-t.



Składzik za drucianym płotem.

Migawki łódzkie

Anonimy — O elektrowni łódzkiej — Skóra żydowska przedewszystkiem — Ohydna zbrodnia

Łódź, dnia 8 lutego..

W tych dniach spotkałem się z pewnym dygnitarzem, zajmującym poważne stanowisko w urzędzie państwowym, który — zależnie od okoliczności — chętnie przyznaje się do przekonań narodowych. Znam go już od dłuższego czasu i dlatego w rozmowie ze mną czuje się zupełnie pewny, niczego się nie krępując. Przy ostatniem spotkaniu zaczął się skarżyć na anonimy. Od pewnego okresu czasu liczba ich wzrosła niewspółmiernie i nie wie czem to tłomaczyć?

— Do czego odnoszą się te anonimy? — pytam.

— Prawie wszystkie dotyczą kwestji żydowskiej.

— Nie rozumiem.

— Otrzymuję takie np. pytania: „daczego pan toleruje u siebie tylu Żydów?", „jeżeli pan jest Polakiem, winien pan wytłumaczyć swoim władzom przełożonym, że w pierwszym rzędzie należy przyjmować urzędników Polaków...", „...jeżeli pan nie jest Żydem, to napewno musi pan mieć za żonę Żydówkę; bo jakżeż wytłumaczyć..." i t. d. W jednym z anonimów napisano mi wręcz: „...przyjdzie czas, że pańskie miejsce zajmie rdzenny Polak, który..." i t. d. Proszę pana, takie listy strasznie bolą. Od kogo pochodzą — nie wiem. Zwykłe anonimy. A jednak...

Westchnął ciężko i wzruszył ramionami. Widziałem, że jest tem szczerze zmartwiony. Wcale się temu nie dziwię.

A propos anonimów: 4 bm. sympatyczny listonosz wśród szeregu innych przyniósł nam następujący list: :

„Wielce Szanowna Redakcjo!"

W związku z artykułem w nr. 29 z dnia 5 lutego b. r. p. t. „O tanią elektyczność w Łodzi" możeby warto było za pośrednictwem „Orędownika" zorganizować odbiorców prądu elektrycznego w Łodzi i przestać palić światło elektryczne choćby z tydzień czasu. Czyby to nie pomogło?

Sam osobiście chętnie ustawię lampy naftowe i będę pracował w interesie, a elektrycznia ...z ulicy Przejazd niech czeka..."

Z poważaniem

Czytelnik „Orędownika".

Oprócz jednego niecenzuralnego i bardzo dosadnego wyrażenia — treść listu oddaliśmy zupełnie wiernie. — Kochany Czytelniku! Podzielamy Twoje oburzenie na praktyki elektrowni łódzkiej, z którą, jak sam wiesz, walczymy od dwóch lat, ale zechciej łaskawie ujawnić swoją przyłbicę — przynajmniej nam, bo wtedy przecież łatwiej o porozumienie, względnie uzgodnienie jakiejś akcji, której potrzebę nie tylko Ty sam, ale tysiące konsumentów w Łodzi bezsprzecznie odczuwa. Jedynem miejscem dla każdego anonimu jest — kosz! W tym wypadku stało się inaczej, bo zagadaliśmy się o anonimach... Zwykły traf!

Skoro już mowa o elektrowni łódzkiej, warto zahaczyć o kwestję, której dotąd jeszcze nie poruszaliśmy. Dowiadujemy się mianowicie, że przyczyną drożyzny prądu elektrycznego w Łodzi jest sprawa dużej pożyczki, którą elektrownia podobno zaciągnęła w wysokości 36 miljonów zł na 9 i pół proc. w bankach szwajcarskich.

Pożyczka ta podjęta została na inwestycje. Że elektrownia łódzka stara się udoskonalać swoje techniczne urządzenia — to tylko można ją za to pochwalić. Ale jak nazwać i czem wytłumaczyć postępowanie akcjonarjuszów tejże elektrowni, gdy zaciągają pożyczki na tak lichwiarski procent — na to już wolimy wcale nie odpowiadać. Skądinąd wiemy, że banki szwajcarskie pobierają od pożyczek normalnie 2 do 3 i pół proc. rocznie. Stosunek 3 i pół do 9 i pół jest za duży, aby go nazwać najwyższym. Na to jest całkiem inne określenie, które łatwo może sobie każdy dopowiedzieć. Fakt, że akcjonarjusze elektrowni są obywatelami szwajcarskimi, niczego w tym wypadku nie wyjaśnia — raczej zaciemnia całą sprawę. Wygląda to wszystko w ten sposób, że akcjonarjusze szwajcarscy płacą swym ojczystym bankom trzy razy tyle, ile pobiera się normalnie w samej Szwajcarji. Coś tu nie jest w porządku. Albo elektrownia łódzka jest własnością obywateli szwajcarskich, i ci, jako tacy, powinni korzystać z taniego kredytu — albo niech powiedzą wyraźnie, że obojętne są dla nich środki prowadzące do zdobycia wszelkich możliwych bogactw i zysków, — i wtedy wiadomo będzie, jak się należy do tych panów ustosunkować. Jedno jest pewne: znękane kryzysem i biedą społeczeństwo polskie nie chce i nie będzie już więcej służyło nikomu, jako objekt, zdolny tylko do pewnych zyskownych operacyj finansowych. O tem winni sobie raz na zawsze zapamiętać akcjonarjusze elektrowni łódzkiej!

W numerze 31 „Orędownika" opisaliśmy krew w żyłach mrożącą tragedję Polki Gąsiewskiej w Łodzi, która, będąc na służbie u Żydów Kleimanów, przymusowo stała się nałożnicą żydowskich zwyrodnialców. Uwieńczeniem tych ohydnych stosunków było powicie 3 dzieci, które zostały równie w bestjalski sposób zgładzone ze świata. Potworniejszej zbrodni nie można sobie nawet wyobrazić! Do takiego upodlenia zdolni są tylko Żydzi.

Ale co przy tem wszystkiem jest bardzo charakterystyczne, to to — że nawet bluźnierczy „Ekspress", specjalnie polujący na tego rodzaju sensacje — zachłysnął się i wogóle słówkiem nie pisnął. Ot, co znaczy solidarność rasowa!

Osa

Za koszarową bramą

Karawaniarz rekrutem

— Rozpondek! Biegiem do mnie.

— Rozkaz, panie kapralu!

— To jest biegiem? Lepiej nie umiecie biegać, tylko podrygiwać krokiem opóźnionego urzędnika? To musi być wojskowy bieg! Zrozumiano?

— Tak jest, panie kapralu!

— Patrzcie, co tam leży pod waszem łóżkiem? Co?

— Melduję posłusznie, że słoma

— To wy taki utrzymujecie porządek, chcecie, żeby kto się potknął, lub nogi sobie połamał!? Staniecie do raportu karnego.

— Panie kapralu, melduję posłusznie, że słomy tej przed chwilą nie było.

— Więc skąd się wzięła? Z głowy wam wyleciała? A może nieprzyjaciel wam ją podrzucił?

— Melduję posłusznie, że w tej chwili spadła.

— A skad wy to wiecie?

— Słyszałem, jak stuknęło.

— Z was, Rozpondek, to jest zakatarzony cywil. Rozumiecie! Nic z was już nie będzie!

— Tak jest.

— Kupilibyście sobie trumnę, a mybyśmy już was z paradą pochowali.

— Ja panie kapralu wolę umrzeć w cywilu.

— Dlaczego?

— Ano, bo z zawodu jestem karawaniarzem to i paradę będę miał za darmo. Nikt grosza ze mnie nie ściągnie i po śmierci, rodziny z kwitami nie będzie nachodził. Zleci się wiary kupa nawet konkurencja z radości się popłacze.

Tu zaś przed śmiercią musiałbym własne i panu kapralowi onuce wyprać i trumnę do glancu wypucować.

— To wy karawaniarz?

— Ano tak? Po wojsku to pana kaprala mogę przewieźć i wieniec dołożyć.

— Nie bójcie się Rozpondek, zaszczytu tego nie dostąpicie.

— Ano trudno się mówi, choć ja panie kapralu z głębi serca...

Kelly.



Wytwornia czarna suknia popołudniowa, której jedynem przybraniem jest stojący kołnierz i mankietv z wykrochmalonej koronki.

Najnowsza kompozycja Feliksa Nowowiejskiego

Legenda o śmierci Nin

Piękna małżonka Giovani'ego Battisty Pergolesi'ego, dotknięta dżumą — Serce Pergolesi'ego nie wytrzymało łez i bólu

Zasłużony i cieszący się ogólnem uznaniem Feliks Nowowiejski napisał ostatnio piękny poemat symfoniczny p. t. „Nina". Aczkolwiek koncepcja do tej kompozycji powstała jeszcze za czasów pobytu Nowowiejskiego we Włoszech w r. 1903 (gdzie przebywał jako laureat niemieckiej państwowej nagrody muzycznej), — szkice jednak i konstrukcja zostały opracowane znacznie później, a całość — wykończona i uzupełniona w ostatnich czasach.

Podstawą poematu jest legenda o śmierci Niny, małżonki genjalnego włoskiego Giovanni'ego Battisty Pergolesi'ego (1710—1736), twórcy późniejszej opery komicznej (buffa) i autora wielu dzieł muzycznych o charakterze szkoły neapolitańskiej.

„Nina" zasługuje na szersze omówienie tak ze względu na piękną, wzniosłą treść legendarnej opowieści, jako też z uwagi na czarowne inwencje melodyjne w tematach, które czerpał Nowowiejski w słonecznej, poetycznej Italji. Tematy owe, uważane jeszcze doniedawna za twory Pergolesi'ego, okazały się (według najnowszych badań muzykologicznych) własnością kompozytora Rinaldo di Capua.

Charakterystyczna treść poematu oraz niezwykle szlachetna muzyka, ujmująca pierwiastkami krystalicznego idealizmu i rzewnej, serdecznej nuty, będącej żywym odblaskiem przemian duchowych, pozwalają nazwać poemat utworem czysto romantycznym, owianym tchnieniem przejrzystego symbolizmu.

*

Młodzi, szczęśliwi małżonkowie, Giovanni i Nina, żyją beztrosko w słonecznym, piękny Neapolu. Giovanni jest organistą w kościele św. Agnieszki. Codziennie rano grywa na organach, zapatrzony w klęczącą u ołtarza żonę, która jest prawdziwem jego szczęściem i jedynem natchnieniem w kompozycji.

Pergolessi i Nina nie rozstają się nigdy ze sobą: ona jest dopełnieniem jego duszy, wcieleniem najwyższego ideału i dobroci; — on zaś, wielce miłujący swą Ninę, staje się jej cieniem i szczęśliwym sługą.

Po roku idealnego wspólnego pożycia, gdy niewyśnione jeszcze marzenia stają się wyrazem obopólnych tęsknot: duchowego zespolenia, — śmierć nieubłagana kosi młode życie Niny, dotkniętej chorobą dżumy.

Zrozpaczony, złamany Pergolesi nie bluźni i nie złorzeczy, lecz, spędziwszy dłuższy czas u stóp ukochanej małżonki, siada po raz ostatni przy organach, by cichem, żałobnem „Requiem" wymodlić w Niebie wiekuiste dla niej szczęście, a spokój i ciszę dla siebie.

Serce Pergolesi'ego nie wytrzymuje w tym momencie ogromu łez i bólu. Czysta, świetlana postać i drobne ręce — jak do modlitwy w trumnie złożone — to przecież serdeczne szczątki jego Niny! — to moc jego ducha i słońce, które mu nigdy nie zaświeci i nigdy już nie ogrzeje jego wiecznej nieziemskiej tęsknoty, zmartwiałej dziś i zlodowaciałej pod wpływem śmierci ukochanej!... Kilka jeszcze uderzeń mollowych... i biedne, zastygające ręce osuwają się nadół, a przerwane „Requiem" kona, by się zrodziła potężna apoteoza miłości! Pergolesi umiera z bólu i tęsknoty... z żalu i niemocy... z kochania i ubóstwiania...

Zakończeniem poematu jest apoteoza miłości: dusze dwojga małżonków łączą się w bratnim uścisku, by nigdy się nie rozłączać i wiecznie być szczęśliwemi! W tym momencie, który jest triumfem duszy nad ciałem oraz najwyższym wyrazem pozagrobowej wiecznej miłości, motyw mollowy przekształca się w durowy, pełen siły, słońca, zachwytu i piękna. Znajduje to swoje odbicie w najwyższych flageoletach skrzypiec na tle koronkowej tkaniny harfy i pięknej celesty.

*

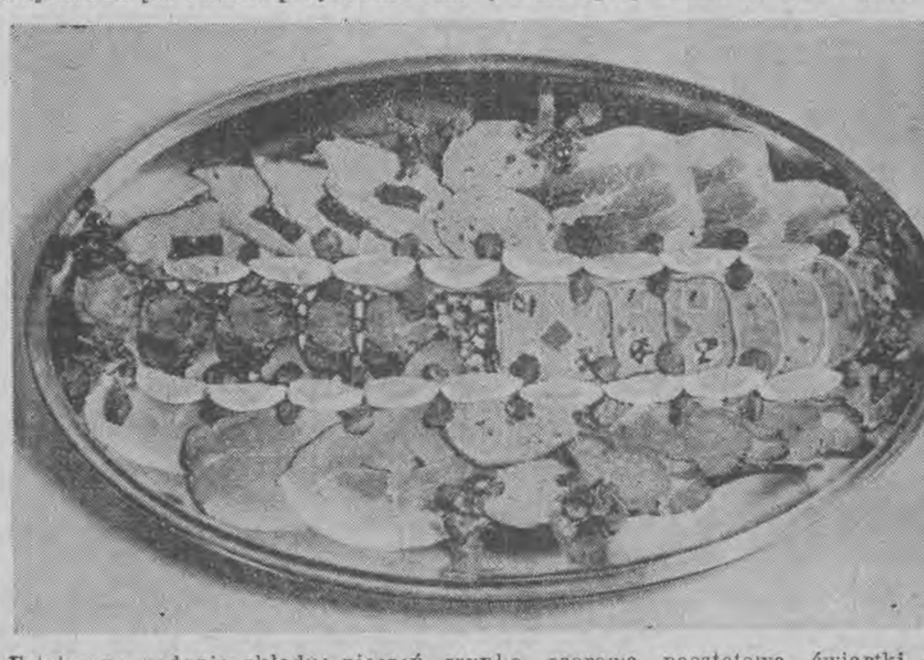
Poemat „Nina" należy do najlepszych kompozycyj Feliksa Nowowiejskiego. W tych dniach zaprezentował go kompozytor w Poznaniu, a warszawska prapremjera wzbudziła entuzjazm i zachwyt słuchaczy oraz solistów orkiestry, którzy, żegnając Nowowiejskiego, mówili: „Mistrzu! weź Pan ten utwór do swej walizki i objeżdżaj stolice Europy i Ameryki! Wszędzie będziesz miał wielkie powodzenie."

MARJAN ŁEBKOWSKI

ŚWIAT KOBIETY

Dużo zależy od podania potraw

Nietylko samo przyprawianie, ale i podanie potraw są równoznacznym warunkiem ich smakowitości. Główne warunki estetycznego podania to: nie przeładowanie półmisków, cienkie pokrajanie mięsa i ładne przybranie brzegów półmiska zielenią, zależnie od pory roku — gałązkami pietruszki, listkami sałaty, lub jarmużu.



Estetyczne podanie okładu: pieczeń, szynka, ozorowa, pasztetowa, ćwiartki jajka ubrane zielenią.

Zazwyczaj wszystko, co podajemy na przyjęciach lub wtedy, kiedy zasiądzie z nami obca osoba do stołu, bywa przygotowane starannie, podane apetycznie i, o dziwo, smakuje nadzwyczajnie nawet tym członkom rodziny, którzy zazwyczaj marudzą i nie jedzą tych potraw. Smak się przecież nie zmienił, ale estetyczne podanie pobudziło apetyt i zachęciło do spożycia.

Pamiętajmy więc, aby wszystko, cokolwiek podajemy na stół, było starannie przygotowane i apetycznie podane. Niedarmo powiedziano, że „gdzie gosposia skrcętna, a kucharka chętna — tam przy stole gwarno i wesoło".

Chleb i sól

Brzmi to jak uroczyste powitanie przy wprowadzaniu się do nowego miejsca pobytu, wjeździe zdobywcy do miasta itp., a tymczasem mowa tu będzie tylko o skromnem zastosowaniu tych dwóch codziennych gości naszego stołu do pielęgnowania ust i zębów.

Szczoteczki do zębów dzięki propagandzie rozpowszechniły się znacznie, mimo to jednak po wsiach nie zdobyły sobie jeszcze takiej popularności, jaka byłaby pożądana. Obserwując jednak młodzież wiejską, musimy zaznaczyć, że naogół uzębienie mają silne i białe. Zawdzięczają to w znacznej mierze spożywaniu chleba razowego, którego grube stosunkowo mielenie działa na zęby podobnie jak szczotka, przecierając doskonale szpary i powierzchnię zębów, masując przytem doskonale dziąsła. Zastosowanie zaś w pielęgnowaniu jamy ustnej soli zdobywa sobie coraz większą popularność jako bardzo skuteczny, higjeniczny i absolutnie nieszkodliwy.

Wiadomo, że dzieci niezawsze umieją płókać dobrze usta, a zwłaszcza gardło, połykanie zaś kwasu bornego czy eleksiru nie może być oczywiście wskazane. Tymczasem płókanie wodą z solą nawet przy codziennem połknięciu pewnej dawki nic a nic dziecku nie zaszkodzi. Jako środek konserwujący i przeciwgnilny, o czem panie już wiedzą z gospodarstwa domowego, sól ma zastosowanie szerokie. W medycynie i kosmetyce stosujemy często t. zw. płyn fizjologiczny, t. j. na szklankę wody gotowanej dajemy łyżeczkę soli. Gdyby dziecko nie znosiło mocno słonego płókania, należy dać soli połowę. W codziennem użyciu jako płyn do płókania ust i gardła jest sól wręcz bez konkurencji i może z powodzeniem zastąpić wszelkie eleksiry. O ile jednak ktoś ma upodobanie do eleksirów pachnących, nie potrzebuje się ich wyrzekać, tylko na każdą porcję codziennego płókania dodać jeszcze soli chociażby na koniec noża.

Do szorowania zębów jako środek tani a doskonały możemy wziąć kredę z zapachem mięty, dodając do tego proszku mniejwięcej na 100 gramów łyżeczkę soli.

Z początku brak przyzwyczajenia może sprawić, że smak słonego płókania lub proszku będzie nam niemiły, użycia jednak soli mimo to nie należy zaniechać, ma ona bowiem dużą wartość zapobiegawczą i leczniczą.

(„Praktyczna Pani")



Sery różnych gatunków najładniej wyglądają n aszklanym talerzu.

W tym celu oddaliła obecnych i pozostała sama z córką. Długo patrzały na siebie milcząc, aż wreszcie Stolnikowa zapytała:

— Celino, cóż się właściwie stało?

— O, matko, matko najdroższa! — odpowiedziała zapytana z płaczem — jam temu niewinna. Opierałam się jak mogłam, ale...

— Więc to jednak prawda, żeś serce twe oddała cyganowi? — zawołała zimno Stolnikowa i powstała.

Celina rzuciła się matce do nóg.

— Matko, matko! czyż i ty mnie potępiasz?... — wyjęknęła głosem rozdzierającym.

Chwila nastała uroczysta. Stolnikowa stanęła wyprostowana, spoglądając dumnie zgóry na córkę. Już tylko co miała wyraz oburzenia i potępienia wymówić, już drgnęła, aby córkę od siebie odepchnąć, ale w tym momencie opanowało ją jakieś nigdy niedoznawane uczucie. Łzy puściły się jej z oczu, schyliła się, podniosła córkę ze ziemi, przyciągnęła do piersi i drżącym wyrzekła głosem:

— Córko! nie potępiam cię... jam temu winna, bom cię nie wyrwała, gdyś już jeden krok zrobiła w przepaść. Ja, matka, powinnam lepsze dać baczenie na twoje serce, które dla mnie zawsze stało otworem. Ale ja, krótkowidząca, brałam twą sympatję dla niego za uczucie wdzięczności dla wybawcy, a nawet sama rozżarzałam to uczucie. Pójdź córko w objęcia matki, która ci przebacza i połowę winy na siebie bierze!

Z głośnym płaczem rzuciła się Celina matce na szyję; trzymając się w objęciach stały długo, długo, nieruchomie, niemo, tylko cichy płacz matki i szlochanie córki przerywało ciszę.

— Cóż teraz? — zapytała Stolnikowa, gdy się wreszcie cokolwiek uspokoiły.

— Do klasztoru, matko! — odpowiedziała Celina — do klasztoru, zaraz, — natychmiast!

Stolnikowa w głos zapłakała.

— Więc mam cię utracić, córko moja? pociecho mego życia?... A jednak widzę — dodała po chwili — że inaczej być nie może.

— O nie, nie może! dla mnie pozostaje tylko wybór pomiędzy śmiercią a klasztorem.

— Nie wzbraniam ci — odrzekła Stolnikowa — nie wzbraniam ci, chociaż połowę życia dałabym, aby to co się stało, mogło się jeszcze odstać. Niech się więc dzieje wola Boga!

To rzekłszy, przycisnęła córkę do swego serca i macierzyński pocałunek złożyła na jej czole.

Stolnik z Cześnikiewiczem opuścili ogród w milczeniu i udali się do zamku. Wszedłszy do komnaty, stanęli każdy przy innem oknie i niby pilnie przypatrywali się okolicy, a w samej rzeczy zatopili się w rozmyślaniach. Obydwaj myśleli o dopiero co zaszłym wypadku, ale każdy zupełnie z innej strony nań się zapatrywał. Starajmy się poznać ich myśli.

jego kolana. Stolnik chciał się cofnąć, ale Celina spojrzała na niego takim wzrokiem, że nie miał siły aby ją odepchnąć.

Wzniosła więc swoje łzawe oczy na ojca i wśród łkania, ale pewnym już głosem wyrzekła:

— Ojcze najdroższy! poszłam wprawdzie za głosem serca mego, za to odpokutowałam bardzo, ale niczem się nie shańbiłam. Pan Cześnikiewicz wyszpiegował mnie, naprowadził na mnie zgraję służalców, aby byli świadkami wynurzenia mych uczuć... on to mnie shańbił. Po takim czynie bohaterskim, korzystając z usposobienia mego rodzica, żąda mej ręki nie dla mnie samej, gdyż wie, że serca mego nigdy nie posiędzie, ale dla innych celów. Ojcze najdroższy! kto się odważył shańbić mnie przed sługami, kto uczuć moich uszanować nie potrafił, kto pragnie mej ręki, aby swój zrujnowany majątek załatać, ten niewart mnie, Stolnikównej Turajskiej!

Stolnik z początku słuchał obojętnie, później z większą jeszcze uwagą, aż zaczęły mu drgać muskuły twarzy, a przy samym końcu łzą zaszły mu oczy. Wzruszony stał przez chwilę i niemy przypatrywał się klęczącej córce. Wreszcie zniżył się i drżącym głosem rzekł:

— Córko moja, pójdź do mego serca, niech cię uściskam... wszystko ci przebaczam!

Celina rzuciła się ojcu na szyję, a on całował ją i przyciskał do serca.

— Tak! przebaczam ci! — powtarzał — bo poszłaś za głosem serca twego, aleś się niczem nie shańbiła, sam byłem świadkiem, gdyś uczucia swe wynurzała.

Potem odwrócił się do Cześnikiewicza, który stał jak skamieniały oparty o stół.

— Słyszałeś Asan — rzekł Stolnik — jaką ci odpowiedź daje moja córka. Więc omyliłeś się twierdząc czy spodziewając się, że panna Celina chętnie odda ci swą rękę, gdyż wywikłać się nie będzie mogła... a otóż sam widzisz, że stało się inaczej. A co teraz Asanu uczynić wypada, będziesz najlepiej wiedział. Nadmieniam tylko, że od Asana satysfakcji nie żądam, boć jeszcze za młody!

To powiedziawszy pocałował jeszcze raz córkę w czoło, zaprowadził ją do matki siedzącej we fotelu, poczem nie spojrzawszy nawet na Cześnikiewicza, opuścił salon.

Stolnikówna wziąwszy córkę za rękę wyszła.

Cześnikiewicz pozostał sam. Blady, pomieszany, nie pojmował, co się z nim dzieje. Gdyby był jasny grom uderzył koło niego, nie byłby na nim zrobił większego wrażenia, jakie wywarła na nim mowa Stolnikównej i wogóle cała ta scena, która się w oczach jego odegrała.

— Ha! syknął i chwiejącym krokiem zbliżył się do drzwi. Jak szalony wybiegł z salonu i udał się na swoje pokoje. Zadzwonił na służącego.

— Wyjeżdżamy... — natychmiast wyjeżdżamy — krzyknął do wchodzącego.

Zdziwiony spojrzał Marcin na swego pana.

— Natychmiast? — zapytał.

— Czy nie słyszałeś? — krzyknął Cześnikiewicz — natychmiast, powtarzam!

— Dobrze! — odpowiedział Marci_

— Więc ruszaj, niech konie będą w pogotowiu, rozumiesz?

— Rozumiem — odpowiedział Marcin i kręcąc głową wyszedł.

Cześnikiewicz pozostawszy sam w pokoju zbliżył się do okna... tej chwili właśnie Stolnik wyjeżdżał bramą do jaskini potępieńca.

— Nawet nie chce się ze mną pożegnać! — bąknął Cześnikiewicz pod nosem i zawrócił się, aby rzeczy swoje uporządkować.

Niedługo zatrudniał się tą pracą, gdy nagle dał się słyszeć ogromny łomot. Cześnikiewicz przyskoczył do okna, spojrzał w kierunku jaskini potępieńca... dębu już nie było widać... grotę w tej chwili rozwalono.

— Nawet i tego nie mogę być świadkiem! — rzekł zgrzytając zębami. — Dobrze mi tak, było mi dawno przeklętego cygana powiesić, lub przy pierwszej lepszej sposobności łeb roztrzaskać. Teraz zapóźno.

Tak rozmawiając ze sobą układał rzeczy, porządkując je do podróży. Upłynęła może godzina, gdy nagle dał się słyszeć szelest przy bramie.

— Ktoś zajechał — rzekł do siebie — będzie trzeba się ze zamku formalnie wykraść... ale oto i służba wraca od jaskini.

W istocie tak było. Liczny orszak widny był zdala, jak ciemna szeroka plama na horyzoncie.

Wróćmy jednak do cygana, gdy pożegnał się z Celiną.

Opuściwszy Celinę, biegł jak szalony prosto przez pole, zostawiając jaskinię potępieńca po lewej stronie. Leciał niczem strzała ani w tę, ani w ową nie patrząc stronę. Czapka spadła mu z głowy, on na to nie zważał. Biegł tak blisko godzinę, a nie czuł zmęczenia, chociaż pot zalewał mu oczy. Tak pędząc bez celu, wpadł wreszcie na bity gościniec i nad bystrym potokiem padł wycieńczony tuż przy samym moście. Chwilę leżał odrętwiały, ale zimno zbudziło go jakgdyby z letargu.

Głowa jego po ocknieniu była podobną do młyna, w którym szum spadającej wody połączony z trajkotem i stukiem kół rozlega się po okolicy. Cygan uderzony szumem i łoskotem w głowie nie pojął odrazu co się z nim stało. Krótkie omdlenie pozbawiło go na pewien czas pamięci, a dopiero gdy po chwili uczuł jakiś piekący ból w sercu, gdy spojrzał na bogaty pierścień na palcu, który zdawał się promienie wysyłać do niego, wówczas wszystko wróciło do jego pamięci i w całej okropności odrysowało się w jego duszy.

Podniósł się na kolana i spojrzał naokoło, jakby badał okolicę. W tem wzrok jego padł na potok szumiący u stóp jego. Utkwił weń rozpłomienione oczy, usta jego skurczyły się niby do uśmiechu, bo

— Tak jest, moja żono i to na wdzięczność bez granic; ocalił mi on życie, nie żądając nawet podziękowania. Ale znam go jeszcze skąd inąd, o czem ci jeszcze nie powiadałem. Jadąc do Turaju, spadło mi nocną porą koło z powozu przy jaskini potępieńca. Gdy służba koła napróżno szukała, ten człowiek zjawił się nagle, wsadził koło i nie czekając podziękowania znowu znikł w ciemności.

Z kroju jego ubioru, podobnym jest twój wybawca do cygana — mówiła niewiasta schylając się nad leżącym na ziemi człowiekiem — ale z twarzy przebija szlachetność i niema w niej nic cygańskiego.

— Zobaczymy! w każdym razie docućmy go naprzód, a potem pojedzie z nami do Turaju, tam się dowiemy, co to za jeden.

To rzekłszy, sam zajął się trzeźwieniem cygana. Na szczęście nie długo zostawał on we wodzie i jak nam już wiadomo, żył jeszcze, dlatego ocucenie go było rzeczą łatwą. Gdy pani dotknęła mu do nosa flakonik z mocno pachnącą zawartością, otworzył oczy, a krótko potem odzyskał przytomność zupełnie.

Zdziwiony otoczeniem, począł sobie przypominać, co się z nim działo, nie wiedząc teraz, czy żyje, czy też znajduje się już na drugim świecie.

Zadano mu kilka pytań, ale na żadne nie odpowiedział słowem.

Nie zważając na jego milczenie, wsadzono go do powozu. Skoro tylko usiadł, a raczej położył się, zapadł w sen głęboki.

Łaskawy czytelnik poznał w nieznajomym panu znanego nam z poprzednich rozdziałów Miecznika, a zarazem dorozumiał się, że towarzyszka jego była pani Miecznikowa Jabłowska. Ale skąd oni się tu wzięli? Oto jechali w odwiedziny do Turaju. Szczęście chciało, że trafili w sam czas, aby cygana uratować od niechybnej śmierci. Nie wiedzieli jednak, że cygan, gdyby nie był zasnął, na żaden sposób nie dałby się zawieźć tam, gdzie przed godziną nieledwie miał być powieszonym.

Kolasa zbliżała się powoli ku Turajowi. W drodze państwo Miecznikostwo rozmawiali to o tem, to o owem, a wreszcie zapytała pani Miecznikowa:

— Daleko jeszcze jesteśmy od owej sławnej jaskini potępieńca? Gdzież ona jest?

Miecznik wskazał ręką.

— Ot tam — rzekł — widzisz ten dąb sterczący ponad lasem? Tam jest jaskinia potępieńca. Stolnik chciał ją rozwalić, ale jak widzę, jeszcze dotychczas tego nie zrobił.

— Po tych słowach umilkł i razem z Miecznikową wpatrywał się w owo osławione miejsce.

Gdy od jaskini byli na jakie tysiąc kroków oddaleni, usłyszeli straszliwy łoskot, słup dymu wzbił się nad jaskinią... a potem nastąpiła cisza.

Pani Miecznikowa krzyknęła przerażona, a Miecznik klasnąwszy w dłonie zawołał:

— Aha!... trafiamy właśnie na rozwalenie groty.

Stolnik, jako ojciec wyrodnej córki, czuł się do głębi duszy wzruszonym. Gdyby był mógł, byłby płakał, nie nad córką, broń Boże, ale nad sobą samym, z gniewu i wściekłości. Hańba wyrządzona imieniowi Turajskich nigdy zmazaną już być nie może. Palcami wytykać go będą, czy to na sejmikach, czy to na kontraktach; czy to w towarzystwach wesołych, czy nawet w kościele, zawsze będą wszyscy nań patrzeli, jako na ojca córki zakochanej w cyganie. Gdyby można krwią zmazać tę plamę, byłby się na wszystko naraził, byłby amanta swej córki wyzwał na ostre i albo przeciwnika posłał djabłu na ofiarę, albo sam ległby w obronie swego honoru. Ale cóż? bić się z cyganem? Tego jeszcze świat nie słyszał... Ale możeby jeszcze się udało zachować przed światem tajemnicę?... I to nie, nie idzie — już służba wie o wszystkiem, a za godzinę będą o mile drogi wiedzieli. Kto sprowadził służbę? Cześnikiewicz!

Tu Stolnik spojrzał z ukosa na towarzysza i dojrzał w jego twarzy coś w rodzaju uśmiechu... zadrżał. Serce jego zakrwawiło się na samo wspomnienie, że Cześnikiewicz mając teraz honor jego w ręku, będzie się starał z tego skorzystać, a może nawet będzie chciał go upokorzyć. O! wtedy biada mu! — Tu Stolnik zaciął pięści i oparł czoło o szybę.

Cześnikiewicz z drugiej strony praktyczniej rzecz tę uważał. Kalkulacja jego była następująca: Prawda, że Celina go nie kocha, ale to nie chodzi tak o jej miłość jak raczej o jej majątek. Byłby w każdym razie, a przynajmniej po przyrzeczeniu Stolnika, uzyskał i słowo Stolnikównej, ale ojciec byłby go w uposażeniu córki bardzo ograniczył. Dzisiaj po tych zajściach łaskę Stolnikowi zrobi, jeżeli córkę jego pojmie za żonę; on teraz sam intercyzę podyktuje...

Może być, że Stolnik odgadł myśli Cześnikiewicza. Stanął dumny, a zwróciwszy się do Cześnikiewicza rzekł ironicznie:

— Waćpan wielką oddałeś mi usługę!

— Był to mój obowiązek — odpowiedział z niskim ukłonem Cześnikiewicz, nie zrozumiawszy co Stolnik chciał przez to powiedzieć.

— Tak? jednakże przysługa Waści warta stosownej nagrody — rzekł na to Stolnik z przyciskiem.

— Nie żądam za to żadnej nagrody, odpowiedział Cześnikiewicz — przyjaźń JWPana Stolnika Dobrodzieja jest dla mnie najwyższą nagrodą.

— Ha, przyjaźń — przyjaźń... przysługa Waści znalazła się przez to, że hańbę moją odkryłeś wszystkim sługom, nawet prędzej, aniżeli mnie samemu.

— Panie Stolniku Dobrodzieju — odrzekł na to czerwieniąc się Cześnikiewicz — sądzę, że jeśli Cię kto shańbił, to chyba panna Celina; pomimo to, ja pana Dobrodzieja proszę o jej rękę.

W tej chwili strzela myśl Stolnikowi przez głowę, że Cześnikiewiczowi nie chodzi o rękę Celiny, ale o Turaj. Ubodło go to strasznie, ale się jeszcze pohamował.

— Waszeć słyszałeś, że ona kocha owego przeklętego cygana, że teraz pójdzie do klasztoru, że...no i jeszcze chcesz Waćpan ją za żonę, kiedy ona serca do niego nie ma? Sądzisz, że potem, co zaszło, odda ci swą rękę?

Cześnikiewicz się uśmiechnął.

— Jeżeli kiedy to teraz nie będzie robiła trudności — rzekł. — Dzisiaj to będzie dla niej pociechą i chętnie zezwoli, gdyż inaczej wywikłać się z afery nie może.

— Tak sądzisz? — krzyknął Stolnik i postąpił parę kroków do Cześnikiewicza, jakby go chciał pochwycić, ale się umitygował — Ha! zaraz zobaczymy — dodał — zaraz się przekonamy o charakterze Stolnikównej Turajskiej!

— Panie Dobrodzieju, sądzę...

— Nie sądź! — krzyknął Stolnik w pasji — zaraz się przekonasz.

To mówiąc skoczył do dzwonka i tak silnie nim targnął, że pas od niego się urwał.

Lokaj wpadł do komnaty.

— Poproś panią Stolnikową i pannę Celinę do salonu! — rzekł Stolnik do lokaja, a zwróciwszy się, ujął Cześnikiewicza za rękę niby żelaznemi kleszczami, mówiąc: — chodź Waść, zaraz się przekonasz!

Cześnikiewicz zbladł, niespodziewając się takiego obrotu rzeczy, chciał Stolnikowi rękę wyrwać, ale do tego miał za mało siły, dlatego mimowolnie wszedł, a raczej był wciągnięty przez Stolnika do salonu.

Nie długo trwało, gdy weszła Stolnikowa prowadząc wybladłą i chwiejącą się Celinę za rękę.

— Czego sobie życzysz mężu? zapytała Stolnikowa łagodnie.

Stolnik na widok córki wpadł znowu w pasję, ale wpatrzywszy się w jej wybladłe lica, uczuł w sercu litość i gniew jego opadł. Wargi jednak drżały mu konwulsyjnie.

— Celino! — zawołał wyciągając rękę ku Cześnikiewiczowi — oto pan Cześnikiewicz ponowił w tej chwili u mnie prośbę o twą rękę. Powiedz zaraz, oddasz mu ją dobrowolnie czy nie?

Stolnikówna uderzona słowami ojca, jak gromem zadrżała, zalała się łzami i ukryła głowę na piersiach matki.

— Jeszcze raz zapytuję się ciebie — krzyknął ponownie Stolnik odpowiadaj czy tak, czy nie?

Stolnikówna nic nie odpowiedziała, ale Stolnikowa odważyła się odpowiedzieć:

— Ale mój mężu, takie zapytanie? w tym tonie? i to jeszcze dzisiaj, kiedy...

Stolnik nie dał domówić, skinął ręką na znak milczenia, a zwracając się do córki, krzyknął groźnie:

— Po raz ostatni pytam się ciebie, tak czy nie?

Na te ostatnie wezwanie podniosła Celina głowę, puściła matkę i jak posąg marmurowy zbliżyła się do ojca. Uklękła i objęła rękami

w głowie powstała mu nagle myśl, że może teraz wykonać to, czego tak gorąco pragnął.

— Ha! — zawołał — tak chce moje przeznaczenie, o, ono samo zawiodło mnie na te miejsce. Tak, tu kres moich cierpień. Tutaj niech spocznę po wszystkiem, com przeżył. Cóż dziś mnie po świecie?... Zbliżyłem się do tych, do których mnie serce ciągnęło, a oni!... oni mnie odepchnęli. Jam cygan... wzgardzony od świata, bity kijami, wyszczuty psami... nie mam innego ratunku, jak dobrowolnie ukrócić to nieznośne życie... Ona taka dla mnie dobra, ale cóż, już mi jej więcej widzieć nie wolno... Dała mi oto ten pierścień na pamiątkę... o niech go ostatni raz ucałuję, a potem zagrzebię się razem z nim w tym zimnym grobie!...

Podniósł rękę do ust, całując pierścień namiętnie. Potem znów mówił do siebie:

— Umrzeć muszę... tak, muszę, bo jakież życie mogę teraz wieść na świecie? Cóż mi po mojem nędznem życiu, kiedy jej już nigdy nie mam zobaczyć? A sama zakazała mi, bom cygan, a ona z cyganem... Wielki Boże! Wielki Duchu! nie potępiaj mnie za to, że sobie skracam życie, bo sam widzisz, że dłużej żyć nie potrafię. Ty mnie za to nie potępiasz, nie... o! nie, bo sam mnie tu przywiodłeś, sam zaprowadziłeś nad ten brzeg strumienia, sam mi wskazałeś miejsce mego wiecznego spoczynku!...

Tu powstał, założył ręce na krzyż i chwilę stał nieruchomy, wlepiwszy oczy w szumiący potok. Wargami ruszał, jakby coś szeptał... może się modlił. Po chwili zadrżał.

— Pocóż zwlekam z tem co się stać musi?... Czemuż nie wskoczę w ten grób, który dla mnie już przygotowany? O śmierci! widzę cię na dnie strumienia! Tyś lepsza od ludzi, ty nie każesz mi cierpieć...

O, już idę! Żegnaj mi ty moja pani, któraś jedyna z cyganem łaskawie rozmawiała. Żegnaj na wieki! Pójdź pierścieniu do mego serca, z tobą razem pójdę do zimnego grobu. Żegnaj mi świecie!... żegnaj mi o pani!...

Z temi słowy wskoczył do strumienia. Woda zahuczała, zimnemi ramionami objąwszy cygana, zlała się nad ciałem jego, jakby ślad po nim na wieki zgubić chciała.

Czy już cygan zniknął ze świata?

Nie! Jeszcze we wyrokach nieba śmierć jego nie została postanowioną; jeszcze Bóg duszy jego na tamten świat przyjąć nie chciał.

Gdy cygan stał jeszcze nad wodą, toczyła się drogą ku mostowi z przeciwnej strony jakaś kolasa czterokonna. W kolasie siedział mężczyzna podeszły, a obok niego również podeszła w latach pani.

— Patrzaj tylko mój mężu — mówiła niewiasta do obok siedzącego męża — co to tam ten człowiek około mostu wyrabia. To klęczy, to się zrywa, to składa ręce.., wydaje się szalony.

— Już oddawna uważam na niego — odpowiedział mężczyzna, ale ruchów jego pojąć nie mogę. Widzi mi się jednak, że ten człowiek ma zamiar popełnić samobójstwo... ot patrzaj!...

— Jezus Marja! krzyknęła pani w kolasie, gdyż w tej chwili właśnie nieznajomy człowiek wskoczył do wody.

— Pędź co koń wyskoczy! — krzyknął pan na stangreta, może jeszcze można wyratować nieszczęśliwego.

Stangret zaciął konie i w szalonym pospiechu stanął na moście. Służący ze stangretem skoczyli natychmiast, pobiegli nad wodę, ale tam już ciała samobójcy w miejscu, gdzie skoczył, nie było, gdyż bystry prąd wody uniósł je daleko. Jakoż w tej chwili woda wyrzuciła cygana o staję od mostu. Ujrzawszy to, pobiegli czemprędzej w to miejsce i niedługo udało im się wyciągnąć topielca z wody.

Położyli go nad brzegiem.

— Już pewnie bestja nie żyje! — rzekł stangret — napił się aż nadto wody.

— Zobaczymy — odpowiedział służący.

Cygan lubo nie dawał znaku życia, jednakże jeszcze żył, gdyż po małej chwili otworzył oczy i powiódł niemi naokoło.

— Wcale nam się nie opłaciło — rzekł znowu stangret — dla takiego człowieka nie warto było się pomagać.

— A to czemu? zapytał zdziwiony służący.

— Czemu? — odpowiedział stangret — alboż nie widzisz co to za jeden? czyż nie poznajesz, że to cygan?

— Cicho! — odrzekł krótko służący — i cygana trzeba ratować. Zresztą radzę ci, abyś dobrze język trzymał za zębami w obecności państwa, jeśli nie chcesz, aby ci pan Miecznik dobrze uszów natarł. Państwo idzie!

Rzeczywiście pan i pani wysiedli z powozu, zbliżając się do wyciągniętego z wody człowieka. Przez chwilę przypatrywali się człowiekowi.

Naraz na twarzy pana ukazał się wyraz wielkiego zdziwienia.

— Ach, ach!... — zawołał, to zaiste dziwny traf!

— Cóż to? czy znasz tego człowieka — zapytała pani.

— Znam go i nie znam — odpowiedział zapytany. — Znam, bo mi ocalił życie, a nie znam; bo nie wiem, co to za jeden.

— On ci życie ocalił?

— Tak jest, tak! przecież ci już o tem powiadałem. Przed kilkoma dniami byłem u Stolnika Turajskiego na polowaniu. Siedzieliśmy na kłodzie drzewa, a zagadawszy się o polityce, nie zważaliśmy, że ogromny niedźwiedź już pazurami za głowy nasze chwytał. Zguba nasza była widoczna, bo do schwycenia za broń już czasu nie mieliśmy. W tem wypadł ten oto człowiek z gęstwiny, utopił kordelas w sercu niedźwiedzia i zniknął nam z oczu.

— A więc ten człowiek jest twoim dobroczyńcą! — rzekła niewiasta patrząc czule na cygana; zasługuje więc na naszą wdzięczność.

Luty
9
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Apolonji p. i m.
Poniedziałek: Scholastyki p.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Gorysławy
Poniedziałek: Tomiły
Słońca: wschód 7,23 zachód 16,52
Długość dnia 9 g. 29 min.
Księżyca: wschód 19,30 zachód 7,37
Faza: ? dzień po pełni.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 - 12

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 4 po poł. „Trafika pani generałowej"; 18.30 „Romans".

Teatr Popularny — „Codziennie o piątej".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Raj na ziemi".
Bajka — „Hrabia Monte Christo".
Capitol — „Peter Ibbetson".
Corso — „Na dnie morza".
Czary — „Krew na piasku".
Miraż — „Droga bez powrotu".
Ikar — „Młody las".
Oświatowy — „Król cyganów"
Palace — „Kwiat Hawai".
Przedwiośnie — „Księżniczka Czardasza"
Rialto — „Becky Scharp".
Stylowy — „Roześmiane oczy".
Mimoza — „Niewolnica z Mandalay".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzuem w parku Sienkiewicza na dzień 8. b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: minus 1.1 st., najniższa: minus 7.4. Barometr: 750.1. tendencja: nieznaczny spadek ciśnienia. Wiatry: północno - zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Bez większych zmian. Zachmurzenie zmienne. Lekki mróz.

NOTUJEMY

Nowa placówka chrześcijańska. Staraniem Stronnictwa Narodowego w Lutomiersku na terenie tego miasteczka powstała pierwsza placówka sprzedaży towarów manufakturowych, znajdująca się w rękach chrześcijańskich. Placówka ta stworzona w celu uniezależnienia się od nieuczciwych kupców żydowskich jest przedmiotem nienawiści wszystkich Żydów lutomierskich. Jednakże stanowisko Polaków powzięte w kierunku wyłącznego popierania tej placówki niewątpliwie przyniesie dalszy rozwój kupiectwa chrześcijańskiego w Lutomiersku i da przykład innym do otwierania podobnych sklepów w celu całkowitego wyrugowania Żydów z handlu. Redakcja „Orędownika" życzy nowej placówce „Szczęść Boże".

JUDAICA

Skazanie Żyda. Referat karny inspektoratu pracy, skazał właściciela tkalni w Łodzi, Żyda, Landaua na 1 miesiąc aresztu, a kierownika tejże fabryki Blumsteina z ul. Strzelców Kaniowskich 52, na 500 zł grzywny za zatrzymywanie wypłaty robotnikom. Ponadto 8 innych przemysłowców żydowskich skazanych zostało na grzywny od 50 do 300 zł za zmuszanie robotników do pracy w godzinach nadliczbowych.

„Higjena" w piekarniach żydowskich. Komisja sanitarna i lustracyjna z udziałem przedstawicieli władz administracyjnych i cechów piekarzy, przeprowadziła lustrację piekarń w dzielnicy bałuckiej. Wyniki były wręcz przerażające, jeżeli chodzi o piekarnie żydowskie. Znaleziono brud, robactwo, myszy i szczury. Pieczywo składano niekiedy wprost na ziemi w błocie. Komisja zarządziła niezwłoczne zamknięcie 7 żydowskich piekarń, gdzie stan higjeniczny był najgorszy. Zamknięte zostały piekarnie: Motela Absaca (ul. Pieprzowa 22), Motela Kuperwasera (Brzezińska 92), Szyji Wajntrauba (Brzezińska 68), Szmerela Ganca (Piekarska 3) Moszka Syncynatusa (Pieprzowa 11), Chaima Szyfrowicza (Pieprzowa 6) i Izraela Błaszkowskiego (Młynarska 8). Lustracja piekarń odbywa się w dalszym ciągu.

Żydzi przemytnicy. Pod Łodzią zatrzymano samochód, należący do Leizera Markowica i Szmula Cwerna z Wielunia, prowadzony przez szof. Icka Nitkę z Wielunia. Pod ładunkiem cieląt i nabiału, przeznaczonym do Łodzi, w czasie rewizji straż graniczna znalazła ładunek ok. 120 kg igieł, przemyconych z zagranicy. Przemyt ten o wartości 15 tys. zł został skonfiskowany. Właścicielami przemytu okazali się Szmul Bajzykowski z Wielunia i Szmul Szymkiewicz z Praszki, którzy jechali na samochodzie i zostali również aresztowani.

Żyd — „wychowawca". Na ławie oskarżonych, w sądzie okręgowym w Łodzi, zasiadł wczoraj 23-letni Feilich Flam, zamieszkały przy ul. Noworzarzewskiej 4, który wspólnie z dwojgiem uczniów szkoły powszechnej Marjem Zysman i Dawidem Precelem podjął zadanie zorganizowania komunistycznej jaczejki, wśród młodzieży szkoły powszechnej w południowej dzielnicy miasta. Trzej uczniowie Polacy, a mianowicie Jerzy Madaliński, Edward Zacharjasz i Antoni Grzegorzewski, zamieszkali przy ul. Słowiańskiej, zgłosili do wydziału śledczego, iż w początkach czerwca Zysmanówna i Precel, oznajmili kolegom w szkole, że organizują klub sportowy dla młodzieży szkół powszechnych. Miały być zorganizowane kursy piłki nożnej, tennis i t. d. Zjawił ise starszy instruktor w osobie Flama i robiono zbiórki na polach za miastem, gdzie zamiast wykładów o sporcie, wykładano teorję komunistyczną, a następnie rozdzielano ulotki, nawołujące do bojkotu Czerwonego Krzyża, L. O. P. P. i wydawano ulotki, które polecano dzieciom rozwieszać na murach fabryk w pobliżu miejsca zamieszkania. 19 lipca ub. r. przy zbiegu ulic Sosnowej i Napiórkowskiego, żydowscy agitatorzy zorganizowali wiec dzieci polskich, a wówczas policja wkroczyła, rozproszyła zgromadzenie, a Flama i dwóch jego pomocników zatrzymała. Dochodzenie przeciw Zysmanównie i Precelowi zawieszono z powodu ich nieletności. Natomiast Flam zasiadł na ławie oskarżonych. Wyrok zostanie ogłoszony 8. b. m.

Fryzjerzy łódzcy bronią się

Łódź, 8 lutego.

Nieuczciwa konkurencja partaczy fryzjerów żydowskich na terenie Łodzi wytworzyła taką katastrofalną sytuację w tej gałęzi rzemiosła, że byt wielu chrześcijańskich zakładów, a co za tem idzie, byt setek rodzin jest poważnie zagrożony. Nieuczciwą i przeciwną wszelkiej etyce metodę konkurencji fryzjerzy żydowscy doprowadzili już do takich granic, że obniżyli ceny za golenie do 10 gr, a za strzyżenie do 30 i 20 gr.

Oczywiście, że takie posunięcie godzi w najbardziej dotkliwy sposób w pierwszym rzędzie w pracowników fryzjerskich zatrudnionych w tych zakładach, których zarobki z tego powodu wynoszą zaledwie od 5 do 10 zł tygodniowo.

Nieorjentującego się w tej gałęzi rzemiosła uderzy fakt, że jednak ci fryzjerzy stosujący takie niskie ceny mogą egzystować i nawet rozszerzać swoje zakłady. Jednak sprawa ta jest zupełnie jasna i prosta. Przy tak niskich cenach kładzie się główny nacisk na frekwencje. Klient jest więc obsługiwany w jak największym pośpiechu niedokładnie i po partacku. Dalej wszelkie dodatki fryzjerskie jak woda kolońska, puder i t. d. są jak najpodlejszego gatunku, a często wogóle obywa się bez tych dodatków, ażeby tylko było taniej.

Następnie, ze względów również oszczędnościowych nie przestrzega się w tych zakładach najprymitywniejszych bodaj warunków higjenicznych, które to braki odbijają się często dotkliwie na klientach. Dodając jeszcze do tego niemożliwie niskie zarobki pracowników fryzjerskich, będziemy mieli zupełne wytłumaczenie dlaczego takie zakłady mogą egzystować.

Nie trzeba przytem wyjaśniać, że dzieje się to z krzywdą wielkiej ilości zakładów fryzjerskich prowadzonych przez wybitnych fachowców uczciwie i solidnie, wynagradzających sumiennie swych pracowników, i poza tem co jest również bardzo ważne, krzywdą samego obsługiwanego w ten sposób klienta.

Nic więc dziwnego, że ogół fryzjerów łódzkich poruszony do najwyższego omawianą taktyką konkurencyjną partaczy żydowskich organizuje swe siły w celu samoobrony i ratowania obniżającego swój poziom rzemiosła fryzjerskiego.

Na zebraniu Zw. Zaw. Pracowników Fryzjerskich i Kosmetycznych jakie się przed niedawnym czasem odbyło w Łodzi uchwalono jednogłośnie rezolucję wzywającą zarząd Związku do wszczęcia u czynników miarodajnych natychmiastowych i energicznych kroków w celu położenia kresu tym szkodliwym i niezdrowym objawom w rzemiośle fryzjerskim na terenie Łodzi.

KRONIKA WYPADKÓW

Tragiczny wypadek. Wczoraj na przejeździe przy ul. Dąbrowskiej pociąg towarowy zdążający z Chojen do Widzewa wjechał na wóz mleczarzy 28-letniego Daniela i 22-letniego Erwina Glasmannów z Olechowa. Wóz został doszczętnie rozbity, a obaj jadący na nim mleczarze dostali się pod koła i odnieśli bardzo ciężkie obrażenia, na skutek których Daniel zmarł a Erwin w ciężkim stanie przewieziony został do szpitala w Łodzi. Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że pociąg nie był przewidziany i wskutek tego szlaban był otwarty, co pozwoliło mleczarzom wjechać na tor przed pociągiem. Jako podejrzany o spowodowanie katastrofy został zatrzymany dróżnik kolejowy, Franciszek Morawski.

KRONIKA SĄDOWA

Skazanie niesumiennego pracodawcy. Referat karny inspekcji pracy skazał właściciela z firmy Landau w tkalni jedwabnej przy ul. Strzelców Kaniowskich za niewypłacanie zarobków na miesiąc bezwzględnego aresztu, zaś kierownika tej firmy Blummesteina na grzywnę w kwocie 500 zł.

OFIARY KRYZYSU

Podrzutek. W lokalu wydziału opieki społecznej zarządu miasta przy ulicy Zawadzkiej nr. 11. nieznana kobieta pozostawiła niemowlę dwutygodniowe — dziewczynkę. Maleństwo przesłano do żłóbka, a matki poszukuje policja.

Samobójstwo bezrobotnego. W mieszkaniu własnem przy ul. Poleskiej 22 popełnił samobójstwo przez powieszenie bezrobotny 33-letni Stanisław Mrówczyk. Desperata znaleziono nieżywego. Powodem samobójstwa był brak środków do życia.

POD PRĘGIERZ

Parada żydofilów łódzkich. Poniżej drukujemy dalszy ciąg nazwisk Polaków, który wbrew hasłu „Swój do swego", kupują u Żydów, a temsamem przyczyniają się do upadku handlu i przemysłu polskiego: P. Stanisław Mila, intendent sanatorjum Ubezpieczalni Społecznej w Tuszynku, całe zaprowiantowanie sanatorjum, przeciętnie ma 150 osób, zakupuje u Żydów. Cukier, kawę, mąkę, kaszę, herbatę i t. p. nabywa u Cukiermana na Starem Mieście w Łodzi, w mięso zaopatruje się p. Mila u Żyda Frysza z Tuszyna. Szyby w gmachu sanatorjum wprawia również Żyd z Tuszyna, Fuks, a nawet kożuchowe worki dla chorych wykonuje nowe i naprawia stare Żyd z Tuszyna. Jednem słowem, gdzie spojrzeć, tam p. Mila i Żyd. — P. Bartoszek natomiast w innym kierunku odczuwa przyjaźń do Żydów. Mianowicie tylko im wynajmuje mieszkania w swoim domu, który znajduje się przy ul. Rzgowskiej 47, chociaż reflektantów Polaków zgłasza się również pokaźna liczba. — P. Antoni Borkowski, ceniony skądinąd obywatel i właściciel zakładu rzeźnickiego, mało że w mięso zaopatruje się u żydowskich handlarzy na terenie rzeźni, ale nawet transporty całe węgla kupuje w żydowskiej instytucji „Konsorcjum". Nic dziwnego, że prawie cała Rokicińska ulica, na której mieszka i handluje p. Borkowski, czuje do niego żal, za tę niewytłumaczoną przyjaźń do Żydów.

Inną kategorję przyjaciół żydowskich przedstawiają pp. Marjanna Gralakowa, zam. przy ul. Wawelskiej 19, Marjan Goszcz, zam. przy ul. Przemysława 44, rzeźnik Bilow, zam. przy ul. Franciszkańskiej 55 i Marja Woźnicka, ul. Smugowa nr. 5. Mianowicie wyżej wymienieni lubują się w żydowskich piśmidłach, kupując i czytając łódzki „Ekspress Ilustrowany". Na p. Woźnicką natomiast ta lektura tak „kojąco" działa, że nawet nieruchomość swą oddała w administrację Żydowi. Czy na tem dobrze wychodzi, niewiadomo. — W dalszym ciągu naszej parady idą ludzie, którzy ze względu na swoje stanowiska raczej przykładem powinni świecić — lecz tak nie jest. P. Stefanja Dymkowska, nauczycielka - kierowniczka szkoły 22 przy ul. Nawrot, kupuje materjały piśmienne od Żyda Percyka. Swego czasu pisaliśmy o p. Dymkowskiej, jako wielkiej przyjaciółce Żydów, bowiem swe dzieci w szkole posyłała do dentystki Żydówki i lekcji rytmiki dawała dzieciom w jej szkole również Żydówka, ku wielkiemu oburzeniu rodziców. — Rekord jednak w nienawiści do tego, co polskie, pobił p. Kapczyński, nauczyciel szkoły powszechnej 72, kiedy podczas wygłaszania pogadanki dla dzieci w V oddziale, nadmienił, że gdyby miał władzę w Polsce, to kazałby każdemu narodowcowi uciąć kolejno jedną nogę i rękę, a potem wykłuć jedno oko za bezwzględne prześladowanie Żydów. Sądzimy, że takie pogadanki napewno w dzieciach nie wzbudzą zaufania do takiego „wykładowcy". — P. Józef Szymczak, ul. ul. Szklana 16, kupił buciki u Żyda na Bałuckim Rynku, mimo, iż w pobliżu są i były stragany polsko - chrześcijańskie. — Państwo Koprowscy, zam. przy ul. Zawiszy 24, wielką przyjaźń do Żydów objawiają przez wspólne z nimi spacery i piastowanie ich brudnych żydziątek. — Wstyd!

KRONIKA GOSPODARCZA

Sami sobie nie dowierzają. Na rynku dyskontowym w Łodzi w końcu stycznia r. b. zaznaczył się całkowity spadek obrotów, spowodowany jak najdalej posuniętemi ostrożnościami, przy przeprowadzaniu tranzakcyj. Charakterystycznem jest, że giełdziarze prywatni, wyłącznie niemal Żydzi, w odniesieniu do weksli z wystawienia firm polskich mają więcej zaufania i dyskontują przy znacznie niższej stopie, niż nawet weksle poważniejszych firm żydowskich. Dyskonto odbyło się przy stopie 1.50 proc. do 1.75 proc. miesięcznie dla materjału pierwszorzędnego. Materjał drugorzędny (weksle firm powojennych żydowskich) wogóle był dyskontowany niechętnie, a stopa stosowana była bardzo wysoka od 3 proc. wzwyż. Ten stan niedowierzania przypisać należy licznym aferom handlowym i wekslowym, jakie w ciągu pierwszego miesiąca roku bież. ujawniono. Zjawisko to jest zresztą od trzech lat corocznie notowane w Łodzi, przyczem zazwyczaj na początek roku aferzyści likwidują swe interesy, uważając, że dopóki trwa ważność patentu można jeszcze grasować. (k)

Czy wolno obniżać płace? Sąd Najwyższy zajmował się ostatnio ciekawym wypadkiem, dotyczącym obniżki płacy. Na podstawie stanu faktycznego i skargi kasacyjnej powoda powstało do rozstrzygnięcia pytanie: czy pracodawca może obniżyć płacę pracownikowi bez uprzedniego wypowiedzenia i czy pracownik przeciwko takiej decyzji pracodawcy może wystąpić na drogę sądową?

Orzeczenie w głównych swych motywach podaje, że: „zasadniczo pracodawca niema podstawy prawnej do obniżania pracownikowi pensji bez uprzedniego wypowiedzenia. (Prac. umysł. 3 mies., prac. fiz. 2 tygodnie). Obniżki pensji bez wypowiedzenia uprzedniego, może jednak dokonać tylko za zgodą pracownika. Jeżeli więc pracodawca obniża pensję pracownikowi, a ten nie sprzeciwia się tej obniżce i nie żąda 3-miesięcznego, względnie 2-tygodniowego wypowiedzenia, lecz nadal pozostaje na swojem stanowisku, pracując na nowych warunkach, nie może mieć do pracodawcy z tego tytułu jakichkolwiek pretensyj natury prywatno - prawnej."

Wniosek z tego orzeczenia wskazuje że zmiana warunków może nastąpić, obok zasady przepisanej ustawowo, i drogą obopólnego porozumienia, a raczej obopólnej zgody. Zaznaczyć przytem wypada, że w danym wypadku wystarczy milczące oświadczenie woli ze strony pracownika, który przez pozostanie na swem stanowisku przy nowych warunkach płacy każe formułować domniemanie, że się na nie zgadza. Tylko więc w razie wyrażonego oświadczenia woli pracownika, że się nie zgadza na nowe warunki i żąda uprzedniego wypowiedzenia, może on rościć pretensje do swego pracodawcy z tytułu nieuzasadnionej prawnie zmiany warunków umowy najmu pracy.

SPORT

Lekkoatleci w hali. W dniu dzisiejszym o godz. 11 w hali krytej w Pabjanicach odbędzie się ciekawy mecz lekkoatletyczny pomiędzy drużynami łódzkiej Wimy i Kruszendera. Program meczu składać się będzie z następujących konkurencyj: biegi — 25 mtr., 30 mtr. przez płotki i 1000 mtr. skok w dal, wzwyż, trójskok i rzut kulą. Do każdej konkurencji staje po trzech zawodników z każdej drużyny, przyczem punktacja będzie 1, 2, 3, 4, 5, 6 pkt.

Zapasy w Zjednoczonych. Jak się dowiadujemy, K. P. Zjednoczone zorganizował sekcję zapaśniczą i zgłosił ją do Łódzkiego Okręgu Związku Atletycznego. Ze względu jednak na to, że drużynowe mistrzostwa już się rozpoczęły, zawodnicy nowoutworzonej sekcji wezmą tylko udział w indywidualnych mistrzostwach zapaśniczych okręgu.

120 pływaków na starcie. Do zawodów pływackich organizowanych w dniu dzisiejszym o godz. 16 w basenie Y. M. C. A. przez Ligę Morską i Kolonjalną dla młodzieży szkolnej zgłosiła się imponująca liczba zawodników bo 120.

Atleci radzą. Roczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego odbędzie się dnia 15 marca o godz. 10 w drugim terminie w lokalu Siły przy ul. Głównej 17. Wnioski klubów przyjmowane będą do dnia 10 marca r. b. w sekretarjacie Ł. O. Z. A.

Piłkarze wciąż czynni. Piłkarze kursu kondycyjnego rozegrają prawdopodobnie w dniu dzisiejszym dwa towarzyskie mecze w Pabjanicach. Natomiast ligowa drużyna Ł. K. S. rozegra w dniu dzisiejszym na swem boisku mecz piłkarski z zespołem Wojskowego Klubu Sportowego.

Pływacy obradują. Delegatem Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego na walne zebranie Polskiego Związku Pływackiego na walne zebranie Polskiego Zw. Pływackiego w Warszawie, które odbędzie się dziś, został wydelegowany p. St. Piątkowski.

Kalendarzyk pierwszych rozgrywek piłkarskich. Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo okręgu łódzkiego w klasie A rozpoczną się w tym roku w marcu, przyczem w pierwszym rzędzie zostanie zakończona jesienna runda spotkań.

Podnoszenie ciężarów i zapasy. Indywidualne mistrzostwa w zapasach i podnoszeniu ciężarów okręgu łódzkiego odbędą się przy końcu bież. mies. lub na początku marca, przyczem udział w nich wezmą po raz pierwszy zawodnicy K. P. Zjednoczone.

Sekcja motocyklowa Ł. K. S. W bież. sezonie w Łódzkim Klubie Sportowym organizuje się sekcja motocyklowa, która rozpocznie swoją działalność z rozpoczęciem sezonu. Kierownikiem tej sekcji został p. prok. Kozłowski.

„Wanda", statek — afera

Czwarty dzień procesu przeciw żydowskim „żeglarzom"

Łódź, 8. 2. W czwartym dniu procesu przeciwko aferzystom emigracyjnym z Chanachowiczem na czele, odpowiadali dalsi świadkowie. Nagół zeznania wypadły obciążająco dla wszystkich oskarżonych. Poszczególni świadkowie stwierdzili, że wpłacali oskarżonym do 500 zł wzwyż do 1 tys., przyczem Wstawski sam ustalał wysowość opłat za przejazd. Stawski przedstawiony był jako delegat z Palestyny.

Inni znów świadkowie opisują przebieg rokowań w Krakowie, na kongresie sjonistów między Żabotyńskim i Stawskim, przyczem ustalono, że Stawski zajmie się zorganizowaniem wyjazdu grupy emigrantów żydowskich w liczbie do 300 osób. Niektórzy z pośród zwolenników sjonistów-rewizjonistów starali się złożyć winę jedynie na Chachanowicza, a całkowicie wyeliminować ze sprawy Stawskiego. Nagół jednak wczorajsze zeznania wypadły niepomyślnie dla obwinionych. Rozprawę przerwano do 10 bm.

Oszust i rekordy

W jednym dniu odpowiadał za 32 przestępstwa

Chorzów, 8. 2. — Żyjemy w czasach, w których nieomal codziennie padają jakieś nowe rekordy w różnych dziedzinach życia. I świat przestępczy nie pozostaje w tyle. Przeciwnie. W ostatnich zwłaszcza czasach prasa codzienna podaje liczne wypadki rekordowych nadużyć czy oszustw.

Swego rodzaju rekord w tym kierunku zdobył ostatnio na terenie Chorzowa Franciszek Przedaszek, kilkakrotnie karany za różne oszustwa. W piątek zasiadł on ponownie na ławie oskarżonych sądu okręgowego, wydział zamiejscowy w Chorzowie. Na wokandzie znalazły się aż 32 sprawy sprycjarza, który żerował na naiwności ludzkiej. Specjalnie na ten dzień z powodu braku miejsca i czasu przygotowano osobną salę rozpraw w sądzie okręgowym, w której rozpatrywane były sprawki Przedaszka.

Oszust przeważnie występował w roli referenta urzędu wojewódzkiego, odwiedzając samodzielnych rzemieślników, którym obiecał dostawy rządowe i pracę. Jednocześnie wyrażał gotowość napisania oferty, którą przyrzekł poprzeć w urzędzie wojewódzkim.

Na opłaty stemplowe i inne koszty oskarżony pobierał większe i mniejsze kwoty, które zużywał dla siebie. W ten sposób poszkodował, jak dotąd stwierdzono, 32 osoby na sumy od 5 do 500 zł. Na rozprawę doprowadzono go z aresztu śledczego. Przed trybunałem przewinęło się kilkudziesięciu świadków przeważnie z pośród poszkodowanych.

Prokurator wniósł o jak najsurowszy wymiar kary dla oszusta. Sąd z powodu olbrzymiego materjału dowodowego postanowił ogłosić wyrok później.

W sobotę ogłoszony został wyrok, skazujący Przedaczyka łącznie na 6 i pół roku więzienia bez zawieszenia.

Skazany na śmierć oskarżony o napad na bank

Madryt. (PAT.) Do biura Kortezów wpłynęło oskarżenie przeciwko b. deputowanemu Gonzalesowi Pena, który za udział w rewolcie październikowej w r. 1924 był skazany na śmierć, zaś ostatnio został ułaskawiony.

Pena oskarżony jest obecnie o zbrojne zagrabienie z filji banku hiszpańskiego w Oviedo, która była zdemolowana podczas rewolty 15 miljonów pezetów.

Dnia 6 lutego 1936 r., zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, namaszczona Olejami św., nasza ukochana matka i babcia, ś. p.

Elżbieta Schwarz

z domu Krawczyk

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 9 lutego o godz. 14 z domu żałoby Marsz. Focha 65 na cmentarz Górczyński.

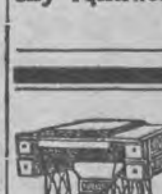
W smutku pogrążeni **synowie.**

zg 12 823











POLICJA wyśledzi i ujmie sprawcę
SĄD ukarze złodzieja
lecz zazwyczaj **nie zwróci strat.**

Jedynie **UBEZPIECZENIE** od **KRADZIEŻY** z włamaniem

daje gwarancję zachowania **dobrobytu** i zapewnia **spokój** ubezpieczonemu.

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH
w POZNANIU
Pl. Nowomiejski nr. 8

ubezpiecza **najkorzystniej** od **kradzieży** z włamaniem oraz: od **ognia**, od **odpowiedzialności prawnej** i od **gradobicia**

ODDZIAŁY: w Toruniu, w Gdyni, w Bydgoszczy, w Ostrowie.
INSPEKTORZY w wszystkich miastach powiatowych Wielkopolski i Pomorza.

ng 6 148/9

Kolektura
F. Zygarłowskiego
stale pod znakiem szczęścia!

W zakończonej codopiero IV. kl. 34 Lot, padły w kolekturze mojej obok mnóstwa mniejszych wygranych

100 000,— zł na nr. 150 704
20 000,— zł na nr. 117 785
10 000,— zł na nr. 165 661
2×po **5 000,— zł** na nr. 97 882, 60 768

Już poraz czwarty wielka wygrana **100 000,—** złotych padła w kolekturze mojej a właścicielami szczęśliwych numerów byli przeważnie ludzie niezamożni, którym fortuna uśmiechnęła się w chwili największej potrzeby.

Losy I. kl. są jeszcze do nabycia

CIĄGNIENIE 20 LUTEGO
Kto pragnie wygrać niechaj coprędzej nabędzie los szczęśliwy
w Kolekturze **F. ZYGARŁOWSKIEGO**
Poznań, ul. 27 Grudnia 12
ng 6 227/8

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
specjalista chorób skórnych wener. i moczopłciowych.
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje 9-12 i 3-9
ng 18 930 w niedzielę: 9-12

Rowery, części rowerowe.
— maszyny do szycia —
najkorzystniej w firmie
ST. RĘDZIA Łódź,
Bałucki - Rynek nr. 9

Wyróżnione dyplomem uznania przez Z. O. P. P.
GAJA **ekstrakt buljonowy w kostkach i słoikach, przyprawa do zup. Do nabycia we wszystkich sklepach spożywczych.** ng 6009

Futra
p/g najnowszych modeli z własnych i powierzonych materjałów — wykonuje pracownia futer
ADOLF PERFECKI
NAWROT 19, TEL. 210-50 — sklep
n 4311

A. LIPIŃSKI Sp. z o. o. SKŁAD FABRYCZNY
Łódź, ul. Piotrkowska 82. Tel. 175-55
Poleca w wielkim wyborze **Wełny, jedwabie, aksamity, materjały lniane i bawełniane.**
n 5688



„Fabryka Magli „JUNIOR"
Łódź, ul. Sędziowska 16
(obok Zgierskiej 122)
magle nowoczesnej konstrukcji.
n 4301

RESZTKI
duży wybór na ubrania męskie i palta oraz wełny damskie poleca
A. WASILEWSKA, ŁÓDŹ
Nawrot 13. Wejście z bramy.
n 5720

Każdemu przypadnie nagroda!
kto nadeśle dobre rozwiązanie
ukor mywon w — aicśęzczs jubórp

Za dobre rozwiązanie wymienionego przysłowia PRZEZNACZYLIŚMY celem zdobycia klienteli następujące nagrody:

1	Nagroda	Maszyna do szycia	7	Nagroda	Narty
2	„	Rower męski	8—15	„	Obrazy olejne
3	„	Patefon	16—20	„	Swetry męskie
4	„	Aparat radjowy	21—25	„	Pullowery damskie
5	„	Aparat fotograficzny	26—35	„	Zegarki męskie
6	„	Kilim 150×200	36—50	„	Kasety toaletowe.

Prócz tego wiele innych nagród, oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata pocztowa przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać jaknajwcześniej załączając ewentl. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje: Adresować: **Dom Wysyłkowy „NIESPODZIANKA", Kraków, Krowoderska 56 — O.**
ng 6 187

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE
Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom
masywny 8 ubikacyj, 3½ morgi sprzedam natychmiast. Jan Budych, Popowo, poczta Wronki, pow. Szamotuły. zd 93 876

Willa Jarocinie
masywna, kanalizacja, światło, wodociąg, chlew, ogród owocowy, tanio 11 000. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 94 782

Willa
siedempokojowa, łazienka, garaż, ogród blisko Poznania, 14 000, wpłaty 10 000 sprzeda. „Pawilon", Poznań, Focha 15. zd 95 533

Dom
masywny, murowany, 8 mórg położony nad jeziorem, 5 tysięcy sprzeda Garczyński, Stęszew — Rynek 12. zd 95 523

Dom
parter, Śrem, ogrodem tanio. — Agentura Orędownika, Śrem ng 6218

Willa nowa pięciopokojowa ogrodem światło
elektryczne, własna kanalizacja, Puszczykówku 8 500, wpłaty 7 000 Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 95 514

Willa (amerykanka) piętrowa komfortowa dwumieszkaniowa
ogrodem Osiedle 12 000 przejęcie amortyzacji 4 000. Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 95 513

2 buraczanej przy Jarocinie
dom nowy, masywny, 3 pokoje, kuchnia 5 500. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 94 781

Dom
pod dachówką 2 pokoje 2 kuchnie, chlewy, maszyny, 3½ morgi ziemi, 220 drzewek owocowych, sprzedam zaraz tanio. Gach, Zakrzewko poczta Duszniki powiat Szamotuły. zd 94 201

Dom
masywnie budowany, 2-piętrowy za 26.000 na sprzedaż. Winiarska 82, m. 4. zdg 95 617

Kamienicę
Poznaniu blisko Parku Wilsona dzierżawa 15 000 wpłaty 75 000 sprzedam bardzo korzystnie. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 94 968

Dom
piętrowy, nowy, 8 ubikacyjny — morga, plac budowlany Gnieźnie wpłaty 9, reszta amortyzacja. — Zgłoszenia Rubiszewski, Trzemeszno, Wodna 6. zd 94 922

Dom
2, składy dochód 1 380, nadający blawaty, kolonjalke. — ruchliwe miasto, wpłaty 10 000 Gawlakowa, Gniezno Lecha 5. zd 95 541

2. PIENIĄDZ

Poszukuję
uczciwego, czynnego wspólnika do dobrego interesu 1000 do 2000 złotych. Oferty **Orędownik, Poznań** zd 95 159

6 000,—
na I hipotekę poszukuje. Zgłoszenia Orędownik Gniezno 319 n 6167

Spólnika
z gotówką celem założenia pracowni krawieckiej. Oferty Kurjer Poznański zdg 94 952/3

4. OSOBISTE

Wszyscy chwalą
wykwintny smak wszelkich zup i potraw. Czemu? Gaja przyprawa smak poprawia. ng 4440

Ostrzeżenie!
Osoby, rozsiewające bezpodstawne pogłoski uwłaczające mej godności obywatelskiej, oraz rozpowszechniające niezgodne z prawdą wiadomości o mnie i o moim stanie majątkowym, pociągnę do odpowiedzialności sądowej. Jerzy Szandro, rzeźbiarz w Swarzędzu. dg 837/8

Uwaga!
Kto ma pretensje gotówkowe i wekslowe do p. Szulca Stanisława, dawniej w Poznaniu, ulica Wrocławska 38 „Gastronomja"? Zgłoszenia Kurjer Pozn. Gdynia ng 6199/6200

6. OŻENKI

Panna
lat 24, posiadaj. ca. 2 000 gotówki poszukuje męża do lat 45, celem założenia wspólnie interesu. — Anonimy i pośrednictwa do kosza. Zgłoszenia do **Orędownika, Poznań** zd 94 525

„38"
ma list poczta. Cel matrymonjalny. n 5 721

Wdowiec
posiadający interes, warsztaty, szuka żony, panny wdowy do 60 cośkolwiek gotówką, interesem. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zo 94 806

Właściciel
dwóch kamienic bez długu szuka młodej, sympatycznej żony z majątkiem. Oferty Orędownik, Poznań ng 6209

Panna
lat 23, posiadająca betoniarnię wyjdzie zamąż, pożądane 5.000 — Fachowcy pierwszeństwo. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 6224

Kawaler
kupiec przystojny, inteligentny, lat 40, posiadający dobrze zaprowadzony interes kolonjalny w Poznaniu poszukuje z braku znajomości inteligentnej, przystojnej panny, lub bezdzietnej wdówki, celem ożenku. Majątek dla wspólnego dobra mile widziany. Oferty o ile możności z fotografją do Orędownika, Poznań zd 94 865

Dwaj
przyjaciele lat 25, wysoki szatyn średni blondyn poszukują pań, celem ożenku fotografja Orędownik, Poznań zd 95 064

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
maszynki pończosznicze na 100 i 156 igieł. Łódź, Zgierska 79 m. 14 n 5 715

Sprzedam
sklepik spożywczy w centrum miasta Łódź, Legjonów 15 chrześcijaninowi. n 5 714

Tanio
domek na Zdrowiu murowany z ogrodem oraz urządzenie sklepu galanteryjnego sprzedam. Wiadomość Łódź, Kopernika 16 w sklepie. n 5 713

Magle
reczne, motorowe poleca fabryka magli B. Kapczyński, Łódź, Porzeczna 33. n 5047

Sprzedam
gater zupełnie w dobrym stanie szerokość ramy 55 cm. Wiadomość: Zgierz, ul. Sienkiewicza 13 n 6000

Skład
kolonjalny i drogeryjny z urządzeniem w dużej wsi niemieckiej spowodu stosunków rodzinnych korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Agentura Orędownika Fr. Radajewski, Rakoniewice. n 6170

Młyn parowy
w Poznańskiem sprzedam zamienię na większe gospodarstwo lub kamienicę w Gdyni. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 94 924/5

Gospodarstwo
60 mórg, murowane i welbowane wpłaty 14 000. Paweł Wojtaszak, Kiszkowo pow. gnieźnieński. zd 94 862

Olej jadalny
codziennie świeży poleca **Pierwsza** Poznańska Olejarnia Poznań **Niska 3 tel. 17-85.** zd 94 857

Króliki
szenszyle, angory do lęgu sprzeda Schütz, Kórnik. Znaczek na odpowiedź. zd 94 917

Placów
26 mórg powiat Morski sprzedam 7 500. Piekarnię wymianę zboża wydzierżawię. Poczta Jastrzębowo, powiat Mogilno. Mleczarnia. zd 89 718

80 pszennej
14 łąki, torf, masyw budynki, żywy martwy inwentarz właściciel Nowak, Bruszczewo powiat Kościan. zd 93 865

Gospodarstwo
80 ziemi pszennej zabudowanie, inwentarze żywe martwe prima sprzedam śpiesznie 27 000. Jasnowski, Wietrzyn koło Pleszewa. zd 93 905

Platformę
i wóz żelazny do butelek 3 rzęd. sprzedam. — Zgłoszenia Peisert, Leszno, Głogowska 1. ng 6 180

Fabrykę
wód mineralnych sprzedam lub wydzierżawię. Zgłoszenia Peisert Leszno, Głogowska 1. ng 6 183

Kocioł
parowy aparatem do sterylizacji, dziennik ustaw 1923-1929 sprzedam. Zgłoszenia Peisert, Leszno, Głogowska 1. ng 6 182

Lokomobilę
„Flöther" 7 atm. rok 1898 dobrym stanie, cena 550 zł. Gregor, Piaski pow. Gostyń. ng 6 190

Samochód
czterodrzwiowy „Ford" gotowy do jazdy bardzo korzystnie sprzedam. Jarocin, Szpitalna 12. ng 61 146

34 pszennych
zabudowanie masywne inwentarz żywy martwy kompletny bez długu wymiaru Olejniczak Kobylinki pow. poznański. zd 95 457

Gościniec
24 ziemi, dobry interes, bez konkurencji, kościół 16 000, reszta amortyzacja. Gawlakowa. Gniezno. Lecha 5. zd 95 545

Resztówka
96 mórg 9 no'oi ogród, staw, światło elektryczne, inwentarze 35 000 Gawlakowa Gniezno. Lecha 5. zd 95 542

25 mórg
ziemia dobra, zabudowania, inwentarze kompletne okolica Wrześni. Cena 6 500 Gawlakowa, Gniezno. Lecha 5. zd 95 544

Resztówka
150 mórg buraczanej, 2 domy, ogród, staw, kolej, wpłata 44 000 Gawlakowa Gniezno. Lecha 5. zd 95 543

Stodwudziestomorgowe buraczanych sad dom pięciopokojowej
nadkompletnemi inwentarzami 30 tys., wpłaty 20 000, reszta ugodowo. Stawski, Poznań. Plac Sapieżyński 10 b. zd 95 511

Rzeźnictwo
4 pokoje kuchnia nowocześnie urządzone ogród duża wieś kościelna 6 600 sprzeda Garczyński. Steszew Rynek. zd 95 522

Dom
8 ubikacyj, duża stajnia, morga ogrodu sprzedam miasto powiat. Oferty Agencja Orędownika — Środa. ng 6196

Dom
piekarnia przepisowa, przedmieście Poznania, dochód 1920 zł. — 17.000. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 006

Skład
zaprowadz. porcelany i fajansu oraz sprzedaż blankietów wekslowych i wyrobów tytoniowych tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 048

Okazja
Bielska fabryka dywanów sprzeda kilka pierwszorzędnych pod gwarancją ręcznie wiązanych dywanów perskie wzory, prawie za połowę normalnej ceny. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 95 080/1

Gospodarstwo
95 mórg, zabudowaniem kompletnemi inwentarzami 5 km Poznania sprzedam, wpłaty 16 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 138

Skład fryzjerski
wraz z wszelkiemi urządzeniami, dobrze prosperujący w pow. mieście z powodu choroby zaraz do odstąpienia, byt zapewniony pod gwarancją. Zgłoszenia do Józefa Taracha, Nowemiasto nad Drwęcą. zd 95 366

Rzeźnictwo
Poznania, kompletne urządzenie, mieszkanie rąk niemieckich powodu wyjazdu zaraz oddanie, objęcie około 7 000 złotych. Oferty uprasza Mol nek. Poznań — Grudziądzka 26. zdg 95 208

Kuźnię
polowa i piec kąpielowy sprzedam. Talarowski. Poznań, Patr. Jackowskiego 49. zd 95 131

Dom
ze składem Międzychodzie ruchliwej ulicy korzystnie do sprzedania lub wydzierżawienia. Oferty agencja Orędownika Międzychód ng 6 206

12
pszennej, budynki masywne, inwentarz kompletny, blisko miasta, cena 5 000.— Pawlak, Szamotuły, Kościelna 16, II. n 6208

Gospodarstwo
20½ morgowe w tem 2 morgi łąki, żywy i martwy inwentarz, zabudowania masywne sprzedam. Stanisław Grześkowiak, Malachowo, poczta Dolsk, pow. Śrem. n 6218

Sprzedam nowy dom
3 pokoje i kuchnie z całkowitem umeblowaniem, półtora morgi ogrodu z powodu wyjazdu zagranicę 4 500 zł.

50 buraczanych jednym planie powiecie szamotulskim
zabudowania masywne 9.000.— przejęcie 6.000.— amortyzacji. Stawski. Poznań. Sapieżyński 10b. zd 95 509

Gospodarstwa
160 mórg żywym i martwym inwentarzem za 10 600 zł, wpłata 4 000, reszta Bank Rolny na 40 lat. Jańczyński, Ostrów Wlkp. Stary Targowa 5. n 6222

Skład — Samochód
sprzedam — zamienię skład obuwia, skór, zaprowadzony na samochód ciężarowy Chevrolet — Ford dobrym stanie. Oferty szczegółowe Orędownik, Poznań zd 95 548

Rentowe
53 morgi, masyw. budynkami — komplet inwentarze ziemia dobra. Cena 18 000 Oferty Orędownik. Poznań zd 95 519

Anulacyjne
33 morgi, dobra ziemia, komplet inwentarze, budynki, cena 4.000. Oferty Orędownik. Poznań zd 95 518

Restauracja centrum koncesja pełnym biegu
powodu choroby sprzeda korzystnie Bromberek, Poznań, Wielkie Garbary 53, m. 24. zd 95 568

11. KUPNA

Kocioł parowy
używany o ciśn. 4 do 6 atm. 10 do 15 mtr. kw. pow. ogrzew. kupimy natychmiast. Zgłoszenia kierować do F-y Fischer i S-ka, fabryka włókienniczа, Leszno, Racławicka 13, telefon 23. ng 5961

Gospodarstwo
25—40 mórg dobrej ziemi, budynkami, właściciela kupię Oferty Orędownik. Poznań zd 94 741

Kupię
domek w Poznańskiem lub na Pomorzu. — Punkt na cukiernię. Oferty Orędownik, Łódź pod „10 000". n 5 716

Mięso wędzone
(boczki) każdą ilość stale za gotówkę kupuje. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 836

Pompę
podwórzową używaną tanio kupię. Zgłoszenia podaniem ceny agencja Kurjera Poznańskiego Kórnik. ng 6 189

18. DZIERŻAWY

Spichrz
na handel zboża i wymianę maki stajnią, remizą z mieszkaniem do wydzierżawienia. Oferty Kurjer Poznański zdg 94 581/2

Piekarni
celem dzierżawy poszukuje najchętniej od właściciela. J. Sługrosz, Pakość. zd 94 923

Dzierżawa 100 morgowa ziemia pszenna
zabudowania masywne, częściowemi inwentarzami, objęcie 3 000 w tem roczna dzierżawa. Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10b zd 95 512

Dzierżawy
100—200 mórg poszukuje rolnik, chętnie bez inwentarza. Oferty Orędownik Poznań zd 95 035

Wydzierżawimy
kiosk nad Wartą niedaleko Poznania, las, miejsce zatrzymania się kajaków. Wiadomość Zarząd lasów Babki, poczta Krzesiny. zdg 95 074/5

Piekarnię
przepisową, filje, skład, dostawa pieczywa, miasto pow., wojsko, w pełnym biegu wydzierżawię zaraz, egzystencja dobra. Zgłoszenia Orędownik. Poznań zd 95 363

Dzierżawy
mórg 400, 160, 135, 90, 60, 48, 40 Informacyj udzieli Gawlakowa, Gniezno. Lecha 5 zd 95 546

Gościniec
pełen wyszynk, salka, 4 pokoje duża wieś, bez konkurencji wydzierżawi Garczyński, Steszew Rynek 12. zd 95 525

23. ROZMAITE

Filja
do odstąpienia ze sprzedażą pieczywa, nabiału i słodyczy. Rok założenia 1910. Łódź, Zgierska 15. n 5 717

Technik dentystyczny Teofil Siekowski
Łódź, Dowborczyków 27 m. 4. n 5 711

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Posady woźnego
lub podobnej poszukuje od zaraz. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 94 613/4

Pisarz magazynier rolny
poszukuje posady na pensje lub ordynacje od zaraz. Wiek 26. Szkoła rolnicza, kursa weterynaryjne, hodowlane. Praktyka ukończona. Bogate referencje z maj. w których pracował i inne. Łaskawe oferty Kurjer Pozn. zdg 94 601/2

Przyjmę posadę magazyniera, ekspedytora, inkasenta lub woźnego
b. urzędnik pocztowy i b. inkasent A. G. R. i L. w Warszawie. Łaskawe oferty Kurjer Pozn. zdg 94 607/8

Rządca rolnik
długoletnia praktyka. Rola i hodowla obeznany. Bogate referencje pp. Pracodawców. posadę przyjmie od zaraz na ordynacje lub na stół. — Łaskawe oferty Kurjer Pozn. zdg 94 604/5

Szofer
ślusarz mechanik na wszelkie pojazdy szuka posady. Zgłoszenia agentura Orędownika. Leszno ng 6106 „Kasa".

Fryzjerka
dzielna, ondulacja, manicure szuka posady od 15 lutego. Zgłoszenia agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn. ng 6 186

Drukarz
przyjmie posadę biurowego, magazyniera, inkasenta lub tp. w samorządzie lub poważnem przedsiębiorstwie. Dysponuje kaucją. Górny, Ostrów Wlkp., Kwiatowa 14. zd 94 267

Kołodziej
kawaler po wojskowości dłuższa praktyka, własnemi narzędziami szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 94 869/70

Mistrz
piekarski młody lub inna praca, może złożyć kaucję 500 dać wynagrodzenie. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 044

Ogrodnik
kawaler, lat 31, zaznajomiony z całą gospodarką wchodzącą zakres ogrodnictwa poszukuje od zaraz lub później. Jan Matysiak, Łakie Gościeszyn n/Obra. zdg 93 484

Posady szofera, mechanika, ślusarza
poszukuje od zaraz. Dobre świadectwa i referencje, wymagania małe. Łaskawe oferty Kurjer Poznański zdg 94 610/11

Czeladnik piekarski
syn piek. prosi o posadę aby się wydoskonalić w obcej pracowni. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 95 367/8

Panna
sympatyczna, uczciwa, pracowita z powodu redukcji szuka posady w fabryce, drukarni itp. Oferty Orędownik. Poznań zd 95 547

27. WOLNE MIEJSCA

Poszukuję
posady woźnego, szwajcara, władającego językami: francuskim, niemieckim i rosyjskim. Oferty Orędownik. Łódź „Woźny". n 5 718

Domokrążnych
na pensje lub prowizje, kawa Rio Rita. Zgłoszenia Polski Przemysł, Łódź, Piotrkowska 23. zd 93 908

Chłopiec
do posyłek z ładnym charakterem pisma potrzebny. Oferty z życiorysem Orędownik. Łódź. n 5 712

Agentów
do sprzedawania po wsiach narzędzi rolniczych poszukuje „Żniwo", Lwów, Kuszewicza 6. n 5 103

Przyjmę
kilku uczni w nauke na monterów-mechaników samochodowych lotniczych, obsługi silników. — Oferty Orędownik. Poznań zd 34 478

Urzędnik gospodarczy, gosposia, pokojówka
na 500 mórg potrzebni 40—20 dokładne życiorysy. Oferty Orędownik. Poznań zd 94 283

Ogrodnik - warzywnik
potrzebny od zaraz. Zgłoszenia Z. Niewiada, Luboń, n. Fabryczna. zd 94 716

4
stróży na prowincje potrzebni zaraz. Zgłoszenia Tow. Bezp. „Irena". Poznań. Polanka 5 tel. 54-49 zd 95 034

Ogrodnik - pszczelarz
kawaler do niedużego ogrodu. — Zgłoszenia odpisem świadectw mniejtność Cząstków poczta Dobroslowo powiat Konin. zd 94 914

Akwizytorów
ubezpieczeniowców poszukujemy Warunki stałe. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 203

Humor zagraniczny



— Możesz mi pan objaśnić, co oznacza formułka As^2O^3?
— Chwileczkę, panie profesorze, mam to na końcu języka...
— Wypluj pan to czemprędzej — to arszenik!
(Tribuna — Rzym). S. F.

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 10 lutego.

6.30 audycja poranna: 11.57 sygnał czasu; 12.03 dziennik południowy; 13.25 chwilka gospodarstwa domowego: 15.15 wiadomości o eksporcie polskim: 16.00 — lekcja jęz. niem.; 16.30 „List" — wesoły skecz Ignacego Kraszewskiego z Wilna; 16.45 „Dyskutujemy": Młodzież mówi o sobie: o koleżeństwie i małżeństwie"; — 17.20 recital fortepianowy Marcelego Maas'a: 17.50 „Tajemnice i dziwy regeneracji" poz. z Wilna: 18.00 pogodne pieśni Stanisława Niewiadomskiego w wyk. Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boguckiego: 18.55 aktualna pog. gospodarcza; 19.40 wiadomości sportowe: 19.50 przemówienie wicepremiera p. E. Kwiatkowskiego w 16 rocznicę odzyskania dostępu do morza; 20.25 transmisja z Budapesztu fragmentu koncertu symfonicznego — IV symf. Gustawa Mahlera: 21.30 dziennik wieczorny; 21.40 obrazki z Polski współczesnej; 21.55 literacki wieczór morski; 22.15 muzyka taneczna. W przerwie o godz. 22.30 reportaż z Ierzyek Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen: 22.35 tr. z Garmisch-Partenkirchen.

Wtorek, 11. lutego.

6.30 audycja poranna: 11.57 sygnał czasu; 12.03 dziennik południowy: 12.15 „Bandera polska na Bałtyku" — aud. dla szkół w rocznicę odzyskania morza: 12.35 muzyka lekka; 13.25 chwilka gospodarstwa domowego; 15.15 — wiadomości o eksporcie polskim; 16.00 skrzynka P. K. O.; 16.15 „Nastroje zimowe" koncert zespołu kam. Niny Mańskiej; — 16.45 „Cała Polska śpiewa": 17.00 „Myślące maszyny" — odczyt: 17.15 recital altwiolisty Mieczysława Szaleskiego: 17.50 skrzynka językowa: 18.00 „Olimpiada tenorów": 19.40 wiadomości sportowe; 19.50 pogadanka aktualna; 20.00 koncert symfoniczny z Łodzi w wyk. ork. symf. pod dyr. T. Rydera i Marji Chasinowej — (śpiew). W przerwie około godz. 20.50. dziennik wieczorny, oraz „Obrazki z Polski współczesnej" 22.30 reportaż z Ierzyek Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen; 22.35 „Lecznicze stosowanie witamin" poz. dla lekarzy z Krakowa.

KRAJOWE

Poniedziałek, 10 lutego.

Warszawa — 12.15 „Co to jest giełda?"; 12.25 po jednej piosence na płycie: 13.00 Wieniawski: koncert d-moll (płyty); 15.30 — muzyka z płyt: 15.30 Koncert życzeń; 17.00 muzyka z płyt; 18.30 muzyka lekka (płyty): — 18.30 listy od dzieci: 18.45 program: 20.05 rewia gwiazd filmowych z płyt.

Poniedziałek, 10 lutego.

Kraków — 12.15 Puccini: „Tosca" op. w 3 akt. z płyt: (do g. 14.30) 15.20 giełda warsz.; 15.30 muzyka popularna z płyt: 16.15 muzyka symfoniczna (płyty): — 18.30 skrzynka dla dzieci: 18.45 „Z polskich badań przedhistorycznych": 20.05 muzyka amerykańska (płyty).

Poniedziałek, 10 lutego.

Katowice — 12.15 audycja dla szkół: 12.35 od marsza do trojaka (płyty): 13.00 płyty z Warsz.: — 13.30 lekcja j. polskiego: 13.45 muzyka z płyt: 15.20 giełda: — 15.30 pieśni ukraińskie i hiszpańskie na płytach: 16.00 „Estetyka ulicy katowickiej": 16.15 arje operowe (płyty): 18.30 skrzynka ogólna: 18.45 program: 20.05 lekka muzyka (płyty).

Poniedziałek, 10 lutego.

Łódź — 12.15 muzyka lekka z płyt: 13.00 płyty z Warsz.: 13.30 pieśni wojenne na płytach: 15.12 i 15.20 giełda: 15.30 i 16.15 płyty z W-wy: 18.30 „Najwieksze śniegowe zimowe": 18.45 muzyka lekka z płyt: 20.05 piosenki rosyjskie (płyty).

Poniedziałek, 10 lutego.

Lwów — 12.15 wiązanka J. Straussa: 13.30 muzyka lekka na płytach: 15.20 giełda warsz.: 15.30 i 15.15 muzyka lekka z płyt: — 18.30 „Prywatki" do Betleem cygan z niedźwiedziem" — opow. dla dzieci: 18.45 program: 20.05 muzyka w karnawale (płyty).

Poniedziałek, 10 lutego.

Toruń — 12.15 muzyka polskaj (płyty): 13.00 muzyka lekka (płyty): 15.20 giełda: 15.30 muzyka francuska z płyt: 16.15 pieśni polskie z płyt: 18.30 skrzynka ogólna: 18.45 „W szeenastą rocznice objęcia morza przez wojsko polskie": 20.05 audycja pośwęcona szesnastej rocznicy odzyskania morza przez Polskę, Koncert Polski w Bałtyku" w wyk. chóru K. P. W. „Hasło" w Bydgoszczy.

Wtorek, 11. lutego.

Warszawa — 15.20 giełda; 15.30 muzyka lekka i piosenki w wyk. Popławskiego; 18.30 szkic literacki: „Książka w dwóch miastach"; 18.55 skrzynka rolnicza: 22.50 odczyt w języku francuskim „Teatr w Polsce": 23.10 muzyka taneczna.

Wtorek, 11. lutego.

Katowice — 13.35 różne orkiestry; 15.20 giełda; 15.25 życie kulturalne Śląska: 15.30 rec. fortepianowy prof. Stefanii Allinówny; 18.30 odczyt: „Romantyka chemji": 19.00 felj. Ekonomiczny: samolot, turystyczny"; 19.20 przegląd prasy: 22.50 odczyt: „Jak grywano dramy" przed stu laty": 23.10 muzyka taneczna.

Wtorek, 11. lutego.

Kraków — 13.35 południowy koncert popol. z płyt: 15.20 z Warszawy: 15.30 muzyka z płyt: 18.30 szkic literacki „Nadęta konkurencja" (Mój pierwszy lot balonem wolnym) wygł. inż. Wacław Ignacy Bruno: 18.45 kompozycje fortepianowe w wyk. Tycz.: 19.00 felj. przyrodniczy: 22.50 odczyt: „Przyrost naturalny i jego znaczenie polityczno - gospodarcze: 23.10 muzyka taneczna.

Wtorek, 11. lutego.

Lwów — 13.35 muzyka lekka z płyt; 15.20 z W-wy: 15.30 różne melodje z płyt: 18.30 skrzynka PKO: 18.45 chór solistów przy Pol. Tow. Muzyczn.: 19.00 felj. „Lwów": 22.50 Lehara serenada w wyk. Kreislera: 22.53 minuty literackie; 23.10 muzyka taneczna.

Wtorek, 11. lutego.

Łódź — 13.35 muzyka operetkowa z płyt: 15.12 giełda łódzka: 15.20 giełda z W-wy: 15.30 płyty z W-wy: 18.30 rozmowa z radjosłuchaczami; 18.45 utwory skrzypcowe w wyk. Hubermana (płyty) 22.50 łódzkie minuty literackie: „Wieprze" p. Aleksandra Krasińskiego; 23.10 muzyka taneczna.

Wtorek, 11. lutego.

Toruń — 13.35 muzyka operowa i salonowa z płyt: 15.30 soliści z płyt: 18.30 odczyt: „Cechowe zrzeszenia rzemieślników na Pomorzu": 18.45 audycja poświęcona kształceniei sie muzycznie młodzieży — muzyka fortepianowa w wyk. prof. Ireny Kurpisz-Stefanowej; 22.50 chór Juranda z płyt; 23.10 muzyka taneczna.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

17.15 Bukareszt. Koncert popołudniowy 17.30 Moskwa (WCSPS) Pieśni Schumanna.
18.00 Sztutgart. „Wesoły dzień powszedni", koncert rozrywkowy. 18.40 Koenigswusterhausen. — „Chwilka muzyczna".
19.00 Moskwa (Kom.). „Wesoła wojna", operetka Straussa (radiomontaż). 19.15 Ryga. „Cztery Straussów" koncert 19.30 Brno. Muzyka taneczna 19.40 — Budapeszt. Koncert orkiestry Filh. pod dyr. Mengelberga.
20.00 Wiedeń. Festiwal Liszta pod dyr. F. Weingartnera. — Stockholm. Występ kwartetu Lenera. 20.05 Lipsk. „Stworzenie świata", oratorjum Haydna. 20.10 Berlin. „Wesoło i zadośnie", program rozrywkowy. Hamburg. — Muzyka. Wrocław. „Der blaue Montag", wesoła aud. Kolonia. Koncert poniedziałkowy. — Koenigswusterhausen. „Próba w operze" — op. Lortzinga. 20.15 — Anglia (Reg. Pr.). Muzyka taneczna. 20.30 Sottens. Koncert abonamentowy. 20.35 Rzym. Koncert z udz. Toti dal Monte. — 20.45 Bratislava. „Kopelja" opera Delibesa (fragm.). 20.50 Hilversum I. Koncert z udz. skrz. C. Hansen.
21.00 Wieża Eiffla. Koncert symf. 21.10 Królewiec. Muzyka współczesna. 21.15 Sztutgart. — „Dawna Austrja", aud. słowno-muzyczna. 21.35 Anglia (Reg. Progr.). Lekka muzyka dwufortepianowa. 21.45 Bukareszt. Muzyka cygańska.
22.10 Budapeszt. Muzyka lekka. 22.15 Bukareszt. Koncert nocny. Oslo. Recital wiolonczelowy. Medjolan. Rozmaitości i muzyka taneczna. 22.20 Wiedeń. „Bal u Ziehrera". koncert rozrywkowy. 22.25 Kopenhaga. Klasyczna muzyka francuska. 22.40 Berlin. — „Dobrej nocy", koncert kameralny. 22.45 Wiedeń. Wrocław. Francuski. Królewiec. Muzyka ludowa. Kolonia. „Nasz skarbczyk".
23.00 Koenigswusterhausen. — „Prosimy do tańca". Anglia — (Nat. Pr.). Muzyka kameralna. 23.05 Wiedeń. Muzyka cygańska. 23.30 Anglia (Reg. Pr.). Muzyka taneczna. 23.45 Radio Paris. Muzyka taneczna. Wiedeń. Muzyka taneczna.
24.00 Frankfurt. Koncert nocny

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-mio wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odniesienie do domu odpow. dodatek. Na Poczcie i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-łamowej 51 gr., na stronie 2-iej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane cena z 50% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów. Za [illegible] miejsca 20% [illegible]: słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem Ogłoszenia są płatne z góry. [illegible] wydawnictwo nie odpowiada.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonament nie może prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

ŚWIAT PŁONIE

KOSZMARNE CIENIE WOJNY

NAPISAŁ: JÓZEF BIENIASZ



ILUSTROWAŁ FL. KLEMIŃSKI

44)

Jeden rzut oka, jedno słowo „herstellt" oznaczało, że robotę źle wykonano, że czynności należy powtórzyć. Jeszcze dobrze, jeżeli nie rozkazał dołu zpowrotem zanieczyścić i uprzątać na nowo, bo i tak bywało. Inteligentów odkomenderowywano również jako ordynansów do uprzątania wychodków oficerskich, do zamiatania, do czyszczenia podłóg z plwocin i rzyganiny po nocnych libacjach, słowem — inteligenta, nie noszącego na rękawach czarno-żółtych odznak, nie umiejącego się odpowiednio okupić, lub wykręcić, używano z premedytacją do najbardziej upadlających zajęć.

Ponieważ zabrakło dziewek — zaczęto je sprowadzać oczywiście wprost z Wiednia. Te sprzedajne córy miały w wojennym języku swoją osobną szyfrę: „Rosenstock". Wszystko teraz z reguły szyfrowano. „Rosenstock" zamawiano tylko telegraficznie. Zjeżdżały więc do sztabu różne damy i damulki, wyszminkowane, wyblanszowane, szeleszczące jedwabiem halek i majtek a że należało zachować pozory — nazywało się, że zjechał teatr amatorski dla odegrania kilku patrjotycznych sztuk. Stara czy młoda, brzydka czy ładna, chuda czy cycata — każda miała nadzwyczajne powodzenie i przechodziła przykładnie z rąk do rąk. Wspólne zabawy odbywały się w ściśłem, zamkniętem kółku. Na nagich brzuchach dziewek wypijano morze szampana na chwałę ojczyzny i za zdrowie jego cesarskiej mości. W pijackiem rozczuleniu zrywano z dziewek majtki i chowano jako maskoty, przynoszące szczęście. Prym wodzili lotnicy, cieszący się największem wzięciem. Oficerowie przepijali do centa wysokie gaże, brali zaliczki na pensję i zapożyczali się u bogatych prowiantowców, bo dziewki nie poprzestawały na wsuwaniu między piersi, lub do pończoch zwoi banknotów, ale pod pozorem pieszczot, wydusały ostatnią koronę z przygodnych kochanków.

Mimo braku czasu a może właśnie dlatego, sądy polowe działały niezmordowanie i sprawnie. Sądzono wojskowych markitantów, lub schwytanych dezerterów i cywilów. Żołnierz, podejrzany politycznie, mógł się powołać na te i owe bohaterskie wyczyny, na otrzymane rany, na ordery i od biedy potrafił się jakiś czas wykręcić, ale cywil nie miał ratunku. Egzekucje były zjawiskiem codziennem a wciąż nowych ofiar dostarczał niezmordowany Knoll, obecnie już podpułkownik. Ale nosił wilk — ponieśli i wilka. Od jakiegoś czasu Knoll coś niedomagał i mimo troskliwych zabiegów Prokopka, nie mógł przyjść do siebie. Sam szefarzt długo kręcił głową, nie mogąc rozpoznać, co dolega podpułkownikowi. Zdradliwie czająca się choroba sama się niebawem dała rozpoznać. Pokazało się, że Knoll, przemógłszy dla urozmaicenia wstręt do kobiet — dał się po pijanemu raz jeden jedyny namówić na dziewkę i przy tej sposobności złapał lues; kiedy mimo zastrzyków wystąpiły na ciele ciemnoczerwone plamy i bąble, podobne do przejrzałych malin — powędrował do szpitala, przeklinając wszystkie dziewki świata i zabierając z sobą nieodłącznego Prokopka.

W wywiadzie powstała luka. Zatkano ją, przeznaczając przejściowo na miejsce chorego Knolla żydka wiedeńskiego, chytrą sztukę, oberlejtnanta Tiegera. Tieger, syn fotografa, młode ale już opasłe żydzisko o wyłupiastych oczach i potężnym nosie, świadczącym podobno o niesłychanie silnej woli właściciela, obwieszony mimo wielkiej tchórzliwości licznemi medalami — był zarozumialcem i skończonym impertynentem. Człowiek zaczynał się u niego dopiero od fenrycha. Resztę uważał za „Mistvieh". Jako aspirant policyjny przed wojną, nabrał do ludzi uprzedzenia i pogardy, rozumując, że poza policją i oficerami, wszystko co w cywilu, jest zwyczajną bandą i jedynie dla jej poskromienia powołano właśnie te dwa zawody. Skąd w owym żydziaku wzięły się takie poglądy — trudno odgadnąć. Podobne sentencje wygłaszał wszędzie, sam wiecznie napuszony, chodny, przytem nadmiernie elegancki, czem się też bardzo pysznił.

Inauguracyjnie wystąpił Tieger, dostarczając sądowi wojennemu dwie ofiary. Był to pięćdziesięciokilkuletni chłop, Rusin, z ośmnastoletnim synem, których obejście znajdowało się między chałupami niemieckich kolonistów, gdzie kwaterował sztab. Chłopi ci skradli świnię sąsiadowi, opasłemu koloniście. Skradzioną sztukę zab'li, zaś połcie i inne świńskie przysmaki poukrywali, gdzie się dało.

Wieprz jako dobrze utuczony był przeznaczony dla oficerskiej menaży; nawet go zadatkował menażemajster. Przyłapani na gorącym uczynku bronili się tem, że nie wiedzieli jakoby sztuka stanowiła własność wojskową. Kradzież nie była kradzieżą, ale zwyczajnym, międzysąsiedzkim porachunkiem, gdyż tego właśnie wieprza skrad im samym ów kolonista, korzystając z zamieszania, spowodowanego nadejściem wojsk austrjackich. Własność udowadniali świadkami, gatunkiem i maścią. Nikt temu oczywiście nie uwierzył. Faktem było oczywistym, że skradziono cudzą własność i to wojskową w tak ciężkie czasy! — Przewód sądowy trwał krótko, zaś epilogiem było skazanie obu na gałąź. Ludzie klękali na kolana, bili czołem o ziemię, proszą o zmiłowanie, o dokładniejsze zbadanie sprawy, za jedną sztukę dawali dwie na rzecz wojska, ale bez skutku.

Do wykonania wyroku przez powieszenie nie odkomenderowywano ludzi, jak przy rozstrzelaniu, ale szukano kata-ochotnika w kompanji sztabowej. Ochotnik dostawał za rakarską robotę butelkę rumu i setkę dramków. Prócz tego miał protekcję i pierwszeństwo przed innymi do urlopu. Jak na żołnierskie warunki, wynagradzano nienajgorzej. Ochotników nigdy nie zabrakło. Z czasem funkcję tę objął na wyłączność tyrolczyk, w cywilu „fensterputzer", o gębie hajdamaki i rezuna.

Chłopów wyprowadzono pod bagnetami na koniec wsi. Tu wręczono im łopaty i kazano kopać dwa groby. Zdala stała grupka ciekawych cywilów-kolonistów, pykających niezmordowanie z długich fajek i dyskutujących żywo na temat wypadku o tak tragicznem zakończeniu. Wieś oszczędzana przez swojaków, nie widziała jeszcze nic podobnego. W gromadzie widzów stała żona jednego, matka drugiego skazańca, chuderlawa kobiecina, zanosząc się od płaczu. Ilekroć kopiący doły na chwilę spoczęli, podchodziła do konwoju; zmiarkowawszy po minach i naszywkach, kto o życiu skazanych decyduje, przypadała do rąk i nóg oficerów, przybyłych tu z nudów, by popatrzyć na emocjonujące widowisko. Odtrącona butem, lub kolbą — cofała się przerażona, łamała dłonie, aż w stawach trzeszczało i lamentowała na całe gardło, nie bacząc ani na śmieszne pocieszenia kapelana — Czecha, ani na pogróżki wojskowych, że ją także powieszą.

Mroźny wiatr lutowy niósł z dalekich pól miałki pył śniegu i chlastał po twarzach. Ludzie z eskorty i widzowie marzli, ale nikt się nie ruszał, czekając na epilog. Pracujący przerywali coraz częściej kopanie, ocierali z czoła kroplisty pot i żebrali naprzemian o litość. Najbardziej bał się śmierci stary. Syn, który za przykładem ojca prosił katów o zmiłowanie, widząc, że prośby na nic się nie zdadzą, zrzucił z pleców kożuch i zabrał się zapamiętale do roboty, jakby w ciężkiej pracy i umęczeniu chciał zapomnieć o własnym, nieuchronnym losie.

Oficerowie otulali się w ciepłe, futrzane kołnierze i rozmawiali półgębkiem, dzwoniąc ostrogami dla rozgrzania nóg. Tieger stał sztywny, obojętny, oglądając od czasu do czasu końce swoich butów. Tylko Mazuryn szwendał się wkółko i przynaglał do pośpiechu, w czem mu pomagał zawsze usłużny Liebsche, uśmiechnięty, ilekroć się Mazuryn uśmiechnął, wpatrzony w oblicze swojego oficera, jak w bożyszcze.

Dół był może na jaki metr głęboki, gdy wtem młody parobczak rzucił precz łopatę i oświadczył, że więcej kopać nie będzie. Stary chlipał, jak małe dziecko; zaklinał syna, by wytrwał, snać licząc jeszcze pocichu na ułaskawienie w ostatniej chwili. Syn nie chciał ani słuchać.

Ponieważ Mazuryn orzekł, że wystarczy i ta głębokość, związano obu ręce wtyle powrozem i strącono z łbów papachy. Pod gałąź postawiono najpierw starego. Tyrolczyk zarzucił mu powróz na szyję, z wprawą zawodowego rakarza, przerzucił przez zwisający nisko konar i podciągnął. Delikwent zacharczał, rzucał się jakiś czas, jak ryba na wędce, ale wnet zesztywniał. Kobiecina z tłumu zakrzyknęła strasliwie. Nawet koloniści powyjmowali cybuchy z zaślinionych ust. Młody, patrząc na śmierć ojca, zmienił się nie do poznania. Pobladł nagle, jak chusta, a zmierzwione przez wiatr włosy stanęły mu na głowie, jak szczotka. Najniespodziewaniej wyrwał się z rąk zagapionych siepaków i rzucił, jak strzała, do ucieczki. Zanim się spostrzeżono, zanim zarządzono pościg — ów, szybki, jak jeleń, mimo skrępowanych rąk odsadził się od ludzi na kilkadziesiąt metrów. Za uciekającym rzucili się w pogoń żołnierze z eskorty. Zakutani w długie, niezgrabne mantle, w wielkich komiśnych buciarach, z karabinem w ręku — poruszali się ociężale. Chłopak mknął, jak ogar. Pościgowi przewodził Liebsche. Mimo, iż się roztył przy komendzie — pędził za zbiegiem szybciej, niż wszyscy inni; dopiero, gdy zmiarkował, że zbieg odsadza się coraz bardziej — zakomenderował z karabinów „Einzelfeuer". Rozpoczęła się nieregularna strzelanina karabinowa, niecelna z powodu pośpiechu z zdenerwowania. Zdawało się, że uciekinier niebawem zniknie w pobliskim lesie, dokąd już, już dobiegał, gdy jakaś kula, wystrzelona na chybił-trafił ugodziła nieszczęśnika. Zachwiał się, przewrócił, wstał znowu, a potem zwalił się, jak kłoda.

Ucieczkę skazańca obserwowano z zapartym tchem. Poza nielicznymi wojskowymi nie było napewno jednego człowieka w gromadzie, coby sobie pocichu nie życzył, żeby się udała. Gdy tamten padł, rozległy się okrzyki przerażenia, jakby nie zgromadzono się tu właśnie dlatego, by oglądać moment umierania. Chuderlawa kobieta wyła, jak suka, wyrywała sobie ze łba garściami siwe włosy i tarzała się, jak oszalała, w miałkich zaspach.

Przywleczony uciekinier był przytomny, choć broczył obficie krwią od postrzału w biodro. Ułożono go pośpiesznie nawznak pod gałęzią, gdzie wisiał sztywny trup ojca, poczem Tyrolczyk nasunął na szyję leżącego pętlę i podciągnął za drugi koniec. Zawisł wreszcie i on, czerwony, jak burak, ze zmęczenia i mrozu, ociekający krwią, która spływała z wisielca kropla po kropli, dopóki nie zastygł.

Wojskowi i cywile rozeszli się szybko, jak złodzieje, z miejsca kaźni, nie oglądając się nawet za siebie. Przy wisielcach, którzy mieli tak dyndać przez dwie godziny dla postrachu, pozostało tylko dwóch ludzi z najeżonemi karabinami dla pilnowania ciał nieboszczyków i siedząca opodal w śniegu skurczona w kłębek wdowa. Nie zdołano jej zabrać do wsi nawet przemocą. W zawiei śnieżnej, jaka się wzmogła, widniała jeno warta pod bagnetami, tudzież kołyszące się w takt podmuchów lutego wiatru dwa trupy, którym na odchodnem założył ktoś dowcipny na bakier papachy na głowę.

O egzekucji opowiadano potem długo we wsi i w sztabie: we wsi ze zgrozą, w sztabie z humorem. Do wieszatjelskich praktyk już się zdołano przyzwyczaić i one nie robiły na nikim większego wrażenia. Sadysta Mazuryn powesela na kilka dni. Liebsche dostał pochwałę za gorliwość i przytomność umysłu. Ucieczka skazańca, który mógł naprawdę przepaść w głębokich lasach, ośmieszyłaby niewątpliwie wojskową sprawiedliwość, czemu jednak przytomny feldfebel wporę zapobiegł.

W parę dni później przywieziono do szpitala polowego Zorna, dziś już majora. Jakiś szczególnie złośliwy granat postąpił z nim osobliwie: rozszarpał brzuch i wyrwał całkowicie genitalia. Ciężko rannego, któremu jednak lekarze wróżyli życie dzięki natychmiastowej pomocy po postrzale, odwiózł do szpitala Adaś Śmiech, sam lekko ranny w policzek i tak powijany, że zgoła nie do poznania. Z Śmiechem spotkałem się najniespodziewaniej u wizyty lekarskiej. Wchodząc służbowo do poczekalni, natknąłem się na mocno obandażowaną gębę, z której sterczał tylko nos. Gęba obserwowała mnie ciekawie i dość bezczelnie, aż to zwróciło moją uwagę. Niespodziewanie usłyszałem po polsku:

— Te, hrabia, oddaj buty!...

Głos wydał mi się znajomy. Zabandażowana szczelnie twarz, strzępy brudnego munduru z dystynkcjami jednorocznego plutonowego i olbrzymie, o niesłychanej ilości przyszczypków komiśne buciska, nikogo mi jakoś nie przywodziły.

— Mam tu w zanadrzu kawał kota, tłuste bydlę, daję słowo a smakowite, że palce lizać. Możebyś dla odmiany skosztował, hę? — śmiał się obszarpaniec.

— Adaś! Co tu robisz?!

— Do usług waszej wielmożności — kłaniał się z przesadą. — Właśnie mnie odkomenderowano do sztabu na twoje miejsce, nie cieszysz się?

Przywitaliśmy się serdecznie.

Śmiech opowiadał niefrasobliwie o swoich przejściach. Były i liczne i ciężkie, że jednak mówił z humorem — nie odczuwało się tak tragizmu owych przeżyć, w rzeczywistości niezawodnie jeszcze cięższych.

W Karpatach dostał kulę w płuca, a przeleżawszy wiele miesięcy w szpitalu — odszedł z marszkompanją w pole, choć wciąż pluł krwią. Lekarz, oglądając pokazywane plamy na chusteczce, zapewniał, że świeże powietrze polowe zrobi daleko lepiej, niż smrodliwe zapachy szpitalne. Tem go przekonał. Potem przechodził kolejno walki, marsze, głód, poniewierkę po błotnistych rowach strzeleckich, zimno, wszy, ot starą historję żołnierską.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto robi „Express"?







Czasopismo „Pod Pręgierz" zamieściło trzy (narazie) fotografje redaktorów żydowskiego „Expressu Ilustrowanego", przeciwko któremu wystąpiło ostatnio całe społeczeństwo. Fotografje reprodukujemy powyżej. Od góry: 1) Marjan (!) Ołtaszewski Nusbaum, 2) Alfred Zauberman, syn Szamaja i Sary oraz 3) Wład. Polak (!). Poza tem w „Expressie Ilustrowanym" pracują następujący Żydzi: Aplein, Askarar, Bezbrody, Cukier, Epsztajn, Faj, B. Feferman, A. Feferman, Glück, Goldberg, Gos, Grünfeld, Jakubowicz, A. Kałuszyner, S. Kałuszyner, Mendelsowa, Passierman, Poznański, Rawicz, Szenberg, Weis, Winter, Zaudmer i in.

Chyba starczy?

Ucieszne przygody obieżyświatów



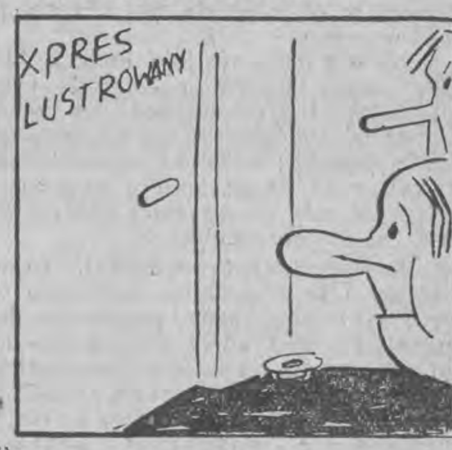
1)
Prot, Gerwazy, dwaj bezdomni,
Trochę lepszych czasów pomni,
Idą sobie borem, lasem,
Przymierając z głodu czasem.



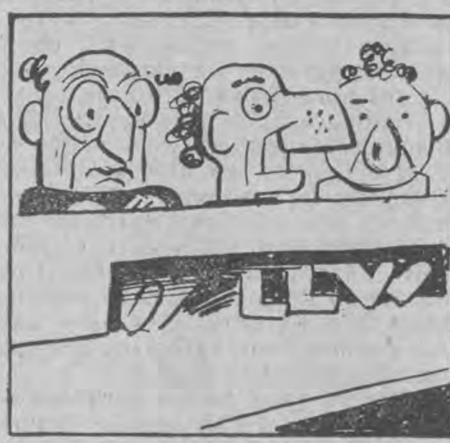
2)
Długo wśród szarugi brnęli,
Aż nareszcie przystanęli.
I rzekł Prot: — Nic nie zaszkodzi,
Jeśli zajrzymy do Łodzi.



3)
— Co ma szkodzić, drugi rzecze,
Walmy śmiało, miły człecze. —
Więc choć mocno się zmachali,
Do celu przywędrowali.



4)
— Patrzaj, Procie — rzekł Gerwazy —
Mówiłem ci tyle razy,
Że „Ekspresiak", pismo śliczne,
Czysto polskie, katoliczne.



5)
Gdy redakcję zobaczyli,
Oczom własnym nie wierzyli,
Czy to polska jest redakcja,
Czyli też żydowska frakcja.



6)
— Nędza gorsza od zarazy —
Z rezygnacją rzekł Gerwazy,
— I jedyna rada taka
Trza sprzedawać „Ekspresiaka".



7)
Chociaż towar zachwalali,
Każdy spojrzał, poszedł dalej.
Prawie do północy stali,
Nic z „Ekspresa" nie sprzedali.



8)
Prot z Gerwazym, pełni wstydu,
Rzekli: — Mamy dość tych Żydów;
Niech ich wezmą wszystkie czarty,
„Ekspresiaki" siup do Warty.



9)
I znów poszli borem, lasem,
Przymierając z głodu czasem,
Nowych wrażeń doświadczyli,
Zobaczymy, co zrobili...

Nasza nowelka

Kobieta w futerale

(Dokończenie)

Po dalszych debatach ustalili wreszcie plan postępowania. Pan Seweryn wyjął swój kontrabas, panienka — zastrzegając się, by muzykant broń Boże na nią nie patrzał, wyszła z wody i ukryła się w opróżnionym futerale. Pan Seweryn zarzucił sobie na plecy pudło z piękną towarzyszką nieszczęścia i ruszył przed siebie szukać jakiegoś ratunku.

Kobiety, wracające z pola, ujrzawszy nagusa z kontrabasem na plecach uciekły od niego w popłochu. Próżno próbował porozumieć się z niemi krzykiem. Zły los zdarzył się, że nie spotkał po drodze żadnego mężczyzny. Pełen najczarniejszych myśli i najsprzeczniejszych planów wkroczył do patyczkowskiego parku. Naprężone nerwy nie wytrzymały próby spotkania z gronem wystrojonych po balowemu pań. Rzucił kontrabas i z dzikim krzyykiem uciekł w krzaki.

Tymczasem w patyczkowskim pałacu bal miał się rozpocząć lada chwila. Czekano tylko na solenizantkę, hrabiankę Annę, która dotąd nie ukazała się jeszcze gościom. Stroiła się zapewne, aby olśnić młodego księcia Gucia, który przyjechał do Patyczkowa z wyraźną intencją starania się o jej rękę.

Młody książę rozmawiał właśnie z ojcem hrabianki, hrabią z Patyczkowa. Z ożywieniem opowiadał o swej podróży zagranicznej, którą odbył dla muzycznych studjów.

— We Włoszech brałem od pewnego mistrza lekcje gry na kontrabasie. Nauczył on mnie grać na jednej strunie siódmą symfonję Beethovena.

— Nie do uwierzenia! — zdziwił się hrabia.

— Zapewniam pana! A mogę to zaraz zademonstrować. Oto właśnie lokaje wnoszą kontrabas i umieszczają go w orkiestrze.

— To bardzo ciekawe — zawołał głośno hrabia, zwracając się do pozostałych gości. — Proszę o chwilkę uwagi! Zobaczą państwo za chwilę sztukę, jakiej zapewne nigdy nie widzieliście.

— Znaleźliśmy ten instrument w ogrodzie — wytłumaczył hrabiemu lokaj, pomagając otworzyć futerał.

— Uwaga, proszę pa... — głos załamał się księciu.

Oczom zebranych przedstawił się widok, godny poetyckiego opisu. Miast kontrabasu na tle czarnego pluszu w futerale spoczywała winowajczyni dzisiejszej uroczystości, patyczkowska infantka, hrabianka Anna.

Według A. Czechowa.

HUMOR

Kobieta - podróżniczka

— Dlaczego kobiety są doskonalemi podróżniczkami?

— Wielka rzecz! Przecież kobieta „wpada w oko mężczyźnie", zakrada „mu się do serca", włazi „w kieszeń", staje „kością w gardle" i wreszcie „wyłazi" mu bokiem.

Dobrzy karmiciele

Matka: — Czego dziecko tak krzyczy?

Filipek: — Ja nie wiem. Karmimy go już godzinę tem, co tata lubi, a on jeszcze krzyczy.

Matka: — Czemże go karmicie?

Filipek: — Musztardą.

W sądzie

— A więc kto rozpoczął bójkę?

— Skarżący, panie sędzio.

— Czy napewno?

— Tak jest. On powiedział, że ja mam się uważać za spoliczkowanego, a ja natychmiast zareagowałem odpowiednio, wymierzając mu potężny policzek...

Pewny zarobek

Nowozaślubiona małżonka:

— Jerzyku, co ja zarobię, jak przez cały miesiąc będę prowadzić kuchnię w domu i ciebie stołować?

On: — Napewno zarobisz nieźle, gdyż weźmiesz całą sumę, na jaką jestem ubezpieczony, a przytem i wolność dla siebie.

Wymowna prośba

Drab o wyglądzie bandyty, spotkawszy w bocznej ulicy dostatnio ubranego przechodnia, prosi:

— Mój dobry panie, ulituj się nad biedakiem, który prócz nabitego rewolweru nic nie posiada w kieszeni...

Chrząszcz brzmi w trzcinie

— Proszę taty, pozo to rośnie tyle trzciny nad wodą?

— Gdyby nie było trzciny, moje dziecko, toby chrząszcz nie miał gdzie brzmieć!

Wygadała się

— Ale kuzyneczko, jakżeż można flirtować z takim głupim Leonem!

— A właśnie, on taki głupi, że gotów się ostatecznie ze mną ożenić.

Skorzysta ze sposobności

— Co, obiad jeszcze nie gotowy? No, to idę do restauracji.

— Zaczekaj tylko pięć minut!

— Czy wówczas będzie już gotowy?

— Nie, ale ja będę gotowa, aby pójść z tobą do restauracji!

Ideał kobiety

C: — Jak ci się podoba pani Zosia?

D: — Ideał kobiety! Ma wszystkie zalety, aby uszczęśliwić... przyjaciela domu.

Nie okradli

— Co pan powie, panie Lejba? Mnie wczoraj nieszczęście się stało, bo mnie na ulicy okradli.

— A jak to było, panie Moryc?

— No widzi pan, to było bardzo prosto. Doszło do mnie dwóch drabów i musiałem oddać moje wszystkie pieniądze, co posiadałem.

— No, to pana nie okradli, bo pan im dał.

Złośliwa

— Wyobraź sobie moja droga, dziś na ulicy jakiś elegancki młody człowiek chciał mnie pocałować.

— No i co?

— Zaczęłam biec, ile sił miałam w nogach...

— I dogoniłaś go?

Usprawiedliwienie

— Moja Zosiu, źle się prowadzisz. Wczoraj na ulicy widziano cię z młodym człowiekiem.

— Mamusiu, to chyba plotki.

— Jakto?

— Bo on już jest poważniejszym wieku, tylko tak młodo wygląda.